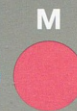
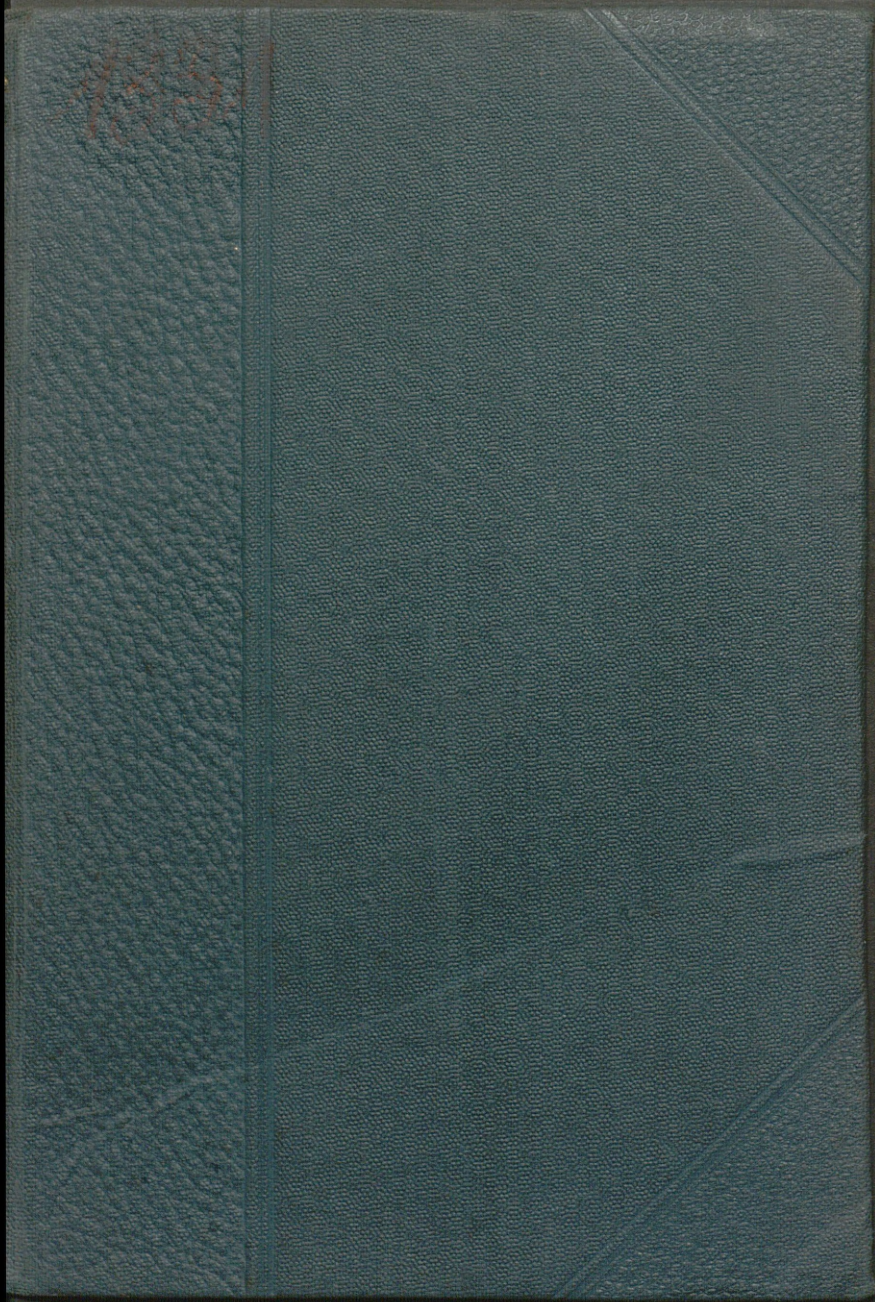
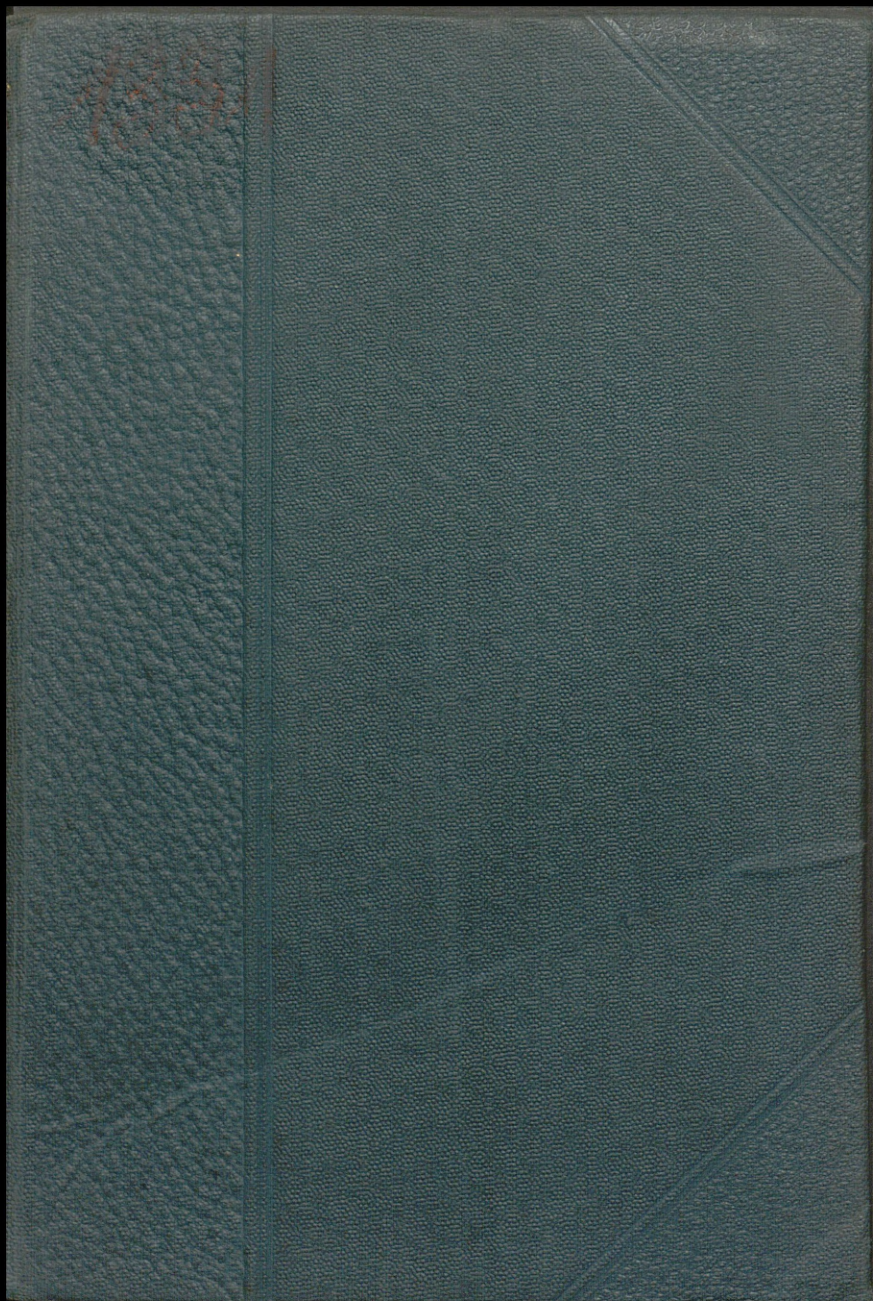


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

WYCHODZI CO TYDZIEŃ

w objętości jednego tomu.



WARUNKI PRENUMERATY

w WARSZAWIE:

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . (52 tomy) rs. 10

Półrocznie (26 tomów) „ 5

Kwartalnie (13 tomów) „ 2 kop. 50

Za odnośnienie do domu 15 kop. kw.

Rocznie . . (52 tomy) rs. 12

Półrocznie (26 tomów) „ 6

Kwartalnie (13 tomów) „ 3

Cena każdego tomu 25 kop., w oprawie 40 kop.

DOPLATA ZA OPRAWĘ:

Rocznie . . (za 52 tomy) rs. 6 kop. —

Półrocznie. (za 26 tomów) „ 3 „ —

Kwartalnie (za 13 tomów) „ 1 „ 50

Za zmianę adresu na prowincyi dopłaca się 20 kop.

REDAKTOR I WYDAWCA

Franc. Jul. Granowski.



Redakcyja i Administracyja: Warszawa, Nowy-Swiat 47.—Telefonu 1870
we Lwowie Plac Maryacki l. 4.

Drukarnia A. T. Jezierskiego, Nowy-Swiat 47.

BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH.

№ 199.

1331

Stanisław Poniatowski

— i —

Maurycy Glayre



Korespondencya dotycząca rozbiorów Polski

przez

EUGENIUSZA MOTTAZA.

— — —
TOM I.
— — —

Cena 40 kop.

W pren. 30½ kop.

BIBLIOTEKA

Wyższe Szkoły Politechniczne - WYEN.

L. nr. 749

WARSZAWA.

Redakcyja i Administracyja

47. Nowy-Świat 47.

—
1901.

STANISŁAW PONIATOWSKI i MAURYCY GLAYRE.

STANISŁAW PONIATOWSKI

» i «

MAURYCY GLAYRE

KORRESPONDENCYA DOTYCZĄCA ROZBIORÓW POLSKI,

wydana przez

EUGENIUSZA MOTTAZA

PROFESORA HISTORII W KOLEGIUM W YVERDON

z francuskiego przełożyła

Jadwiga z Chmielowskich Baranowska

PRZEJRZAŁ I OBJAŚNIŁ

STANISŁAW KRZEMIŃSKI.

——
Cześć I.
——

WARSZAWA.

DRUKARNIA

A. T. Jezierskiego

47. Nowy-Świat 47.

93

1950/2

Дозволено Цензурою.
Варшава 25 Августа 1901 года.

5949/1



Wychodzący obecnie zbiór listów z XVIII wieku jest przekładem książki, wydanej w r. 1897 w Paryżu przez Eugeniusza Mottaza, prof. historii w kol. w Yverdon p. t. „Stanislas Poniatowski et Maurice Glayre. Correspondance relative aux partages de la Pologne.” Wydawca francuski mówi, że zbiór ten pochodzi z archiwum rodzinnego Lerberów w Romainmôtier w kantonie szwajcarskim Vaud. To, co wydał, nie usprawiedliwia dostatecznie tytułu: z korespondencji króla z sekretarzem znajduje się w jego książce 18 tylko listów pierwszego, a 2 drugiego, zbiór zaś, wydany w r. 1897, obejmuje ogółem 108 odrębnych całości; nadto w oryginalnym zarysie wstępnym (*Introduction*) p. t. „Stanisław Poniatowski i Maurycy Glayre” daje nam Mottaz wyjątki z 16 listów, w tej liczbie 6 króla do Glayre’a i 2 odwrotnych, 3 Glayre’a do innych i 5 odwrotnych. Wśród listów stanowiących tekst korespondencji spotykamy jeden (XCVII), wyróżniający się od innych swem źródłem: wyszedł on od Rządu Polskiego do Glayre’a i jest w pewnej mierze dokumentem.

Lwią część zbioru stanowi korespondencya króla z Monnetem, wypełniona wyłącznie 44 listami królewskimi od r. 1772—1787. Liczbę 18 listów króla

do Glayre'a (1777 — 92) w tekście wydrukowanych, pomnaża jeszcze jeden, dołączony w podobiznie, list z Grodna, z listopada 1787 roku; podano go w Objasnieniach w cz. II niniejszego wydania. Do tych 62 (63) listów królewskich przybywa 5 do Branickiego Fr. X., tak, iż suma wszystkich listów St. Augusta w zbiorze niniejszym zamieszczonych wynosi 67 (68).

Z listów Glayre'a, oprócz owych 2 do króla, podał Mottaz jeszcze: 1 do Branickiego (1873), 6 do Monneta (1778—86) i 1 do Rieule'a (1772) — ogółem 10. W wydaniu obecnem przybywa tu jeszcze list do króla z r. 1793, wyjęty z „Kwartalnika Historycznego.” Przypomnieć też można list otwarty, którym Glayre po procesie Dogrumowej opędział się Czartoryskim (u pseudo-Naruszewicza).

Na pozostałe trzydzieści listów składają się: 5 listów Branickiego do króla (1772 — 3), 13 listów Lubomirskiej (1778 — 94), 6 Barnewalla (1787 — 9) i po 2 Maisonneuve'a (1787), Mniszchowej (1790—1) i Rieule'a (1772).

Głównym odbiorcą listów zbioru jest Monnet (50), po nim Glayre (43, prócz odezwy rządowej); król otrzymał 7 listów, Branicki 6, Rieule 1.

W korespondencji mieści się trzynaście różnej powagi i wagi dokumentów. Wymieniam je tu w kolei czasu:

1. Instrukcja dla Monneta przy liście z dnia 8-go kwietnia 1772 r.
2. Cztery rezolucye streszczone z uchwały Rady Senatu z d. 15-go paźdz. 1772 r.
3. Deklaracya Stackelberga z d. 7 (18) listopada 1772 r.

4. Wyjątek z listu Ogińskiego z Wiednia, w liście z d. 18 listopada 1772 r.

5. Instrukcja dla Branickiego, w liście z dnia 28 listop. 1772 r.

6. Okólnik zwołujący senat na 1 marca 1773 roku, tże.

7. Nota ministryum na podstawie uchwały Senatu, z d. 8 lutego, data 19 lutego 1773 r.

8. Nota ministryum, z d. 5 maja 1773 r.

9. Nota posłów w odpowiedzi na powyższą, d. 6 maja 1773 r.

10. Memoryał Glayre'a, z r. 1787 r.

11. Wyjątek z raportu Zabłockiego z Berlina, w liście z d. 10 maja 1788 r.

12. Nota Stackelberga, d. 5 listop. 1788 r.

13. Rząd do Glayre'a, d. 4 maja 1791 r.

Chronologiczny układ listów u Mottaza, taki sam spis w końcu cz. II obecnego wydania, pozwalają łatwo znaleźć poszukiwany szczegół.

Wszystkie przypiski wydawcy francuskiego utrzymałem nietknięte. Tam, gdzie jego samego poprawić, a wyrażenie tekstu zrozumiałem, uczynić wypadało, znajdzie czytelnik objaśnienie. Zebrane razem znajdują się one w końcu każdej części w ścisłym z nią związku.

O Glayre'ze nic prawie u nas nie wiadano. Nawet Bartoszewicz w „Wielkiej Enc.” Orgelbranda

ani słowa o nim nie napisał. Mottaz w pomienionym Wstępie swoim podaje nieco faktów, podnoszących sekretarza królewskiego na wysokość dyplomaty i męża stanu; czyni to wszakże tylko w przelocie, i ze skąpych jego wiadomości zaledwie słaby zrobić-by można zarys. W liczbie owych faktów nowych jeden uderza nieprawdopodobieństwem: sprawowanie poselstwa w Petersburgu w charakterze ministra, po wyjeździe rzeczywistego już ministra, w latach 1766—7. Drugi fakt z zawodu dyplomatycznego Glayre'a w Polsce: towarzyszenie Andrzejowi Ogińskiemu w r. 1769, zbywa Mottaz tak ogólnikową wzmianką, że żadnego zgoła wyobrażenia powziąć o nim nie podobna. Jest też bałamuctwo z indygenatem i nobilitacją Glayre'a. Nobilitację otrzymał Glayre w stopniu wyższym, *praeciso scartebellatu*, razem z ziomkiem swoim, Reverdilem, bibliotekarzem królewskim, z Du-Hamelem, Ghi-giottim, Patensenem, Bacciarellim na sejmie 1767—8 roku (V. L., VII, 802), już jako „sekretarz królewski.” Korzon („W. Dz. P.,” wyd. 2-e, III, 16) wspomina o Glayre'ze, iż brał 3,500 złt. rocznie jako „sekretair;” stosuje się to tylko do pierwszych lat służby; pod koniec, a może już i wcześniej, miał sekretarz 8 — 10 tysięcy pensyi stałej (Kalinka „Ost. lata p. St. Aug.” I, 305). Według Korzona (tże, 24) Glayre „zajął miejsce Schmidta w gabinecie.” Ten Schmidt, odstąpiwszy żonę swą St. Augustowi, w r. 1765 wyjechał do Paryża. Nie znam faktów, któreby mi pozwoliły wyrozumieć zdanie zasłużonego badacza epoki Stanisławowskiej, iż „Glayre miewał polecenia wielce poufne,” ale twierdzę, że gdyby nawet na następcę Schmidta wraz z jego urzędem przeszedł i obowiązek wykonywania takich poleceń, to jeszcze wątpliwem byłoby, czy Glayre obowiązek ten spełniał. Wszystko, co o nim wiemy, ukazuje go jako człowieka niezbrukanego nikiemnością. Był on nietylko lu-

biony na dworze, ale szanowany powszechnie, nawet przez nieprzyjaciół, jak pokazuje zachowanie się względem niego Czartoryszczyzny w procesie Dugrumowej: obrzucając błotem Ryxa, nie omieszkaliby sponiewierać i Glayre'a. Naturalizowany Szwajcar na poważne swe powołanie poważnie też odpowiadał, obowiązki swoje pełnił, do intryg się nie mieszał—poważano go na dworze. Sam ton i przedmiot listów Stan. Augusta do niego, oraz jego własny sposób brania się do ludzi, np. do Branickiego, pokazują w nim umysł i charakter nie dworacki i wyniesiony nad „polecenia wiele poufne.”

Pod koniec swego zawodu w Polsce Glayre był „radzcą (konsyliarzem) tajnego gabinetu króla”. Pseudo-Naruszewicz w sprawozdaniu z procesu Dugrumowej nazywa go „Aktualnym konsyliarzem gabinetowym J. Kr. Mości”. Kalinka (j. w.) zna go jako dyrektora piątej dyrekcji kancelaryi, czyli gabinetu królewskiego. Na dworze zatem był nasz Szwajcar osobistością wybitną. Król wcześniej już powierzał mu ważniejsze prace. Tak np. na radzie ministrów d. 25 lipca 1767 r. Glayre czytał ułożony przez siebie memoriał przeciwko pretensjom „pruskim *in genere*, a miast *in particulari* — czyniących rekurs do zagranicznych potencji.” Był ten memoriał przeznaczony dla Psarskiego, nowego, po Rzewuskim, posła do Petersburga. Niewątpliwie król roztrząsał z sekretarzem swym zagadnienia polityki bieżącej, powoływał go do opracowywania listów, i wiele listów królewskich z niniejszego zbioru jego, Glayre'a, ma za autora. Mógł król pióra jego używać i do konspektów, pierwszych pomysłów, nawet do ostatecznego ustalania tekstów. W Memoriale z r. 1787 widać pewną wprawę w metodę dyplomacyzowania na dworze warszawskim przyjętą, a samo podjęcie tematu dowodzi wyższego sta-

nowiska i ściślejszego stosunku. Rozsądek polityczny okazał Glayre, odradzając podróż do Kaniowa.

Opinia publiczna w Warszawie uważała Glayre'a za człowieka poważnie zajmującego się polityką. W pamflecie na króla przed samą podróżą kaniowską p. t. „Wyliczenie osób, które się z J. Król. M. w podróż udają 1787 roku, z Warszawy 29 Januarii 1787” w liczbie tych, których król porozysła jednocześnie na wszystkie strony świata po niezbędne sprawunki, znajduje się i Glayre. Ma go jakoby wystać St. August „do Szwajcar dla porozumienia praw tamecznych” („Arch. domowe” 125—6).

Od Mottaza dowiadujemy się, że był nauczycielem arcy-nieciekawej córki Marcinowej Lubomirskiej, autorki listów w zbiorze, a z „Przewrotu umysłowego” Smoleńskiego bierzemy wiadomość, wskazującą, że sekretarz królewski zażywał pewnej wziętości w społeczeństwie polskiem. Jemu-to polecono zredagować ustawę „Wielkiego Wschodu” w latach 1783—4; on w lutym 1784 występował przy zawiązywaniu tej zespólni jako pełnomocnik „Tarczy Połnocnej”. Uwijając się między arystokracją, godności swej, o ile dotychczas widać, nie splamił, a doznał od niej, od Czartoryskich mianowicie, dojmujących przykrości w procesie Dugrumowej.

Rolę jego w tym właśnie procesie Mottaz nie dokładnie pojmuje. Nie kierował Glayre postępowaniem sądowem, nie prowadził badania z mocą ostateczną, nie od niego zależało przewlekłe lub szybkie dochodzenie prawdy kryminalnej. Powołany na prowadzącego interrogatorya w języku francuskim, przyjął obowiązek ten przy Cieciszowskim, sędzi ziemskim liwskim, stałym członku Sądu marszałkowskiego, zastrzegając sobie samodzielność, której też dochował.

Na dworze nie działo się Glayre'owi źle. Król,

hojny dla takich nawet Littlepage'ów, nie żałował i lepszemu od niego Glayre'owi. Wcześniej już przez sekretarza trafiano do króla. Tak np. smutnej pamięci Jakób Reverdil na wstawienie się Glayre'a w r. 1776 otrzymał przywilej na Jaworów litewski, który w roku 1782 przeszedł na samego orędownika (Kraushar „Drob. hist.” II 73, 101). Bibliotekarz już w r. 1781 mówi o sekretarzu z zawiścią: „ma majątek”. Roztropność, powaga, oszczędność nie trwoniły darów, a pensya, 8 do 10 złotych, na owe czasy, przy zupełnem zamieszkaniu w zamku, najzupełniej wystarczała. Król świadczy mu uprzejmości; w roku 1781, a może i później jeszcze, pozwala korzystać ze swego pałacyku z rozległym pięknym ogrodem na Koszykach (dziś ruina; Nr. 5518—9; w latach 1784—6 Nr. 1753).

Odrzucenie rozsądnej rady przed podróżą do Kaniowa miało za następstwo wyjazd Glayre'a z Polski nazawsze, dnia 31 marca 1787 r. Było to niewątpliwie skutkiem zniechęcenia się do króla, a rozczarowania co do jego kraju. Jest w Pamiętniku Reverdila ślad jakiejś krzywdy wyrządzonej przez Dwór Glayre'owi (Kraushar l. c. 92); ale nie ta krzywda wypędziła go z Polski. Zachodzący w lata a już na własnych nogach stojący cudzoziemiec minął był wówczas ten stopień szerokości umysłowej, pod którym pisał swój artykuł do *Frankfurter Ztg.*, przez Mottaza we Wstępie podany. Poznał się na człowieku, który przecież był jego dobroczyńcą, a znowu w poczciwem przywiązaniu swym do narodu, który go sobie przysposobił, nie znajdował nic, coby w nim nadzieję i energią czynną podnieść mogło. Bolesne zawiedzenie się na królu bije z końcowych listów zbioru; wyczuć je można i z listu, który pan Bronisław Dembiński w „Kw. Hist.” 1900, I 637—40 ogłosił. Nie były to lekkomyślne sądy: był

sposób widzenia człowieka, który już teraz myślał własną swą głową i nie patrzył przez szkła osobistego przywiązania, jakie nawet w wypadkach najpomyślniejszych wyrabia osobista zależność.

Do kraju ojczystego wracał Glayre z uzbieranym majątkiem, z którego utracił sporo u Teppera. Nie ma go na liście wierzycieli królewskich z d. 9 listopada 1793 r., gdzie są wszyscy Friesowie, Littlepage, Boscampy: wracał więc i z czystym imieniem, a o niewielu cudzoziemcach w Polsce za St. Augusta powiedzieć to można. Szlachetny sposób myślenia, powaga charakteru, wykształcenie, któremi odznaczał się w Polsce, zapewniły mu w Szwajcaryi wysokie stanowisko, określone przez Mottaza. W ojczyźnie rodowitej nie zapominał o przybranej, bolał nad nią, a list do Zschokkego daje zaszczytne świadectwo jego umysłowi i sercu. Nie byłoby płonnem zajęcie się tą postacią. Zasoby znalazłyby się w olbrzymim zbiorze ksiąg królewskich w Muzeum Czartoryskich; zapewne można by coś napotkać i w archiwum Jabłonny, i prawdopodobnie w „Sborniku” towarzystwa historycznego w Petersburgu.

Mottaz mówi zawiele, gdy wyraża nadzieję, że listy, które ogłasza, rzucają nowe światło na epokę; ale nie przebiera miary, gdy mniema, że pozwolą lepiej poznać postępowanie króla. Tylko to „lepiej” inną dla niego, inną dla nas ma wartość. Stanowisko Mottaza tak we wstępie i jak w przypiskach jest chybnem: nie rozumie on króla, w dobrej wierze przyjmuje jego słowa za symbole rzeczywistych przekonań, uczuć i postanowień. Optimizm, który

u Glayre'a mógł być prawowitym jako naturalny wpływ wdzięczności, wydawcy francuskiemu udziela się w sposób już rażący. Dla nas Stanisław August od jego listów nabiera wypukłości, występuje dokładniej i wyraźniej; jemu samemu przedstawia się promieniej. Nam z przed oczu nie schodzi człowiek, który obejmował koronę z całym sentymentalizmem stęsknionego serca (listy z d. 14 listopada 1763, 27 maja 1764 r.), a będąc już tronu blizkim, wołał: „Zresztą, co mi to za tron, co za chwala!” Gdyby już stolnik lekkoduchem nie był, sam ten sentyment wystarczyłby do uczynienia lekkoducha z króla. Dusza bez głębi, bez dna, o samej tylko powierzchni lekkimi pastelami pokrytej—to on. Ani powagi, ani odwagi, wielce zdolny z przyrodzenia umysł, wydany na małości życia, odrętwiały na logikę; wygodniś polityczny, w powietrzu przejętem nawałnicą tęskniący do spokoju, pogody i szczęśliwości jakiegoś dyrektora muzeum lub mecenasa; człowiek do rzucenia się przed siebie nie zdolny, każdego czynu lękający się jak niebezpieczeństwa; samolub, który nieustannie prawie w samym sobie się przegląda i samego też siebie okłamuje; deklamator, pozujący przed potomnością, częstokroć sprawozdawca wręcz mijający się z prawdą i, co więcej, *miles gloriosus*; wreszcie wieczny potrzebny, utyskujący na brak drogiego kruszcza, który lekkomyślnie rozrzuca: tak nam przedstawia się Stanisław August. Listy Mottazowskie, stwierdzając dawne, dodają nowe jeszcze rysy.

Miękka natura człowieka historycznego zdobywa się przeciw na twardość,—ale przeciwko konfederatom. Jest to może jedyny trwały w nim objaw silnego charakteru. Dotychczas można było mniemać, że mowa za królówkami w sejmie Ponińskiego oddaje rzeczywisty ton duszy, a warunki, które król dyktował obłąńcom

częstochowskim w czerwcu 1772 r. jemu samemu poddyktowane były zzewnątrz. Listy III, V, VIII, XX przynoszą dowód nietylko rdzennej zaciętości, ale i jakiegoś osobliwszego poczucia praw majestatycznych, dziwnie rażącego w chwili, która i na cały majestat, i na wszystkie jego blaski czy mroki rzucała jeden wspólny całun wielkiego nieszczęścia. Na obowiązek, bohaterstwa w tym tragizmie dziejowym Stanisław August był zupełnie głuchym. Zapewne, formalnie już spóźnioną, materyalnie czezą była myśl d'Aiguilona (VIII, XX), aby król stanął na czele niezależnego stronnictwa; ale przyjęcie jej przez St. Augusta słowami: „elle (Francya) veut que je m'expose en enfant perdu” dreszczem przejmuje. Tłómaczenie się brakiem legalnej podstawy, uwarunkowanie czynu poprzedniem przeproszeniem przez konfederatów, obietnica wstawienia się za przestępcami, a nadewszystko twierdzenie, że ci „narodowcy” — jak ich nazywa — byli ludźmi zaprzędanymi (XXXVII) — wręcz już nie pozwalają czekać, jak to czyni Kalinka, aż do 22 lipca 1792 r., aby o Elekcie z 7-go września powiedzieć, że utracił wszelkie prawa do współczucia ludzkiego. Wydobycie na wierzch tych czynników rachunku historycznego nadaje zbiorowi Mottaza niewątpliwą wartość.

Mało dotychczas znana była misya Branickiego w Paryżu w r. 1772 i 3, a korespondencya rzuca na nią istotnie nowe światło; jaśniej wszakże w tem świetle widzimy wewnątrz króla niż treść jego dyplomacyi. List XXII, w cztery prawie miesiące po d. 5 sierpnia 1772 r., pokazuje czytelnikowi cały ogrom złudzeń szczerych lub poz sztucznych. W liście XVII, w dwa miesiące po 18 września 1772 r., zabiera się Stanisław August do „rozrywania związków” i przytem nie widzi, widzieć nie chce, że droga, którą do

celu tego iść zaczyna, może go tylko od niego oddalić; nie chce, bo nie potrzebuje, wszystko bowiem jest tylko dyplomatyczną zabawką pychy i nie bez przyczyny użył do niej król przyjaciela od serca, pogromcy konfederatów, łowczego koronnego. W jednym z listów Branicki nadspodziewanie trzeźwo patrzy na stosunki.

Zajmująca jest w liście XVII rozmowa z ambasadorem, d. 6 listopada 1772 r., nigdzie, o ile mi się zdaje, nie podana. Z dwu krótkich wzmianek o zjeździe kaniowskim (LXVIII i LXIX) poważniejszą jest druga, stwierdzająca czczość całego przedsięwzięcia w słowach zbliżonych do znanego dowcipu księcia de Ligne. Sprawozdanie przez sam rząd dla Glayre'a zredagowane ukazuje rzeczywiste oblicze wielkiego wypadku, ale w tem, co król od siebie w bardzo obszernym liście (XCIX) Glayre'owi donosi, czytelnik uważny łatwo dostrzeże chępliwą przesadę, w której człowiek pociągnięty prądem bijącym od innych, przedstawia się jako sam dający im rozpęd i ster. Uderza też obojętność wzmianki królewskiej o zdradzonym sekrecie (termin 5 maja), jakgdyby właśnie sprawcą zdrady nie był on sam, król.

P. Smoleńskiemu zawdzięczam wiadomość, że list CII z d. 22 sierpnia 1792 o kampanii ks. Poniatowskiego jest odtworzonym sprawozdaniem przeznaczonym dla rządu w Kopenhadze, a zapewne i dla innych, w charakterze okolnika. Tu znowu spotykamy fakt nowy: król mówi o radach, które go odwodziły od czynu, włożonego nań przez sejm w kwietniu, wystawiając mu obraz niebezpieczeństw, jakimi grozić miało „uzbrojenie takiego mnóstwa szlachty i mieszczan.” Nie zdarzyło mi się nigdzie trafić na ślad podobnych, ze stanowiska królewskiego, niebezpieczeństw. Pobudka czy przyczyna w najlepszym ra-

nie mogła być tylko urojeniem osobistych przyjaciół króla.

Z lat 1792—4 najwybitniejsze są listy Lubomirskiej; znajdujemy w nich, obok błędów, nietylko sądy trzeźwe, ale i wskazówki, które przy odtwarzaniu opinii towarzyszącej wypadkom przydatnymi być mogą.

Warszawa, d. 13 września 1901 r.

S. K.

PRZEDMOWA

wydawcy francuskiego.

Korespondencya, którą podaję publiczności, należy do archiwów rodziny Lerberów, pochodzącej od Maurycego Glayre'a, przybocznego doradcy i przyjaciela Stanisława Augusta. Państwo Maurycowstwo Lerberowie z Romainmôtier raczyli mi ją powierzyć. Mam nadzieję, że ogół będzie im równie wdzięczny, jak ja sam.

Kiedy Maurycy Glayre miał sobie w r. 1788 powierzoną przez króla polskiego misję we Francyi, złożono w jego ręce depesze, które ten panujący pisywał od r. 1772 do gen. hr. Moneta, swego tajnego agenta w Paryżu. Glayre znalazł pomiędzy temi depeszami także i swoje własne, pisane do tej samej osoby, w tym samym czasie (1772—88).

Dalej, Glayre stał się również właścicielem listów, w oryginałach i w odpisach, wymienionych przez króla i Branickiego podczas misji danej temuż Branickiemu do Dworu Wersalskiego w końcu r. 1772.

Ostatnia, jedna trzecia część tomu składa się z listów adresowanych do Maurycego Glayre'a z Polski po powrocie jego do Szwajcaryi. Pisał je albo sam król, albo osoby zostające na dworze lub w służbie królewskiej.

Depesze króla do jego agentów są cyfrowane.

Yverdon (Szwajcarya), d. 22 paźdz. 1896 r.

Eugeniusz Mottaz.

WSTĘP.

Stanisław Poniatowski

i

Maurycy Glayre.

Mieszkańcy kantonu Vaud *), nie mogąc utrzymać się na żadnym wyższym urzędzie w kraju ojczystym za panowania Bernejczyków, często musieli oddawać swe zdolności na usługi monarchów cudzoziemskich. Pewna ich liczba doszła do wysokich stanowisk we Francyi, Anglii, Niemczech i innych krajach. Glayre, zpośród nich mniej znany, jest przecież jednym z najzasłużeńszych. Liczne usługi, które oddał własnemu swemu krajowi podczas rewolucyi szwajcarskiej, kazały zapomnieć, że był, przeszło przez lat dwadzieścia, jednym z najlepszych i częstokroć jednym

*) Po niemiecku „Waadt“, we wczesnem średniowieczu „Waldgau“, ztąd późniejsi łacińscy „Valdenses“. Po polsku nazywać ich można „Waldejczykami“ albo „Wodejczykami“.

z najbardziej słuchanych wśród doradców Stanisława Augusta, ostatniego króla polskiego.

Zawód polityczny Maurycego Glayre'a dzieli się na dwa okresy: pierwszy, dłuższy, był poświęcony Polsce, drugi—Szwajcaryi, własnej jego ojczyźnie.

Nie mam zamiaru pisać biografii Maurycego Glayre'a. Aby jednak uczynić zrozumialszemi listy, z których składa się ta książka, pragnę wykazać, jakie były jego stosunki ze Stanisławem Poniatowskim, jego zasady i czyny, i jak oceniał Glayre'a Naród Polski, który go przyjął w poczet swoich obywateli.

I.

Sierota od lat siedmiu, Glayre studyował teologię w akademii lozańskiej. Jego prowadzenie się, inteligencya i rozległe wiadomości, w połączeniu z urokiem postaci zjednały mu przyjaźń szanownych rodzin, z którymi wszedł był w stosunki.

Właśnie Stanisław August został obrany królem polskim, dzięki potężnemu wpływowi Katarzyny II. Pragnął on mieć przy sobie Szwajcara jako przybożnego sekretarza. Zobowiązał dwie osoby, podróżujące wówczas nad brzegami Lemanu, aby mu wskazały młodzieńca, zdolnego pełnić ten urząd. Jedną z tych osób był magnat polski, a drugą Waldejezyk, Armand de Mestral de Saint Saphorin, wówczas minister pełnomocny króla duńskiego przy rządzie polskim. Przypadek chciał, żeby dwudziestojednoletni Glayre został tym panom przedstawiony i zaproszony przez nich na towarzysza podróży do Warszawy ¹⁾.

¹⁾ List Glayre'a do generała Monet, 25 listopada 1778 r. „Przez niego-to (de Mestral'a) król mnie poznał i jemu-to zawdzięczam, że służę królowi“.

„Stanąwszy przed królem, opowiada Glayre, powiedziałem mu: „Nie wiem, co jestem obowiązany wiedzieć, racz mnie, królu, nauczyć”. — „Podejmuję się tego” — odparł mi. — Nigdy nie zawiodła mnie jego wyrozumiałość”²⁾.

Stanisław August miał zapewne sposobność do okazywania pobłażliwości, ale, zdaje mi się, że nie musiało to trwać długo. Mógł się on wkrótce rzeczywiście przekonać, że Mestral de Saint-Saphorin miał szczęśliwą rękę, wybierając dla niego młodego Waldejczyka. Dowód tego widzę choćby w zaufaniu, które Glayre wzbudził wkrótce we wszystkich w kraju, gdzie często i łatwo patrzono niechętnem okiem na cudzoziemca piastującego jakiś urząd. Wkrótce król, znalazłszy się w niebezpiecznym i prawie rozpaczliwym położeniu podczas zamieszek politycznych, mógł sobie wieszować, że ma człowieka, który nie powoduje się żadnymi z góry powziętymi przywidzeniami, i nie będąc osobiście zainteresowanym w walce stronnictw, potrafi sądzić ludzi i wypadki, jedynie tylko według słuszności i zdrowego rozsądku.

Maurycy Glayre przybył do Polski w chwili gdy rozpoczynały się pomiędzy stronnictwami wielkie walki, które miały się zakończyć pierwszym rozbiorem. Stanisław August wszakże dobrze wróżył o przyszłości, a to z powodu jedności, z jaką sejm elekcyjny wprowadził go na tron. „W całej naszej historii, pisał 9 września 1764 r. do pani Geoffrin, niema przykładu elekcyi tak spokojnej i tak zupełnie jednorodnej”. Spokój ten i jedność nie wpływały, na nieszczęście, z myśli narodowej, z zapału

²⁾ List Glayre'a do historyka szwajcarskiego Zschokke'go z d. 12 marca 1804. List ten, również jak i dwa inne, został ogłoszony jako osobna broszura. Manuskrypt oryginalny, opatrzony licznymi wariantami, różni się wielce od tego, co ogłoszono, i zawiera cenne wiadomości o zachowaniu się Glayre'a podczas rewolucyi helweckiej.

patryotycznego, któryby wprowadził w jednoczesne drżenie wszystkie serca. Nie było to również skutkiem radości narodu, że będzie miał wreszcie na czele swem Piasta, to jest króla wybranego z rodziny polskiej. Było to raczej rezultatem intryg zagranicznych.

Stanisław August, a właściwie potężna rodzina Czartoryskich, połączona z nim węzłami pokrewieństwa i wspólnością poglądów politycznych, przeprowadziła zaraz na sejmie konwokacyjnym i koronacyjnym zasadnicze zmiany w konstytucji państwa. Władza hetmanów wielkich, koronnych i litewskich, która była niezależna od rządu, a dawała tym, co ją dzierżyli, wpływ równie znaczny jak szkodliwy dla bezpieczeństwa kraju, doznała w znacznym stopniu uszczuplenia. Wojska Rzeczypospolitej dostały się pod władzę Komisji wojskowej, której hetmani mieli tylko przewodniczyć. Uchwale tej, pożytecznej dla rządu, towarzyszyła inna, która częściowo przynajmniej znosiła *liberum veto*. Na mocy dawnego zwyczaju jeden członek sejmu mógł oprzeć się woli wszystkich. Wskutek tego dla przeprowadzenia jakiegos prawa konieczna była jednomyślność. Poddanie wszystkiego woli jednego posła uniemożliwiało prawie pracę prawodawczą, zmuszało Polskę do zachowywania nadal organizacji stanowej i podtrzymywania bezrządu.

W chwili, kiedy w sąsiedztwie powstawały wielkie państwa, w których narody coraz bardziej zrzucały się indywidualizmu dla wzmocnienia władzy centralnej, w Polsce indywidualizm coraz bardziej się podnosił. Szlachta, zazdrosna o swoją osobistą niezależność, przyzwyczajona żyć w swoich posiadłościach jak monarchowie, skazywała państwo na bezsilność wobec potęg sąsiednich, których ambicja stawała się z każdą chwilą groźniejszą. Zrozumiawszy wreszcie niebezpieczeństwo, sejm przychylił się do systemu większości, którego sam się trzymał, i postanowił, że

na przyszłość projekty rządowe będą przedstawiane w samym początku sesji i rozstrzygane według formy przyjętej w sądach, która poprzestawała na większości głosów (a).

Reformy te, które miały być punktem wyjścia do odrodzenia i dźwignięcia się z upadku, stały się w znacznej części początkiem niezgód wewnętrznych i intryg zagranicznych.

Książę Karol Radziwiłł od pierwszej chwili stanął na czele opozycji. Wysokie urodzenie, jak również olbrzymia fortuna i ambicja, zbyt zbliżyły go do tronu, ażeby mógł ugiąć się przed panem, któremu wczoraj jeszcze był równym³⁾. Wkrótce połączył się z nim hetman wielki Branicki, który nie mógł wybaczyć królowi uszczuplenia swej władzy, oraz wiele podrzędnych osobistości, których do stronnictwa tego pociągnęła chęć utrzymania dawnych form administracji krajowej, oraz nierozważny patryotyzm.

Częściowe zniesienie *liberum veto* zwróciło z drugiej strony uwagę Prus i Rosji. Fryderyk II, który myślał już o rozbiorze, i Katarzyna II, która miała także pewne swoje widoki, przed elekcją Stanisława Poniatowskiego zawarli traktat, [11 kw. 1764] i zobowiązali się podtrzymać dawną organizację Polski, ażeby ta nie mogła wzmocnić swego rządu, i aby wskutek tego pozostała na łasce sąsiadów. Przebudzenie się patryotyzmu, który zdawał się objawiać w pewnej części narodu polskiego w 1764 r., wydało się dostatecznie niebezpiecznym dla obojga tych monarchów; dysydenci wówczas żądali zrównania politycznego ze swymi współziomkami, katolikami rzymskimi. Fryderyk II i Katarzyna II podtrzymali żądania dysydentów.

³⁾ Wspomnienie o Stanisławie Augustcie i pani Geoffrin przez hrabiego de Momy w książce „Correspondance inédite du roi Stanislas Auguste Poniatowski et de madame Geoffrin etc.“ (Paryż, 1875: 4, 521 str., portret).

Sejm 1766 r. otrzymał do uchwalenia żądania dysydentów, poparte przez reprezentantów Rosyi, Prus, Anglii i Danii⁴⁾. Zostały one w znacznej części odrzucone (b), ale przywrócono *liberum veto*.

Natychmiast potem, za księcia Repnina, ambasadora Katarzyny II, utworzyła się na korzyść tychże dysydentów Konfederacya Radomska, w której wielu uczestników pragnęło przedewszystkiem zrzucenia króla; na czele jej stanął książę Radziwiłł.

Stanisław August musiał zezwolić na zwołanie nowego sejmu w 1767 r. Wojska rosyjskie znów zajęły kraj i otoczyły zgromadzenie, które musiało wydać uchwałę pozwalającą dysydentom korzystać ze wszystkich przywilejów szlachty katolickiej.

Jeszcze wojska rosyjskie nie wyszły zupełnie z Polski, gdy utworzyła się w Barze, na Podolu, nowa konfederacya, której celem była obrona religii i niepodległości ojczyzny. I teraz jeszcze zbiegli się do niej wszyscy ci, co pragnęli zdetronizować Stanisława Augusta. „Środki użyte mogłyby stać się potężne mi, gdyby główni przywódcy, poświęcając dla miłości ojczyzny nienawiść, niechęć i ambicyę, chcieli byli zjednoczyć umysły wszystkich. Tego-to właśnie od dwóch wieków potrzeba było Polsce, ażeby uczynić ją groźną, i nigdy nie zdarzyła się tak piękna do tego sposobność”⁵⁾.

Konfederacya Barska wybuchła, świadcząc o sobie, że jest jeszcze niedostatecznie silną do działania. Trzeba było ogólnego powstania narodu; a tu była walka jednego tylko stronnictwa przeciwko Rosyi i Stanisławowi Augustowi. Konfederacya zwiększyła tru-

⁴⁾ Reprezentantem Danii był jeszcze w owej chwili Armand de Mestral de Saint-Saphorin, który przywiózł był Glayre'a do Polski.

⁵⁾ Komarzewski J. Chrz. „Coup d'oeil rapide sur les causes réelles de la décadence de la Pologne.” (Paryż, 1807; str. 150).

dności napotykanę przez króla, wywołała wielką wojnę w Europie wschodniej i sprowadziła pierwszy rozbiór Polski.

II.

W kraju tym, wstrząsanym przez wojnę domową i wojnę zewnętrzną, nauczył się Maurycy Glayre, mając lat dwadzieścia dwa, poznawać ludzi i ich ambi-cye. Pozostał spokojnym wśród namietności, rozpoznał bardzo szybko tajemne pobudki, rządzące stronictwami. Rady jego pomogły kilkakrotnie do wzmo-cnienia stałości i energii jego pana.

W dwudziestym czwartym roku życia Glayre został wysłany do Petersburga jako sekretarz poselstwa. Gdy w kilka miesięcy potem ambasadora odwołano, sekretarz otrzymał uwierzytelnienie jako minister pełnomocny przy Katarzynie II.

„Wobec stosunków obu państw—mówi Glayre— był to urząd dowodzący zaufania i łaski. Epoka była zajmująca. Widziałem jak powstawał ten systemat zespolenia Wiednia, Berlina i Petersburga, który potem wykreślał Polskę z listy narodów.”

Maurycy Glayre w zupełności usprawiedliwił wielkie zaufanie króla, a umiał sobie zjednać szacunek i łaskę cesarzowej i głównych mężów stanu w Rosyi. Po dwóch latach skończył się jego nowicyat dyplomatyczny,—odwołano go. „Cesarzowa dała mi szczególne dowody swych łask — mówi — i wracam do Warszawy, przywożąc list od niej do króla, w którym żąda dla mnie awansu jako nagrody za moje zachowanie się na jej dworze”. Oto, z drugiej strony, co pisze do niego hrabia Panin, minister Katarzyny, pod koniec jego pierwszej podróży do Rosyi: „Przyjemnie byłoby mi dowiedzieć się, że powrotu pańskiego do Warszawy zażądano jedynie tylko dla pańskiego do-

bra. Byłoby mi zwłaszcza bardzo przyjemnem, gdyby pańska służba w Rosyi dała panu sposobność zasłużenia się królowi i wywołała dla pana jakiś dowód życzliwości. Pozwolisz pan, że to zajęcie się, które pan we mnie obudziłeś względem swej osoby, towarzyszyć ci będzie wszędzie, gdzie się obrócisz. Otrzymasz pan przed swoim wyjazdem zwykłe podarunki, a miło mi dołączyć do nich zapewnienie, pochlebne dla pana, o dobrej opinii, jaką zostawiasz pan u tych wszystkich, którzy cię tu znali”⁶⁾.

Ten list hrabiego Panina stanowi jeden z rzadkich dokumentów w papierach Glayre’a, dotyczących jego pobytu w Rosyi; drugim jest akt z 1768 r., na mocy którego został zaliczony do szlachty polskiej; trzecim dyplom na prywatnego i tajnego doradcę króla — nosi on datę 26 lutego 1772 r. Była to odpowiedź monarchy na list, dany Glayre’owi przez Katarzynę II przy jego wyjeździe z Rosyi (c). Na kilka miesięcy przedtem sejm uznał zasługi, wartość i prawość młodego dyplomaty, nadając mu dobrowolnie indygenat polski. Można ocenić doniosłość tego postanowienia, przypomniawszy sobie, jak trudno było otrzymać tę godność obywatela i ilu znakomitościom odmówiono jej. „Przyjąłem z wdzięcznością — mówi Glayre — ten dowód narodowego uznania ufności, jaką mnie król zaszczycał”.

W owej chwili namiętności polityczne były w Polsce bardzo podrażnione. Konfederaci ogłosili detronizację Stanisława Augusta i urządzili na niego zasadzkę, która się w części powiodła, d. 3-go listopada 1771 r. Przywódcy Konfederacyi chwycili się następnie wszelkich sposobów siły i intrygi, kiedy tymczasem król, nie mogąc wydalić się ze swego pokoju, stał się pastwą najżywszych udręczeń i najgłębiej dojmujących umartwień. Glayre miał wówczas

⁶⁾ List z 12 kwietnia 1767 r.

nieraz sposobność zużytkowania swoich wiadomości i zdrowego rozsądku, aby pokryć nieco słabość monarchy, a czynił to w sposób, który zasłużył sobie zarówno na uznanie króla i większej części narodu jak i na sympatyę Salderna, który nastąpił po księciu Repninie (*d*) jako reprezentant Katarzyny II.

„Jestem oburzony na przykrości, których w niejednej okoliczności doznałem, i na niekonsekwencyę Polaków—pisał do niego ten dyplomata.—Pomówię z panem o tem obszerniej ustnie, gdyż mam stanowcze postanowienie, ażebyś pan nie zawodził się na mnie, kiedy do mnie mówisz, ani też ja, kiedy z panem rozmawiam. Za bardzo kocham pana, ażebym mógł mieć przykre chwile, gdy jestem sam na sam z panem... Piszę panu to wszystko, ażeby mieć dobry humor, gdy będę miał zaszczyt cię widzieć. Bądź pan pewien, że cię kocham, i że z panem nigdy nie chcę mieć chwili przykrej”⁷⁾.

Zapytają mnie zapewne czytelnicy: jakie były poglądy Maurycego Glayer'a na wypadki ówczesne? Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, nie mógłbym uczynić nic lepszego nad przedstawienie czytelnikowi kilku wyjątków z artykułu, który Glayre wówczas przygotował do Gazety Frankfurckiej. Dziennik ten zamieścił był list adresowany do króla przez pewnego konfederata, ażeby go skłonić do zaniechania oblężenia Częstochowy. Glayre postanowił zaznajomić publiczność niemiecką z prawdziwem położeniem Polski i wykazać jakie były pobudki, kierujące przywódcami Konfederacyi Barskiej.

Stosując następnie te zasady, tak podniosłe, do

⁷⁾ List z 12-go listopada 1771 r., w którym była przedewszystkiem mowa o „postępowaniu nierozważnem, lekkomyślnem, płochem, jednym słowem, polskiem”—Bielaka, adjutanta wielkiego hetmana Ogińskiego. Byli oni obaj członkami Konfederacyi Barskiej.

opisu tego, co się działo w Polsce, Maurycy Glayre mówi tak w dalszym ciągu:

„Autor ośmiela się interpelować króla polskiego i zapytuje go: „Jak można pogodzić jego przysięgi z ohydnyim spiskiem radomskim?” Z tych - to słów wypływa cały jad rozlany w owym artykule.

„Trzeba panu wiedzieć, że w Radomiu właśnie utworzyła się konfederacya w obronie dysydentów, i że tam rzucono zarzysy dzieła, przeciw któremu naród dziś powstał. Wmawiając, jak to czyni autor, że konfederacya ta powstała na rozkaz króla, na niego też zrzuca się całą ohydę tego czynu; odtąd jest on sprawcą wszystkich dalszych nieszczęść. Bezcelność ta jest z tego samego rodzaju, jak i ta, na którą zwrócono już waszą uwagę. W tem wszystkim, co stanęło w Radomiu, król nie wziął żadnego udziału, również jak i w oblężeniu Częstochowy. Oto dowody jaknajoczywistsze:

„Przywódcami tej Konfederacyi byli wszyscy wrogowie króla. Zamierzali oni zdetronizować go; za tę cenę ofiarowali swe usługi Rosyi dla zaprowadzenia w Polsce zupełnej równości pomiędzy katolikami i dysydentami; ułożyli pomiędzy sobą reformy rządowe, starali się o uznanie ich przez ambasadora rosyjskiego i zażądali rękojmi od cesarzowej. Czterech z pośród nich pojechało do Moskwy w charakterze ambasadorów; instrukcyje ich zawierały skargi na króla, prośbę o gwarancję i obietnicę przywrócenia dysydentom dawnych ich praw. Cesarzowa przyjęła skargi na króla tak, że nie raczyła nawet na nie odpowiedzieć, odmówiła poparcia projektowi detronizacyi, ale dała delegatom obietnicę gwarancyi i przyjęła ich gotowość do ustępstw na rzecz dysydentów.

„Przywódcy radomscy, zawiedzeni w głównym swoim zamiśle, lecz zobowiązani względem Rosyi wskutek swych nierozważnych kroków, musieli już brnąć dalej, aby wreszcie, spełniwszy to, czego się podjęli, nie otrzymać oczekiwanej nagrody. Jak tyl-

ko doprowadzili rzecz do końca, spostrzegli, że stoją pod blizką już grozą zemsty publicznej i ze wszystkich sił postarali się naród obałamucić, wmawiając weń, że byli tylko narzędziami króla, jedyne, istotnego twórcy, jak mówili, traktatu, orzekającego równość dysydentów i gwarancję formy rządu przez Rosyę. Ażeby nadać więcej wagi swojej potwarzy, wkrótce potem jęli podżegać do Konfederacji Barskiej, którą utworzyli przecieź dla zniszczenia własnego swego dzieła w Radomiu. Ta szczególna niekonsekwencya usprawiedliwiała ich w oczach najmniej oświeconej klasy narodu, której wydało się rzeczą niepodobną, ażeby ludzie, łączący się dla zerwania traktatu, mogli na jakiś czas przedtem z dobrej woli pracować nad doprowadzeniem go do skutku. Ostatecznie król, który wziął w tem taki tylko udział, iż nie mógł sam płynąć przeciw prądowi, został jednak w oczach zwiedzionego tłumu sam jeden obarczony naganą publiczną.

„Czyżbyś pan uwierzył, że jedną z czterech osób, które były w Moskwie w 1767 r. w charakterze ambasadorów Konfederacji Radomskiej, ażeby prosić cesarżową o gwarancję i ofiarować jej swoje usługi w sprawie dysydentów, jest ta sama, która rezyduje teraz ze strony Konfederacji Barskiej w Paryżu, ażeby tam wyjednać pomoc przeciw Rosyi i pracować nad zniszczeniem dzieła Konfederacji Radomskiej, gdzie przecieź jedną z pierwszych ról odgrywała? Czyżbyś uwierzył, że człowiek, który był marszałkiem w Radomiu, jest teraz jednym z głównych przywódców zgromadzenia w Preszowie, gdzie się znajduje rząd Konfederacji Barskiej? (e).

„Widzisz ich dziś w Preszowie, jak pod imieniem obrońców praw i swobody ogłaszają bezkrólewie i nakazują królobójstwo, już to obwiniając króla przed Rosyą, że stawiał przeszkody powodzeniu sprawy dysydentów, już to podburzając przeciw niemu naród, wmawiając weń, że król jest autorem traktatu, przyjaznego

dla dysydentów; zawsze niepewni i zmienni w swym postępowaniu, mają oni jednak stały cel, a jest nim zguba prawego ich monarchy.”

Stanisław August nieraz w tym czasie miał chęć abdykować. M. Glayre doradzał mu to również w nadziei, że wobec nowego króla opozycja wywrotowe swe zmysły osłabi. Król wszakże musiał wyrzec się pomienionego kroku, gdyż mocarstwa rozbirowe zagroziły mu zagładą Królestwa Polskiego.

W chwili, gdy pierwszy traktat rozbirowy doszedł do wiadomości króla, a sejm miał być zwołanym, aby mu dać swą sankcyę. Stanisław August wykazał energię, jakiej w nim do owego czasu jeszcze nie znano, a o której można sądzić z listów jego ówczesnych. Dopóki był jeszcze błysk nadziei, poruszył on wszelkie środki, jakimi mógł rozporządzać, ażeby ocalić swój kraj. Wtedy-to, między innymi, posłał swego przyjaciela, hrabiego Branickiego, do Paryża, ażeby wyjednać we Francyi jakąśkolwiek pomoc. Dnia 5-go grudnia 1772 r. (f) dwory rozbirowe ogłosiły swoje manifesty i poparły je memoriałami, wykładając w nich wrzekome swe prawa do prowincyi, które wprzód wojskami swemi były zajęte.

„Prawa te były takie — mówił Glayre przeszło w trzydzieści lat potem — że gdyby je za dobre uznano, żadne zgoła państwo europejskie nie miałyoby pana prawowitego.” Glayre’owi powierzono opracowanie odpowiedzi na te manifesty: on również ułożył memoriały, wysłane do dworów francuskiego, angielskiego, szwedzkiego i duńskiego z prośbą o interwencyę, któraby usunęła lub przynajmniej zmniejszyła jedno z najcięższych nadużyć władzy, jakie spełniono w czasach nowożytnych. Wszystko napróżno! Książę d’Aiguillon nie zrobił najmniejszej a poważnej nadziei hrabiemu Branickiemu, i wszystkie dwory, wobec potężnej koalicji zachowały milczenie. Mogła ona spokojnie prowadzić dzieło swoje w dalszym ciągu i odpowiadać na uzasadnione reklamacye króla Stanisła-

wa nowemi manifestami, w których nie zadawała sobie nawet trudu wykazywania swych praw⁸⁾.

„W tym czasie—mówił Maurycy Glayre—zawód polityczny stał mi się wstrętnym. Byłem świadkiem i powiernikiem rozpaczy króla cnotliwego i godnego lepszego losu... Siedemnaście lat, które upłynęły od tego pierwszego rozbioru do zupełnego mojego usunięcia się, były tylko jedną długą walką—odrazy do przewrotnej polityki gabinetów z przywiązaniem do nieszczęśliwych ich ofiar⁹⁾.

III.

Podczas tego drugiego okresu pobytu swego w Polsce Glayre nie przestawał się cieszyć zaufaniem narodu i króla, który wielokrotnie powierzał mu misje dyplomatyczne za granicę do Wiednia, Berlina, Paryża.

Do tego ostatniego miasta udał się Glayre w r. 1777. „Mianujemy go i naznaczamy naszym specjalnym pełnomocnikiem—mówił jego dyplom—dając mu zupełną władzę i całkowitą swobodę działania w naszym imieniu, a z pożytkiem dla spraw naszych.”

Glayre jawnie miał sobie powierzone zebranie w Paryżu mnóstwa mebli i rozmaitych przedmiotów, należących do króla polskiego, i wysłanie mu ich jak najpewniejszymi drogami. Miał on prócz tego, ale w sposób mniej urzędowy, zawiązać stosunki z ministrem spraw zagranicznych Ludwika XVI, hrabią de

⁸⁾ Ob. notę z d. 5-go maja 1773 r., doręczoną reprezentantom trzech dworów: wiedeńskiego, berlińskiego i petersburskiego i odpowiedź, daną przez nich nazajutrz (rozdział III).

⁹⁾ List do Zschokke'go z d. 12-go marca 1804 r.

Vergennes, i skłonić go do obrania innego systematu politycznego, przyjaźniejszego dla Polski, niż był systemat jego poprzednika, księcia d'Aiguillon. Znalazł wreszcie Glayre podczas swego pobytu we Francyi sposobność zajęcia się projektem małżeństwa pomiędzy królem Stanisławem a młodą księżniczką z domu Bourbon-Condé.

Pierwsze zadanie jego posłannictwa nie przedstawiło wielu trudności, a nawet rząd Ludwika XVI okazał się bardzo uprzejmym, przyzwalając na wszystkie możliwe ułatwienia przy przewożeniu drogą wodną, z Paryża do Gdańska, sprzętów, które przyszły w dobrym stanie do Warszawy.

Hrabia de Vergennes zawsze miał względem Polski przyjaźniejsze uczucia, niż ksiązę d'Aiguillon. Przyjął więc bardzo dobrze Maurycego Glayre'a i z przyjemnością rozmawiał z nim nieraz o ogólnych sprawach europejskich. Zwierzył się z temi przyjaznemi uczuciami pewnemu magnatowi polskiemu, który oddawna przebywał we Francyi, hrabiemu Mokronowskiemu.

„Maurycy Glayre potwierdził w rozmowie ze mną wszystko, coś mi pan dobrego o nim powiedział w liście, który miałem zaszczyt od pana otrzymać, mówił mu 23-go lipca (1777 r.). Bynajmniej się nie dziwię, że potrafił on sobie pozyskać zaufanie Jego Mości Króla Polskiego i ogólny szacunek. Rozmową swoją wzbudza on właśnie te uczucia, a przez krótki przeciąg czasu, kiedy mogłem z niej korzystać, wyniosłem żal, że pobyt jego we Francyi nie mógł trwać dłużej.”

Sprawę małżeństwa króla polskiego byłby Glayre szczęśliwie przeprowadził, gdyby Rosya jeszcze i tym razem nie była się wmieszała w sprawę. Ponieważ Stanisław August zażądał od Katarzyny II zgodzenia się na projekt monarchini, ta postawiła wiele zarzutów i uczyniła królowi uwagę, że „co do Francyi, powinien sobie przypomnieć, iż wszystkie jego nieszczę-

ścia ztamtąd wyszły." Król nie nalegał i wydał swemu ministrowi rozkaz przerwania wszelkich układów.

Kiedy Maurycy Glayre przybył do Paryża, zastał panią Geoffrin na łożu śmierci. Zdołał wszakże kilka razy z nią mówić i opowiedzieć jej o królu Stanisławie, dla którego miała zawsze gorącą sympatyą. Przez p. Geoffrin wszedł w towarzystwo filozofów i pisarzy, którzy powszechnie rozstawili salon tej niepolitej osobistości. Córka jej, margrabina de la Ferté-Imbault, mająca wysokie stosunki na dworze francuskim i na dworze Kondeuszów, również nie omieszkała życzliwie przyjąć reprezentanta króla polskiego. Postarała się ułatwić mu jego zadanie i zapoznała go z osobami, które mogły mu być użytecznymi do szczęśliwego przeprowadzenia projektu małżeństwa, dopiero co wspomnianego. Maurycy Glayre uczeszczał na przedstawienia teatryku w Chantilly, na zebrania finansisty Necker'a, i miał sposobność odwiedzania i poznania zarówno wielu ludzi politycznych i wielkich panów jak i filozofów, pisarzy owoczesnych. Listy jego do króla Stanisława stanowią dość żywy obraz towarzystwa francuskiego w tej epoce i obfitują w zajmujące szczegóły. Są one zwłaszcza cenne wskutek podawanych w nich wiadomości o ostatnich miesiącach życia pani Geoffrin, o jej śmierci i niewyczerpanych dobrodziejstwach, jakimi nie przestawała obsypywać tych, którzy mieli do nich jakieśkolwiek prawo.

Obecność Maurycego Glayre'a w Paryżu niebawem wzbudziła nieufność Rosyi. Jej reprezentant w Warszawie, hrabia Stackelberg, mówił o nim z taką złością, że król ujrzał się zmuszonym wydać swemu ministrowi rozkaz bezzwłocznego opuszczenia Francyi, gdzie zresztą misya jego była zupełnie już skończona.

Maurycy Glayre opuścił Paryż i wrócił do Warszawy na Wiedeń i Pragę.

Pozostawał jeszcze w Polsce przez lat dziewięć, otoczony zaufaniem i sympatją dworu i narodu. Zaufanie to zobowiązało go w r. 1785 do wmieszania się, w bardzo delikatny sposób, w sprawę sądową, która roznamiętniła ludność (*population*) do najwyższego stopnia. Dnia 16-go stycznia t. r. starosta Ryx, pierwszy kamerdyner królewski, i generał Komarzewski zostali oskarżeni o uknućie spisku przeciwko księciu Adamowi [Kazimierzowi] Czartoryskiemu. Obwinienie wyszło od żony oficera rosyjskiego, Ogrumowa (*g*).

Ważność sprawy, stanowisko osób w niej zaplątanych, pozory, tajemniczość, pokrywająca wrzekome fakta — wszystko to przyczyniło się od pierwszej chwili do podniecenia ciekawości publicznej i odnowienia dawnych nienawiści.

W takim stanie rzeczy król zawołał do siebie Glayre'a i rzekł mu:

— Dwadzieścia lat uczciwości nie zawsze idą na marne; wszystkie stronnictwa proszą pana, ażebyś kierował badaniem wielu osób, zaplątanych w tę nieszczęsną sprawę. Ambasador rosyjski pierwszy poddał tę myśl; wielki marszałek Mniszech prosi, ażebyś się tego podjął, a ja ci to nakazuję.

Glayre czuł wszystkie niedogodności tak otrzymanego zlecenia. Miało ono zakłócić spokojne jego istnienie, którego całą wartość oceniał. „Ten stan spokoju jest tak miły — czytamy w jednej broszurze z owego czasu, że niepodobna jest nie żałować go, gdy się go musi utracić. Glayre zrozumiał, że chwila taka dla niego właśnie nadeszła. Obarczony rolą w sprawie rozgłośniejszej, w której aktorowie byli miotani podnietami największej doniosłości, zniewolony z natury rzeczy wpływać na nią swoim zdaniem, spostrzegł okiem pewnym, że nastał już dla niego czas wojny i zostaje mu już tylko wybór nieprzyjaciół. Zdecydował się rychło, pragnąc, ażeby ich nie miał po

tej stronie, po której stanęła sama sprawiedliwość ¹⁰⁾.”

Rozpoczął natychmiast badania, i dzięki temu ważna ta sprawa mogła być ukończona już w d. 15-go marca wyrokiem (i) trybunału wielkiego marszałka Mniszcza, wyrokiem uniewinniającym Ryxa i Komarzewskiego, Ogrumową zaś uznającym za winną tego, że pod różnemi zmyślonemi nazwiskami dopuściła się wielu fałszerstw i kradzieży, że niesprawiedliwie, złośliwie i potwarczo oskarżyła najznakomitsze osoby w kraju o knowania podstępne i spisek na życie króla, że nakoniec w zeznaniu, złożonem na piśmie, rzuciła fałszywe i potwarcze oskarżenie przeciw jen. Komarzewskiemu i imci panu Ryxowi o sprzysiężenie się w celu otrucia księcia Adama Czartoryskiego.” Wskutek tego miała być wystawioną pod pręgierzem, napiętnowaną rozpalonem żelazem i wreszcie uwięzioną na całe życie. Tak to zakończył się ten proces, w który, jak to czytelnicy widzą, sam król był w pewnej mierze wplątany.

Zaufanie, jakim cieszył się Maurycy Glayre w Polsce, nie przeszkadzało mu wszakże mieć poglądów na politykę tego kraju wręcz sprzecznych z poglądami pewnych osób wpływowych. Korespondencya, którą utrzymywał z hrabią Monet od swego powrotu z Paryża, dostarcza nam tu wskazówek. Jedną z rzeczy, którą najbardziej potępiał, było *liberum veto*; czytelnik może to zauważyć w liście z d. 14-go października 1780 r.

„Zdaje się, jakobyś się pan dziwił — pisze do niego w roku następnym — że otrzymujesz z tego kraju tak mało wiadomości. Przyznaję, mój drogi jenerale, że nie dostarczam ci ich bez rozkazu, gdyż nic nie jest dla mnie tak wstrętne, jak to, żebym musiał

¹⁰⁾ Uwagi nad pisemkiem zatytułowanym: *Premier et second éclaircissements réels sur le procès du prince général de Podolie Adam Czartoryski*, napisane przez Glayre'a (h).

być historykiem niedorzeczności rządu polskiego i ich wyników. Oto moja tajemnica; nie zdradź mnie ¹⁾.”

IV.

Maurycy Glayre odeawna już pragnął wrócić do swego kraju. Karyera polityczna stała się dla niego od pierwszego rozbioru wstrętną, jak to sam w roku 1804 powiedział. „W polityce tego kraju — pisał do Monet'a w r. 1787 — panuje taki porządek rzeczy, że muszę go całkiem z oczu utracić, ażeby być szczęśliwym.” Widok walk stronnicych, intryg wszelkiego rodzaju, egoizmu; istnienie konstytucyi, podtrzymującej niesnaski, a nawet anarchię w kraju — konstytucyi, na której rewizyę mocarstwa sąsiednie nigdy nie pozwoliły — wszystko to wykazywało Glayre'owi, że Polska była już bez ratunku zgubiona.

W 1787 r. Katarzyna II przedsięwzięła swoją słynną podróż na Ukrainę, gdzie miała się spotkać z Józefem II. Stanisław August, wciąż pociągany do cesarzowej dawną swoją miłością, chciał udać się do Mohylowa, aby, uzyskawszy audyencyą, zrobić coś dobrego dla kraju. Glayre ganił to przedsięwzięcie, uważając je za bezużyteczne, a nawet nieroztropne. Zrobił wszystko, aby powstrzymać króla; z żalem widział, że usiłowania jego nie dopięły celu. Wówczas podsunął mu projekt, który miał być przedstawiony Katarzynie II. Projekt ten, według niego, dawał najlepsze rozwiązanie kwestyi polskiej. Jest to dokument ważny (*j*). Oto kilka z niego wyjątków:

„Pragnę, aby król przy najbliższem swoim wizerunku z cesarzową, zaproponował jej, czy to ustnie, czy piśmiennie, wybór najmłodszego z jej wnu-

¹⁾ List z d. 24-go marca 1781 r.

ków na domniemanego spadkobiercę korony polskiej z dziedzictwem dla potomstwa.

Pod warunkiem: 1) żeby w imieniu swoim i swoich potomków, mających prawo pierworodztwa, zrzekł dziedzictwa tronu rosyjskiego na przypadek wygaśnięcia linii panującej. Jeśliby jednak w tym razie zdarzyło się, że linia panująca w Polsce miałaby jednego tylko dziedzica, ten musiałby z dwu koron wybrać jedną i nigdy nie mógłby obu na swej głowie połączyć;

2) żeby młody książę był wychowany w Polsce, pod kierunkiem króla panującego i w dogmatach religii panującej.

Motywy dla cesarzowej: Zapewnia ona swoim potomkom drugi tron. Naród, którym wnuk jej będzie rządził, zamieszkuje w Europie; stanie się mocarstwem silnym, będzie wałem obronnym dla Rosji od południa, Turków będzie trzymał na wodzy i za jego pośrednictwem Rosya zbliży swoje zabiegi dyplomatyczne i swój wpływ do centrum Europy i do spraw europejskich.

„Projekt obecny, podstawiony na miejsce innego, opartego na wytworzeniu dla tego samego dziecka, przez podbój, jakiegoś państwa azyatyckiego ze szczątków Turcji, jest bliższy celu i urzeczywistnienia.

„Zaniechaj cesarzowa obu tych projektów? Wtedy będzie musiała młodszego ze swych dwu wnuków zostawić w Państwie Rosyjskiem, albo jako księcia krwi panującej i dać mu apanaże, albo jako wielkiego lennika korony. W pierwszym wypadku stanie się on niepotrzebnym ciężarem, w drugim — niebezpiecznym poddanym.

Motywy dla Polski. Wobec istniejącego stanu rzeczy Polska prędzej czy później stanie się prowincją lub lennem Cesarstwa Rosyjskiego. Trzeba wziąć pod uwagę wzrost wpływu tego mocarstwa w Polsce: z początku działało ono tylko w wielkich przełomach; dziś już wywiera sankcyą nad władzą narodu

i atrybucjami królewskimi we wszystkich zgółta aktach każdego dnia i każdej chwili; traktaty uprawniły jego mieszanie się we wszystkie sprawy. Czemże jest gwarancya, jeśli nie przybranym tytułem zwierzchnictwa z jednej strony, a podległości z drugiej?

„Ponieważ postanowiono silnie ten porządek rzeczy i dano mu podstawę jawną przez zgodę dwóch wielkich sąsiadów, porządek ten utrzyma się przez czas jakiś; ale ponieważ w gruncie rzeczy obchodzi on Rosyę więcej jeszcze ze względów dumy, niż bezpieczeństwa, niebawem przeto pogardzi ona jałową władzą i zagarnie wreszcie panowanie rzeczywiste i dające dotykalsze korzyści nad całością, lub przynajmniej nad większą jej częścią. Taki musi być ustawiczny wzrost i taki ostateczny koniec wpływu Rosyi w Polsce.

„W takim stanie rzeczy Polska musi albo zgiąć, albo utrzymać się przez Rosyę. Należy więc starać się o przedstawienie cesarzowej projektu, którego celem, dalekim od unicestwienia Rzeczypospolitej, było, przeciwnie, jej utrzymanie. Projekt wyżej wymieniony zdąża do tego celu. Wskutek niego interes cesarstwa rosyjskiego i interes domu panującego będą sobie, w szczęśliwy sposób, przeciwstawione. W interesie cesarstwa leży podbicie i wcielenie; w interesie domu panującego leżałoby, gdyby projekt ten doznał przyjęcia, zachowanie Polski jako narodu. Ten ostatni interes powinien zwyciężyć pierwszy, gdyż jest on bliższy, mniej zależny od wątpliwych wypadków, prawowitszy, wygodniejszy, mniej przeciwny interesom innych sąsiadów Polski, i ponieważ przy nim kompensaty dla tych sąsiadów znaleźć nie jest tak trudno.

„Przejdźmy od tych ogólnych następstw do poszczególnych. Projekt ten jest korzystny nie tylko dlatego, że zachowuje Polsce jej całość, lecz i dlatego, że spowodowałby bezwątpeńia odbudowanie jej rządu.

„Zapewniając tron wnukowi cesarzowej, zmienia

się odrazu interesa polityczne, razem z niemi zaś i skutki działające przyczyn. Wpływ rosyjski od tej chwili zmierzać będzie do tego, aby przygotować dla następcy panowanie, któreby coś znaczyło. Rosya da panującemu królowi wszystkie korzyści, jakich będzie pragnęła dla następcy jego. Zupełna reforma, tak konieczna dla rządu, stanie się odtąd jej celem i jej zadaniem.

„Niech Polacy, którzy widzą stan swojej ojczyzny, niczego nie oczekują od panowania następcy, jeśli ten będzie wybrany z pośród narodu. Nie dostanie się on na tron, jeno w takich samych warunkach, jak i jego poprzednik. Gdyby z krwi swej należał do jednego z domów panujących drugorzędnych, warunki byłyby jeszcze gorsze, gdyż przypuszczanoby, że ma za sobą jakieś mocniejsze plecy, a w sobie samym większą ambycją. Rosya, którą jej stanowisko czyni przeważającą w sprawach Polski, nie ścierpi, żeby jakiś austriacki lub pruski książę ubiegał się o tron polski i przysparzał tym potężnym domom korzyści, które ona sama łatwo dla samej siebie zagarnąć może. Jedynym więc ratunkiem dla Polaków jest uznanie wyżej wskazanego projektu.

„Korzyści dla króla. Powiedzą zapewne, że dając królowi następcę, daje się mu wroga. Młody wiek następcy zgóry usuwa ten zarzut¹²⁾. Zanim wybrany będzie mógł panować, król obecny dojdzie już tego wieku, przy którym blizka już nadzieja powściągać będzie niecierpliwość dziedzica jego praw.

„Któż nie dostrzega spokoju wewnątrz, poważania nazewnątrz, opartych odtąd na silnej podstawie? Wychowanie następcy tronu wymagać będzie zasiłku pieniężnego.

¹²⁾ Wielki książę Konstanty miał wówczas lat 8. Został on vice-królem Polski po traktatach r. 1815. Wielki książę Mikołaj urodził się w r. 1796.

„Prace króla dla ojczyzny będą miały punkt oparcia.

„Będzie on mógł zachować dla siebie tę sławę, że zniósł gwarancją: droga dla Rosyi nieprzyjaznej będzie ona już bezużyteczną dla Rosyi zainteresowanej w pomyślności Narodu Polskiego. To samo panowanie, na które padła zniewaga, zniewagę tę z siebie-by starło.

Z a r z u t: Mocarstwa sąsiednie odrzuca ten projekt.

O d p o w i e d ź: Mniej zaniepokoją się one widokiem króla, któryby dał Polsce dom panujący w Rosyi, niż niebezpieczeństwem Polsce grożącym, że przy pierwszej wojnie niemieckiej zostanie pochłonięta przez Cesarstwo Rosyjskie. Wiedzą one, że wspólne pochodzenie wobec interesów wprost przeciwnych nie jest bynajmniej pewną rękojmią niezakłóconej harmonii pomiędzy gałęziami domów panujących.

„Cesarz ma projekta, których zrównoważeniem może być ten tutaj wskazany.

„Czyż król pruski zechciałby waśnić się o projekt, w którym działałyby zgodnie dwa dwory cesarskie?

„Czyż Francya, zajęta swoim handlem, nie dałaby się pociągnąć korzyściom, jakieby z tego osiągnęła? etc.”

Nie wiem coby ostatecznie wynikło z tego projektu. Zdaje mi się wszakże, że Maurycy Glayre doskonale zdawał sobie sprawę z położenia Polski.

Niezgody sprowadziły ten kraj na brzeg przepaści; nowe niezgody wtrąciłyby go w nią. Poddąłby się wówczas prawu zwycięzcy rosyjskiego lub pruskiego i znikłby nazawsze. Glayre pragnął uchronić go od tego za pomocą silnego przymierza z tym z jego sąsiadów, który był najpotężniejszym, lecz również

najzdolniejszym do zrozumienia jego obyczajów i jego praw, gdyby je tylko zrozumieć zechciał.

Król Polski nie chciał wejrzeć w poglądy swe swego poufnego doradcy, opierając się zapewne na tym fakcie, że były one przeciwne konstytucyi zagwarantowanej przez Rosyę. Nie przeszkodziło mu to wszakże przyłączyć się z największą radością w roku 1791 do nowego aktu konstytucyjnego, który ustanawiał dziedziczość tronu w Dynastyi Saskiej. Tym razem nie radzono się Rosyi, która wzięła na tychmiast pod swoją opiekę pewną liczbę osobistości niezadowolonych z tego, co się stało. To spowodowało Konfederacyę Targowicką i ostateczny rozbiór kraju pomiędzy trzy sąsiednie mocarstwa. Projekt Glayre'a przedstawiał tę korzyść, że nakazywał uważać powodzenie reformy za leżące w interesie Rosyi i zapobiegał nowemu rozbiorowi.

Wszystkie te względy polityczne, połączone z innymi, bardziej osobistymi i blizkimi — w szczególności nie chcę tutaj wchodzić — zapewniły Maurycemu Glayre'owi potrzebną siłę w stopniu koniecznym do zdecydowania się na krok, któremu tak długo sprzeciwiało się jego serce. Odmówił towarzyszenia królówi w jego podróży i zażądał pozwolenia na przedsięwzięcie innej: do swojego kraju, dokąd go powoływały jego własne sprawy. Otrzymał to pozwolenie i opuścił Warszawę w dniu 31 marca 1787 r. „Przybyłem do Lozanny w maju, mówi on, z sercem rozdartem i pełnem przeczucia, że się zbliża nieszczęsna dla Polski godzina”¹³⁾.

¹³⁾ List do Zschokke'go, przytoczony już wielokrotnie.

V.

Maurycy Glayre miał lat czterdzieści cztery, gdy wrócił do swego kraju. Dwadzieścia trzy spędził w Polsce. W ciągu tego czasu zebrał sobie wielki skarb doświadczenia i znajomości świata. Poznał dwory: berliński, petersburski, wiedeński i wersalski. Był wmieszany do wielkich wypadków i wprowadzony w towarzystwo po większej części tych, którzy kierowali sprawami owego czasu. W Polsce był i pozostał przyjacielem i powiernikiem Stanisława Augusta. Krewni króla, całe wyższe towarzystwo warszawskie okazywało mu najwyższą sympatyę i długo przypominało sobie jego prawość i jego bezinteresowność. „Oto jestem z powrotem w Polsce—pisał do niego jeden z jego przyjaciół w cztery lata potem. — Przesyłam panu pozdrowienia przyjaźni i zapewnienia szacunku od wszystkich. Gdybym chciał wymieniać wszystkich tych, co polecili mi pana pozdrowić, musiałbym wymienić całą Warszawę¹⁴⁾).

Król opuścił Warszawę w końcu lutego 1787 r., aby wyruszyć na spotkanie Katarzyny II-ej. Glayre oznajmił mu swój wyjazd dnia 30 marca i otrzymał w Lozannie list następujący:

„Kaniów, 7 kwietnia.

„Odpowiadam na ostatni list pański; po raz to pierwszy list od ciebie sprawił mi ból. Nie wiem dlaczego, ale miałem zawsze aż do tej chwili pewną nadzieję, że nie wyjedziesz. Sądziłem zawsze, że jakiś przypadek, jakaś okoliczność przeszkodzi ci w tem.

¹⁴⁾ List pułkownika Sylwestra Nyon do Maurycego Glayre'a, z dnia 2 lipca 1791 r.

To sprawia, że pewność twego oddalenia się tem do-
tkliwszą dla mnie się staje. Nie uwierzyłbys ile mnie
kosztuje rozłączenie się z tobą. Im dalej w lata
się posuwam, tem przykrzejszem staje się dla mnie
rozłączenie z przyjacielem. A to jest prawda, mój
drogi Glayre, że uważam cię za swojego przyjaciela.
Mało jest rzeczy w życiu, o których byłbym tak sil-
nie przekonany. Niechże takie silne przekonanie
mam i o twoim powrocie. Napisz mi o tem z całą
stanowczością. Jest do dla mnie konieczne... Do wi-
dzenia zatem, gdyż tak być musi."

Glayre znalazł się pomiędzy pragnieniem zakoń-
czenia dni swoich w kraju a chęcią nieopuszczenia
Polski i jej króla. Ażeby zapewnić zwycięstwo pierw-
szemu, postanowił postawić przeszkodę pokusie po-
wrotu. Ożenił się, dnia 3 sierpnia 1787 r.

Wiadomość o tem rzuciła jego przyjaciół w Pol-
sce na pastwę smutku.

„Wszystkie nasze nadzieje prysły po wiadomo-
ści o pańskim ożenieniu się—pisał do niego przyjaciel
Maisonneuve. — Zmartwiła mnie ona, gdyż wywołała
myśl rozłączenia się już na wieki ¹⁵⁾.

Glayre nie chciał wprawdzie napowrót zamie-
szkać w Polsce, ale nie wyrzekął się utrzymywania
stosunków z królem, wspierania go swemi radami,
gdyby to było możliwem, a nawet odwiedzania go na
kilka tygodni w Warszawie.

„Wnosząc z pańskiego listu z 21 lipca — pisał
do niego Stanisław August — jestem przekonany, że
mój obecny list, zastanie cię już ożenionym. Winie-
nem ci więc tylko złożyć życzenia, a spodziewam się,
że jedynie tylko winszować ci mogę. Gdyś już wykopał

¹⁵⁾ List z dnia 15 lipca 1787 r. Maisonneuve. Fran-
cuz z pochodzenia, miał sobie powierzone sprawy Zakonu
Maltańskiego w Polsce.

taki wielki rów pomiędzy przeszłością a sobą, pozostaje ci tylko jeszcze patrzeć przed siebie, nie oglądając się w tył.

„Ja ze swej strony mogę być zadowolonym z ułożenia się stosunków, gdyż cię nie tracę. Gdyby nawet okoliczności miały tak się złożyć, że nie mógłbym z usług twych korzystać, to samo widywanie cię choćby tylko niekiedy, choćby rzadko, będzie dla mnie wielką przyjemnością, której dobrowolnie się nie wyrzeknę. Gdyż ty jesteś m o i m, powiedziałaś mi to, a moje serce to odczuło ¹⁶⁾).

W pół roku potem Glayre otrzymał jeszcze od króla następne słowa, natchnione przyjaźnią najszczerszą i najgorętszą.

„Nie będę się bynajmniej popisywał dowcipem, gdyż nie jestem wcale w tej chwili do tego usposobiony; powiem ci tylko poprostu, ale bardzo szczerze, że cię poważam, że cię uważam za jedną z tych istot na świecie, które mię najbardziej kochają.

„Spodziewam się, że cię zobaczę tej wiosny, jak mi to przyobiecałeś. Jeśli nie przyjedziesz, powiem: Glayre jest konsekwentny; poślubił kobietę pełną zalet i ma dla tej kobiety względy, które jej się należą. Będzie to jedna mniej przyjemność dla mnie, że nie zobaczę przy sobie Glayre'a, ale będę miał zadowolenie, że mam jeden więcej powód do szanowania go. Jeśli, przeciwnie, rzeczy ułożą się w ten sposób, że mógłbyś przybyć do Warszawy za trzy miesiące od dzisiaj, bądź pewien, że zostaniesz przyjęty z otwartymi rękoma przez swoich przyjaciół, ze mną na czele.

„Możesz powiedzieć swojej małżonce, że jeśli uczyni cię szczęśliwym, może być pewną wielkiej wdzięczności w Polsce” ¹⁷⁾).

¹⁶⁾ List z d. 22 sierpnia 1787 r.

¹⁷⁾ List z d. 2 lutego 1788 r.

Stanisław August wkrótce znalazł się w konieczności żądania dobrych rad i usług Glayre'a. Jenerał Monet, jako agent królewski w Paryżu, oddawna pragnął, z powodu podeszłego wieku, otrzymać następcę. Znalaziono go wreszcie w roku 1787 w osobie młodego amerykańnika, bardzo rozumnego i bardzo przywiązanego, nazwiskiem Littlepage (*k*). Wypełniał on swoje obowiązki przez czas pewien w sposób, który zasłużył na zadowolenie jego pana, ale z pierwszą wiosną już postanowił opuścić służbę królewską i upozorował to zaciągnięciem zobowiązaniem wrócenia do swojej ojczyzny, Stanów Zjednoczonych. W rzeczywistości pragnął udać się do Polski, dokąd go ciągnęła jego miłość dla hrabiny Nassauskiej (*l*), a następnie do Rosyi, ażeby zaciągnąć się do wojska, które walczyło wówczas przeciwko Turkom na brzegach Morza Czarnego. Król Polski był zagrożony, że wkrótce nie będzie miał, w Paryżu agenta, w chwili, gdy zdawało się, że to stanowisko właśnie nabiera szczególniejszej wagi wskutek skłonności gabinetu wersalskiego do zawiązania bardziej prawidłowych niż kiedykolwiek stosunków z warszawskim. Pośpieszył zatem o tej przeciwności zawiadomić Glayre'a i prosić go, ażeby jaknajprędzej pojechał do Paryża.

„Już nie do Warszawy, ale do Paryża pragnę, żebyś pojechał — mówił — i to jak tylko można najprędzej. Littlepage ma wyjechać do Ameryki w początkach maja. Trzeba więc, ażeby ten, kto go ma zastąpić, był w Paryżu przed końcem kwietnia. Napróżno robię przegląd wszystkich tych, którzy ubiegali się o to miejsce; ty tylko jeden mógłbyś mi przypaść do przekonania. Prymas i ambasador myślą tak samo ¹⁸⁾. Ale jeśli mi powiesz: „Jestem

¹⁸⁾ Ambasador rosyjski. Księciem prymasem w Polsce był młodszy brat króla, Michał Jerzy Poniatowski.

żonaty, moja teściowa umierająca, mój teść stary“ — odpowiem: — „W trudnych okolicznościach okazuje się swoją gorliwość. Tak dobrze i tak długo dowodziłeś mi swojej, że nawet nie pozwalałam sobie wątpić o postanowieniu twem w tej sprawie. Jeśli natychmiast nie możesz się urządzić w ten sposób, żeby nastąpiło przeniesienie się do Paryża, w takim razie proszę cię, ażebyś wybrał się tam przed końcem kwietnia na czas pewien. Zgadzą się, żebyś potem wrócił do kraju na dwa tygodnie, by uporządkować swoje interesy, ale potem, żebyś ostatecznie już zamieszkał w Paryżu.

„Tym razem do widzenia. Oczekuję twojej zgadzającej się odpowiedzi z najniespokojniejszą niecierpliwością. Jest to chwila przełomowa. Gdy przeczytasz moją korespondencję, zobaczysz, jak ważną i pierwszorzędną jest dla mnie rzeczą usługa, o którą cię prosi ten, który nigdy nie przestawał cię cenić i liczyć na ciebie.

„Ach tak, jedź, jedź, jedź, błagam cię o to, jak najprędzej do Paryża. Koniecznym jest dla mnie, żebyś tam był przed końcem kwietnia i zastał Littlepage'a”¹⁹⁾.

Tego samego dnia Stanisław August oznajmił baronowi Breteuil, ministrowi Dworu królewskiego, bliski przyjazd Glayre'a do Paryża. Ten wyjechał, poświęciwszy na uporządkowanie swoich spraw nie więcej nad dwadzieścia cztery godziny, a w pięć dni później był już u Littlepage'a. Doznał bardzo dobrego przyjęcia u hrabiego Montmorin, ministra spraw zagranicznych, któremu złożył swoje listy uwierzytelniające. „Powiedział mi, że byliśmy starymi znajomymi, i rzeczywiście przypominam sobie, iż byłem z nim na kilku obiadach u p. de Vergennes”²⁰⁾.

¹⁹⁾ List z d. 2 kwietnia 1788.

²⁰⁾ List do króla z 6 maja 1788.

Glayre spodziewał się, że wkrótce będzie mógł powrócić do Szwajcaryi. Przedewszystkiem więc zajął się stanowczem zorganizowaniem reprezentacji dyplomatycznej króla polskiego w Paryżu w taki sposób, ażeby można było powierzyć ten urząd człowiekowi pewnemu, czynnemu, przywiązanemu i którego stanowisko byłoby jasno określone. Rozumiał on, że utworzenie poselstwa urzędownie uznanego pociągnęłoby wydatki, które nie byłyby łatwo zrównoważone korzyścią, jaką Polska z poselstwa-by osiągnęła. Wskutek tego radził wybrać człowieka mieszkającego w Paryżu, człowieka takiego jak Monet, którego zdolności nie oceniono, według niego, dostatecznie. Ofiarował się wreszcie uzupełnić w pewnej mierze, edukacją polityczną tego ajenta, a nawet pozostać we Francji jako ajent uwierzytelniony, ażeby w ten sposób mógł zawsze pośpieszyć z pomocą, gdyby to było koniecznem.

Królowi polskiemu bynajmniej nie przypadły do smaku rady Maurycego Glayre'a. Zachęcał go, ażeby zrobił wszystko, co było w jego mocy, byle tylko sam zamieszkał w Paryżu. Gdyby to zawiodło, pragnął być reprezentowanym we Francji przez Polaka, młodego hrabiego Mokronowskiego, „którego czyny i postępowanie, czyste a roztropne, zdobyły jego zaufanie”. Glayre wszakże z wielkiem naleganiem podtrzymywał swój sposób widzenia w liście z d. 4 lipca, z którego przytaczam główny ustęp:

„Wasza Królewska Mość oznajmia, że woli Polaka. Musi mu dać zatem charakter publiczny, ponieważ przez ten wybór traci pozór prawa, które nie pozwala cudzoziemcowi objąć tego urzędu. Tytuł więc tego ajenta musi być z porządku rzeczy taki sam, jaki Francya nadaje swojemu w Warszawie, — konsula,—a tytuł ten nie bardzo pochlebi pretensjom Polaka. Myśl dania mi kogoś na pomocnika jest całkiem niemożliwą do wykonania. Pomocnik wkrótce

będzie udawał zwierzchnika, a sprawy ucierpią na tem współzawodnictwie.

„Zapał nowości przez czas pewien pobudzać będzie do pracy, ale pilność, jakiej wymaga śledzenie faktów, troska o ujmowanie ich w sprawozdania, trudność ich wyrozumienia, wkrótce znużą młodzieńca, obcego aż do tej chwili podobnym zajęciom, i przed końcem roku już Wasza Królewska Mość spostrzeże, że się agent w korespondencyi swej zaniedbuje, aż wreszcie, zrażony uwagami, zażąda odwołania. Wówczas będzie się chciało wrócić do punktu, na którym się jest dzisiaj; ale będzie już po niewczasie”.

Glayre zaproponował w końcu królowi młodego Włocha, nazwiskiem Mazzey [Mazzei], obdarzonego wszystkimi zaletami wymaganemi na tak ważne stanowisko. Król przychylił się wreszcie do propozycji. Glayre mógł w końcu lata 1788 r. opuścić Paryż i pojechać do swojej rodziny, która gwałtownie już potrzebowała jego obecności.

I tym razem jeszcze król polski był szczęśliwym, że posłuchał rad swego dawnego sekretarza. Był on istotnie bardzo zadowolony z korespondencyi Mazzei'ego. W następnych latach okoliczności tak się złożyły we Francyi i w Polsce, że należało wyrzec się myśli jawnej reprezentacyi dyplomatycznej

W jesieni tegoż roku rozpoczął się w Warszawie sejm, którego obrady, z początku dając panującemu ustawiczny powód do przykrości, stały się w końcu środkiem odrodzenia politycznego; trwałość wszakże tego dobra miała być, na nieszczęście, nader znikomą. Stanisław August okazał przed otwarciem posiedzeń tego zgromadzenia wielką ufność w przyszłość, zadziwił nawet mnóstwo osób, które wiedziały, że wielu postów przybyło z myślami i zamiarami nieprzyjaznemi dla dworu i króla. „Za cztery tygodnie będziemy w pełni czynności sejmowych — pisał do Glayre'a 3 września. — Przepowiednie tak się stały zawodnemi, odkąd czasy proroków minęły, że wolę

wcale ich nie czynić i poprzestaję na powiedzeniu panu, że w duszy jestem spokojny. Pan jesteś w tej chwili dobrym zięciem, dobrym mężem, dobrym obywatelem, wkrótce będziesz dobrym ojcem, a twoja żona i jej rodzice są dobrzy i prawi. A więc, ponieważ Bóg powiedział, że gdzie trzy osoby połączone są w jego imieniu, tam duch jego będzie pomiędzy nimi, polecam się waszym modłom. Wiem, że je serce twoje podyktuje”.

Życzenia i modły Maurycego Glayre'a nie przeszkodziły temu, że Stanisław August był bardzo nieszczęśliwym podczas dwóch pierwszych lat sławnego sejmku z 1788 r. Polacy zapalali się do przymierza pruskiego wówczas, gdy król miał nadzieję, że ich zjedna do zatwierdzenia traktatu przymierza z Rosją, którego podstawy zostały postanowione podczas jego widzenia się z Katarzyną II na rok przed sejmem. Ta różność zdań wywołała wiele przykrych zajść i nowe ataki, nieraz grubijańskie, przeciwko dworowi.

Liczni przyjaciele, jakich Glayre posiadał w tym kraju, gorzko wówczas żalowali jego nieobecności, gdyż był on jednym z tych rzadkich ludzi, którzy mogli mówić panującemu całą prawdę,—jedynym, być może, który miał dosyć niezależności, ażeby bezstronnie sądzić wypadki. Król, ze swej strony, miał większe niż ktokolwiek przyczyny żałować oddalenia się swego przyjaciela. „Musiałem przeczytać królowi ten ustęp pańskiego listu, który go dotyczy — pisała do niego księżna Lubomirska 17-go czerwca 1789 r.— Poruszył on go do łez. „Powiedz mu, pani — zawołał—że z każdym dniem bardziej go żałuję, że będę go kochał całe moje życie; strata jego jest dotkliwym dla mnie nieszczęściem i odczuwam jej skutki w sposób bardzo przykry.”

Wiadomo, że sejm, o którym była właśnie mowa, przyjął wreszcie 3-go maja 1791 r. nową konstytucję. Wnosiła ona w ustrój Polski głębokie zmia-

ny, które mogły dać temu krajowi nową siłę i otworzyć erę pomysłności, gdyby Rosya nie była się sprzeciwiała wprowadzeniu ich w życie. Wzięła ona pod swoją opiekę kilkunastu ludzi, potępiających dzieło 3-go maja; ludzie ci utworzyli Konfederację Targowicką i zażądali pomocy od Katarzyny II. Do Polski wkroczyło 80,000 żołnierzy; w ślad za nimi weszły wojska pruskie, i od tej chwili można było przewidzieć, jaki będzie koniec tej nowej interwencji.

Zaszły wypadki oddawna przewidziane przez Glayre'a, ostatnie lata Królestwa Polskiego i życia króla Stanisława. Jeśli ten panujący był nieszczęśliwy, to jego dawny zaufany doradca był zrozpaczony, że nie mu więcej dać nie może, tylko słowa poeciechy.

„Znasz pan już smutny stan naszych spraw — pisano do niego z Warszawy 1792 r. — Dosięgły one już szczytu. Ach, jakże jesteś szczęśliwy, mój przyjacielu, żeś od nich tak daleki i żyjesz spokojnie na łonie swojej rodziny! Nasz dobry, nasz ukochany król jest godny pożałowania. Nigdy nie był tak nieszczęśliwym. Serce się kraje, gdy się patrzy na niego. Postarzał się o lat dziesięć od czasu tych wszystkich nieszczęść. Płakałbyś, gdybyś go widział ²¹⁾).

„Mój dobry przyjacielu — pisał do niego król na kilka dni przedtem — otrzymałem list twój z d. 20-go czerwca. Przyłożył mi on balsam przyjaźni na rany przeciwności” ²²⁾).

W sześć lat po śmierci Stanisława Poniatowskiego Glayre znajdował się jeszcze pod wrażeniem wzruszenia i cierpienia, spowodowanych zarówno zniknięciem państwa, do którego się przywiązał, jak i smutnym końcem monarchy niesłusznie nieszczęśliwego. „Zmarł on w niewoli u swojej ambitnej przyjaciółki — pisał

²¹⁾ List pani Lullier z d. 15-go sierpnia 1792 r.

²²⁾ List z d. 18-go lipca 1792 r.

w r. 1804—a ja nie przestanę wylewać łez nad jego nieszcześliwym losem.”

VI.

Widzą czytelnicy, jak szczytną rolę odgrywał Glayre w Polsce. Cel mój został osiągnięty i mógłbym już teraz dać głos dokumentom, tworzącym rdzeń tej książki. Pragnę wszakże przedtem wskazać w kilku słowach, jaka była działalność tego człowieka jako obywatela szwajcarskiego. Kraj Waldensów, jego ojczyzna, aż do roku 1798 zostawał w zależności od Ich Ekscelencyi Bernejczyków. Jakkolwiek Glayre nigdy nie stawiał oporu rządowi bernejkiemu, to jednak zdecydował się wziąć udział w rewolucyi, która wybuchła w styczniu tegoż roku. Od samego początku celem jego było utrzymanie ruchu w granicach umiarkowania i sprzeciwianie się gwałtownym środkom, jakich pragnęła pewna część obywateli. W pierwszych latach niezależności Waldejczyków postawiono go na czele nowej administracyi, dzięki prawości i doświadczeniu, jakie mu przyznawano.

Gdy Bern wpadł w ręce Francuzów, a w Szwajcaryi zaprowadzono system siły wszystko jednoczącej pod wpływem rządu „wielkiego narodu,” Glayre'a powołano do Dyrektoryatu Helweckiego, pierwszej władzy krajowej. Wciąż protestował przeciwko nadużyciom władzy, jakich się kilkakrotnie dopuścili przedstawiciele Dyrektoryatu francuskiego i za każdym razem, gdy miał tego sposobność, żądał, ażeby kraj jego nanowo zdobył sobie przywilej neutralności. Wewnątrz walczył przeciwko gwałtownym środkom, których skutkiem, według niego, byłoby coraz większe

oddalanie się od nowego rządu ludności wielu ważnych dzielnic Szwajcaryi. W takim przekonaniu napróżno sprzeciwiał się wojnie, która spustoszyła w r. 1798 małe kantony; w takim przekonaniu też odrzucał wielokroć propozycje swego współziomka Fryderyka Cezara la Harpe'a.

Choroba, która go od pewnego czasu nie oszczędzała, zmusiła go do porzucenia obowiązków na wiosnę 1799 r. W kilka miesięcy później jednak, gdy Szwajcarya stała się widownią walki drugiej koalicji i gdy Dyrektoryat ujrzał się w największem niebezpieczeństwie, ten sam la Harpe prosił go, w imieniu rządu, ażeby udał się do Paryża jako minister pełnomocny i postarał się o uzyskanie dla swego kraju neutralności i traktatu przymierza mniej uciążliwego niż traktat z roku poprzedniego. Przyjął tę misję. Gdy się przekonał, że nic nie uwieńczy się dobrym skutkiem, dopóki nie stanie pokój ogólny, wrócił do swojej wioski Romainmôtier.

Po zamachu stanu 18-go brumaire'a zaszła rewolucya tego samego rodzaju w Szwajcaryi. D. 7-go stycznia 1800 roku Dyrektoryat zniesiono, Maurycy Glayre otrzymał powołanie do komisji wykonawczej, która wzięła spadek po Dyrektoryacie, a składała się z ludzi umiarkowańszych. W jesieni tegoż roku powierzono mu nową misję do Francji: miał być przedstawicielem Szwajcaryi na Kongresie Lunewilskim, miał zażądać raz jeszcze traktatu mniej uciążliwego, sprostowania granic, i wreszcie podjąć starania o zatwierdzenie nowej konstytucji związkowej przez Pierwszego Konsula. Doznał wówczas tej radości, że Traktat Lunewilski uznał niezawisłość jego ojczyzny i prawo zorganizowania się według swej woli. Glayre wziął przeważny udział w opracowaniu konstytucji, zwanej „Malmaisońską” i bronił przed Pierwszym Konsulem z siłą i odwagą praw i interesów swego kraju. Powróciwszy do Szwajcaryi w maju 1801 r.,

usunął się wkrótce od władzy i odtąd poświęcił się wyłącznie sprawom kantonu Vaud.

Od tego czasu mieszkał już-to w Lozannie, już w Romainmôtier, otoczony szacunkiem swych współziomków. Umarł w pierwszej z tych miejscowości, w r. 1819.

ROZDZIAŁ I.

Stanisław Poniatowski i Francya w 1772 r.

Mimo swoje żywe pragnienie i posiadania sympatyj rządu francuskiego Stanisław August dopiero w roku 1772 zdołał pozyskać pozwolenie na tajnego ajenta przy księciu d'Aiguillon, ministrze spraw zagranicznych Ludwika XV. Na to ważne stanowisko wybrał generała hrabiego Monet, który mieszkał był w Polsce, a zostawił w niej opinię człowieka, wprowadzie obdarzonego średnimi tylko zdolnościami, lecz przytem wielką prawością, poświęceniem i przywiązaniem do króla. Monet był obowiązany dokładnie objaśniać księciu d'Aiguillon i pozyskać dla Stanisława Augusta neutralność, a jeśliby to było możebnem, także i przyjaźń tego męża stanu (*f*).

Oto główne listy króla do ajenta ²³⁾.

²³⁾ Wszystkie listy, zawarte w tym rozdziale, są adresowane do generała Monet.

I.

Warszawa, 8 kwietnia 1772

Pierwszym użytkiem, jaki czynię z pańskiego listu, oddanego mi przez Tomatisa, jest zaznaczenie mego zadowolenia z gorliwości, którą okazujesz dla moich interesów, i upewnienie pana w tem, co było już powiedziane przez osobę trzecią: iż przyjmuję usługi, jakie chcesz mi oddawać na Dworze Francuskim w charakterze osoby, zobowiązanej i upoważnionej przeze mnie do zapoznania go z memi dążeniami i utrzymania jego przyjaznych względem mnie usposobień.

W następnych punktach znajdziesz pan informacye i zasady, według których powinienes działać i mówić w mojem imieniu.

Dwór francuski sprzyja konfederatom ²⁴⁾, wspo-

²⁴⁾ Konfederatom Barskim. Pod koniec 1768 r. Gabinet Wersalski wysłał do konfederatów kawalera de Taulès, który miał im doręczyć zasiłki pieniężne. Dyplomata ten, spostrzegłszy niekarność wojsk polskich, pomyślał, że nie miały one żadnych widoków zwyciężenia i wrócił do Francyi ze swemi pieniędzmi. Książę Choiseul, nie zniechęcając się, wysłał wówczas do generalności Konfederacyi pułkownika Dumouriez, który miał później stać się tak sławnym. W rok potem, 1771, Domou, riez wrócił do kraju, nie osiągnąwszy stanowczych rezultatów. Tymczasem po księciu Choiseul nastąpił książę d'Aiguillon. Wysłał on do Polski zasłużonego oficera, który odznaczył się na Korsyce, barona Viomenil, w towarzystwie pewnej liczby współziomków. Francya dała nadto sumy, oceniane na milion rocznie. Viomenil wziął czynny udział w wypadkach i opuścił Polskę dopiero po pierwszym rozbiórze. Konfederacyą było zespolenie się mniejszej lub większej liczby szlachty. Bywały one trojakiego rodzaju:

1) Konfederacye koronne, tworzone za zezwoleniem senatu i sejmu w pewnych ważnych okolicznościach.

maga ich swemi pieniędzmi i oficerami. Jednego ze swych generałów postawił na czele ich rad. Tymczasem wszyscy konfederaci ogłosili bezkrólewie i stali się winnymi buntu, przedewszystkiem względem mnie. Francya, sprzyjając im w dalszym ciągu, okazała się po części moją nieprzyjaciółką, przestanie zaś za nią uchodzić wtedy dopiero, gdy użyje swej władzy na skłonienie konfederatów, ażeby wrócili do powinnego posłuszeństwa, z którego nie zwolnić ich nie mogło. Napróżno szukałbym w mojem postępowaniu względem Dworu Francuskiego przyczyn, usprawiedliwiających jego zachowanie się. Nigdy nie uczyniłem i nigdy powagą swą nie okryłem nic takiego, coby pozwoliło

I tak sejmy koronacyjne lub nawet sejmy zwyczajne konfederowały się pod kierunkiem króla i obradowały potem według systemu większości głosów.

2) Konfederacye, tworzone w celu oparcia się zamiarom rządu lub uchwale sejmowej. Najslynniejszą w ostatnich latach była Konfederacya Targowicka, która przeskodziła wprowadzeniu w życie konstytucyi 3-go maja 1791 r., a która, podtrzymana przez Rosyę, sprowadziła drugi rozbiór.

3) Nakoniec były Konfederacye, nazywane wyraźnie „Rokoszami“, czyli bunty, które natychmiast uzbrajały wszystkich swych uczestników.

Konfederacye były żywołem konstytucyi krajowej całkiem naturalną formą wolności. Tworzyły one niejako anarchią legalną i były dozwolone przez prawa. Nawet konfederacye trzeciego rodzaju były uprawnione w razie pogwałcenia przez rząd praw. Pactów Conventów, lub w razie oporu króla przeciwko przełożeniom senatu i sejmu.

Każda konfederacya wyznaczała ze swego łona marszałka, czyli najwyższego zwierzchnika, który miał władzę absolutną. Przedstawiał on legalnie konfederacyą, porozumiewał się z królem, który obowiązany był służyć go, przyjmował ambasadorów, kierował administracyą i trybunałami, od których otrzymywał przysięgę, rozporządzał dochodami, etc.

Łatwo zrozumieć po tem, co się powiedziało, że Konfederacye były jedną z głównych przyczyn upadku i zniknięcia Państwa Polskiego.

mu zapomnieć, że muie aktem autentycznym [za króla] uznał. Nie mogąc być bezpośrednim przedmiotem jego niechęci, doznają jej przecież tylko przypadkowo. Rosyę on-to chce upokorzyć, a moi nieprzyjaciele przeciw mnie zwracają swe podejrzliwe usposobienie. Sądził, że wplątałem się w ścisłość związków bez ograniczeń i zastrzeżeń, we wspólność poglądów, interesów i zamiarów Rosyi. Uważał mnie za spółnika przygubiającego jej wpływu w Polsce. Jesteś pan obowiązany, panie jenerale, i to jest pierwszym zadaniem pańskiego posłaństwa, wyprowadzić z błędu Dwór Francuski i jego ministra. Powiedz wyraźnie, bez obawy, żeby ci kiedykolwiek kłamstwo zadano, iż nie jestem wcale takim, jakim pozory i nieprzyjaciele moi mnie odmalowali. Zawsze kochałem moje obowiązki i mój naród. Nie mam sobie względem niego nic do wyrzucenia. Byłem gotów ponieść dla niego, i poniosłem rzeczywiście, ofiary za każdym razem, gdy tego wymagały prawdziwe jego interesy. Sejm 1766 roku i rada senatu z 1769 r. (*m*) stwierdzają to dostatecznie. Jak tylko wybór ode mnie zależeć będzie, zarówno związki z państwem cudzoziemskim jak i przyjaźń z tymi tylko zachowam, którzy będą mogli i zechcą dopomagać mi w pracy nad szczęściem narodu. Zawsze tak przemawiałem. Tysiąckrotnie z mojego polecenia powtarzano to na takich nawet dworach, gdzie mogło się to niepodobać. Przyszłość złoży dowody tego, co mówię. Zresztą dostarczyłaby ich również i przeszłość, gdyby mi wypadało tu ją przypominać. Obowiązuję pana do złożenia w mojem imieniu tego autentycznego wyznania wiary.

Po wszystkie czasy pragnąłem utrzymać bezpośredni i ścisły związek z Dworem Francuskim, i gdyby nie nieszczęścia, które zburzyły wszelkie moje zamysły i moje zamiary, byłbym może zdołał takie stosunki ustalić, chyba, gdyby się od tego sam Dwór Francuski uchylał. Ale od pięciu lat, napastowany wewnątrz, zagrożony i niepewny nazewnątrz, musiałem

uledz okolicznościom z obawy przymnożenia sobie kłopotów. Pragnąc ujrzeć napowrót w rzeczywistości te stosunki, jakie Francya miała z Polską, kieruję się tem przekonaniem, że z pomiędzy wszystkich narodów europejskich jedna tylko Francya ma interes w tem, ażeby Polska była szczęśliwą, kwitnącą i lepiej rządzoną, że zatem ona jedna tylko może i powinna wesprzeć moje zamiary, zmierzające do tego celu, powinna tego chcieć.

Trzecią rzeczą, która musi być przedmiotem pańskich starań, jest pozyskanie dla mnie przyjaźni księcia d'Aiguillon. Wiem, że nie życzy mi on źle, ale postaraj się pan, żeby mi życzył dobrze.

Wiesz pan wreszcie, że pisałem do króla Francyi list, pod datą 3-go października roku zeszłego, a o otrzymaniu jego zawiadomił mnie książę d'Aiguillon. Dotąd nie miałem jeszcze odpowiedzi na ten list. Dowiesz się pan, czy odpowiedź tę mi dano, a tylko gdzieś się zabiłakała, czy też opóźnienie jej spowodowały inne jakieś względy.

Nie zawiadamiam pana o wszystkich okrutnych zdzierstwach i niegodnych intrygach, na jakie pozwała sobie u nas król pruski, gdyż mam pewność, że we Francyi jesteście doskonale o tem powiadomieni. Poprzestaję na zapytaniu: czy Dwór Francuski będzie spokojnem okiem patrzył na rozbiór Polski, zamierzony przez króla pruskiego? (*n*).

Kończę, zapewniając pana, że jeśli Dwór Francuski zechce zakrzętnąć się około swoich prawdziwych interesów w Polsce, będzie mi pomagał, zamiast szkodzić.

Proszę pana, ażeby ten stosunek, którego pan jesteście organem, pozostał w tajemnicy.

Tym razem do widzenia, kochany generale.

Król.

Załącznik do tego listu.

Ponieważ uprzedziłeś mnie pan, że w początkach będziesz zmuszony pokazywać listy moje w oryginale księciu d'Aiguillon, napisałem odpowiednio do tego powyższą depeszę. Cała jej zawartość zresztą jest najdokładniej prawdziwą. Dla pana tylko dodaje, że trzeba się umówić:

1) Co do wzajemnych naszych adresów. Uprzedź pan Sellon'a, mojego bankiera, że każdy list, adresowany w jego kopercie do pana le Coq w Paryżu, jest dla pana. Listy, które oddawać mu będziesz do mnie, będą miały adres: „Mr. Tepper et C-o à Varsovie”²⁵⁾. Przez kilka pierwszych poczt rób duplikaty, z których Sellonf jeden wyśle na Gdańsk, a drugi na Wrocław. Ja to sam czynić będę z listami do pana.

2) Pisz pan i podpisuj cyframi;

3) Zapewnij się dobrze, ażeby moja korespondencya z panem była znana we Francyi samemu tylko ministrowi, a co najwyżej, de Broglie'mu²⁶⁾, jeżeli tego potrzeba. Tutaj nikt o niej nie wie. Nie mogę dosyć nalegać o tajemnicę, skoro pan Choiseul, bądź przez lekkomyślność, bądź też przez złośliwość, powtórzył pełnomocnikowi rosyjskiemu to, co Saint-Pol powiedział mu był o mnie. O mało co już nie kosztowało mnie to drogo, a moje obecne położenie wymaga bezwarunkowo, ażeby nie wiadziiano jeszcze w Rosyi, w Berlinie i nigdzie, iż mam otwartą podziemną drogę do Dworu Francuskiego.

4) Zawiadom mnie pan, czy nie dałoby się wy-

²⁵⁾ Jeden z głównych domów bankierskich w Warszawie

²⁶⁾ Wiktor Franciszek, książę de Broglie, marszałek Francyi (1718—1804), i brat jego, Karol Franciszek, hrabia de Broglie (1719 — 1781). Drugi z nich, znany przede wszystkim jako dyplomata, był ambasadorem francuskim w Polsce za Augusta III.

jedną odwołania pana Gérarda, którego Francya utrzymuje w Gdańsku, i zastąpić go kimś mniej wyłanym dla Konfederatów, i mniej rozjątrzonem na mnie, lub przynajmniej czyby go nie zaopatrzyć w przyjaźniejsze wskazówki ²⁷⁾.

II.

Warszawa, 13 czerwca 1772

Myśl rozszerzenia prerogatyw królewskich i ustanowienia dziedzicznego następstwa tronu, w celu wynagrodzenia Polski za straty jej grożące dobrodziejstwem konstytucyi bardziej prawidłowej i sprężystsze go rządu, tworzy obraz, w którym chętnie poznaję rozległość gorliwości, z jaką zajmujesz się pan memi sprawami; temu pomysłowi towarzyszą wszakże niedogodności, zasługujące na całą moją uwagę. Nie będę przed sobą ukrywał całego też pożytku, jakiby mógł wyniknąć z takiej przemiany, a serce moje nie jest bynajmniej nieczułem na perspektywę, przedstawiającą mi środki liczniejsze i skuteczniejsze do uszczęśliwienia moich poddanych. Ale z drugiej strony pożytek ten byłby zbyt drogo okupionym, gdyby przyszło opłacić go mojem zgodzeniem się na uzurpacye moich sąsiadów, którzy mogą nań zezwolić lub mu przeszkodzić. Wskutek tego nie tylko nie powinienem dać się pociągnąć do kroków, których on ma być celem, ale nawet propozycye takie uważać mogę jedynie za si-

²⁷⁾ Stanisław August dowiedział się z listu z 23 maja, że książę d'Aiguillon wydał w tym duchu nowe instrukcyje swemu agentowi.

dła, zastawione na moją dobrą sławę i na moje obowiązki ²⁸⁾).

Wszystkie pańskie uwagi o dowcipach Króla Pruskiego na rozbiór Polski są bardzo słuszne i mógłbym dodać do nich tylko to, co by mi wrażliwość i oburzenie podyktowały, od czego się jednak powstrzymuję, oddając sprawę moją z ufnością najwyższemu rozdawcy wszelkiej sprawiedliwości.

Sprawiłeś mi pan istotnie przyjemność, donosząc o sposobie, w jaki oświadczenia, poczynione przez pana w moim imieniu Dworowi, zostały ostatecznie przyjęte. Dotykalną wydaje mi się ta oczywistość, że jeśli Francya chce mieć stosunki w Polsce, daleko lepiej jest zawiązywać je bezpośrednio ze mną, który ich poszukuję i zawsze je zwracać będę ku dobru powszechnemu, aniżeli starać się o podrzędne figury, które chyba tylko złego narobić mogą. Miło mi bardzo dowiedzieć się, zarówno przez pana jak i innemi, różnemi drogami, że trudności mego położenia są znane, oceniane i podzielane przez szlachetne i czułe serce króla francuskiego. Pochlebiam sobie, że będzie umiał mi w potrzebie pomódz, jak umiał mnie żałować, a nadzieje moje znajdują jeszcze pokrzepienie w myśli, że mam przyjaciela w jego ministrze. Zachowaj mi go pan, powtarzam jeszcze.

Nie zaniedbam we właściwym czasie pomyśleć o krokach, któreby dały Francji prawo interweniowania przeciwko rozbiorowi Polski. Rozmaite okoliczności nie pozwalają mi jeszcze oznaczyć ich rodzaju i sposobu.

Co się tycze poruszonej przez ks. d'Aiguillon kwestyi ustanowienia ministra francuskiego przy moim

²⁸⁾ Pomysły wypowiedziane przez generała Monet'a podjął później i częściowo wprowadził sejm z r. 1788. Zasada dziedziczości władzy królewskiej znajduje się w Konstytucyi 3 maja 1791 roku.

dworze, oraz odwołania Łoyki²⁹⁾, dostatecznie wiadomo, że odwołanie było skutkiem wpływu, któremu ulegz musiałem, zniewolony twardą koniecznością. Znam całą rozległość względów, jakich państwo takie jak Francya ma prawo wymagać; wiem, że może ona w każdym czasie żądać, ażeby ją o wszystkim uprzedzano: są wszakże okoliczności, pozwalające na wyjątki od ogólnych reguł, a nadewszystko od bezcelowego ceremoniału. Takimi właśnie okolicznościami powinnyby być dla Francyi te, w których ja dziś się znajduję, jeśli, zkądną Francya choć trochę dobrze mi życzy.

Nigdy zresztą nie było moją myślą żądać miysi natychmiast. Zobowiązałem pana, i jeszcze zobowiązuję, do wyrobienia w tym dworze takiego nastroju, ażeby mógł pochwycić pierwszą sposobność, jaka się nadarzy a odpowie temu, czego delikatność jego wymaga do ustalenia, przez samo przysłanie stałego rezydenta, stosunków jawnych, do którychby głośno już mógł się przyznać. Może zdołam taką sposobność wywołać i spełnić warunki, jakich dwór ten ode mnie wymaga. Ktokolwiek będzie mi polecony przez księcia d'Aiguillon, jako człowiek posiadający jego zaufanie, otrzyma niezawodnie i moje; ale ponieważ przybycie emisaryusza, gdyby go znano jako takiego, wzbudziłoby daleko więcej podejrzeń moich sąsiadów niż pełnomocnik uznany i obdarzony charakterem publicznym, należałoby przedsięwziąć środki jaknajle-

²⁹⁾ Łoyko, szambelan Stanisława Augusta, był przez niego wysłany do Francji w styczniu 1766 roku z urzędowym zawiadomieniem o wstąpieniu króla na tron. Ludwik XV dał mu posłuchanie dnia 1 kwietnia. Łoyko opuścił Paryż w maju i aż do Wiednia towarzyszył pani Geoffrin, która wówczas odbywała swoją słynną podróż do Warszawy, gdzie zabawiła przeszło przez dwa miesiące przy przyjacielu swoim, Stanisławie Augustcie. „*Correspondance du roi et de M. Geoffrin*”, ogłoszona przez hrabiego de Mouton i artykuł hrabiego P. de Ségur w *Revue de Paris*.

piej pomyślane i umówić się o przedwstępne kroki dla ukrycia tu celu jego pobytu. Udziel pan tych uwag księciu d'Aiguillon i proś go, aby wyłożył z penwnemi szczegółami swe poglądy w tej sprawie.

Ciesz się mnie bardzo, że postępowanie p. Braniczkiego³⁰⁾ z nieszczęśliwymi oficerami francuskimi zyskało pochwałę ich króla. Wywołało ono waśni między Rosyanami i zwiększyło niezadowolenie ich ze mnie.

Ostatnie wieści z Petersburga, zdaje się, zapowiadają mi, że dwór tamtejszy jest usposobiony do otwarcia w końcu oczu na niedogodności, jakie wynikną dla niego z bezgranicznej ambycyi króla pruskiego. Austria nalega i czyni zabiegi z zapalem. Gotowa jest, jak mówią, zaniechać swoich pretensyj, byle-by przykład jej naśladowali inni sąsiedzi nasi. Wszystko świadczy, że postanowienia rady rosyjskiej bardzo się jeszcze ważą i wątpię, ażeby się mogły ustalić przed pokojem z Turkami³¹⁾.

Doniesiono mi, że Dwór Wiedeński przedstawił Rosyi projekt wycofania wszystkich wojsk cudzoziemskich z Polski, aby nam zostawić staranie o zakończenie przez nas samych zaburzeń przy pomocy tylko pokojowych usług dworów obcych. Bardzo jest pożądane, aby projekt ten znalazł uznanie, i zdaje mi się, że to będzie stosowną porą do dalszej interwencji

³⁰⁾ Branicki był jednym z najlepszych przyjaciół króla, który powierzał mu rozmaite misye do Francyi i Rosyi. Robił on wszelkie wysiłki w tym czasie i na rozkaz króla, aby świadczyć przysługi oficerom francuskim na służbie Konfederacyi Barskiej, którzy wpadli w ręce Rosyan.

³¹⁾ Król się mylił. Pierwszy rozbiór wcześniejszym jest od traktatu w Kajnardży [1774 r.], zakończonego wojną, którą Katarzyna II prowadziła wówczas z Turcyą. Wiadomo, że wojna ta była poniekąd spowodowana przez tę, którą Konfederacya Barska wydała Rosyi.

Francyi przez przysłanie ministra, któryby był obecnym na sejmie pacyfikacyjnym.

P. S. Dzisiejsze listy z Wiednia mówią o doskonałej harmonii pomiędzy tamtejszym dworem a rosyjskim, jako o rzeczy, o której nie należy już wątpić; sprawy Polski wobec Rosyi będą bardzo słabo poparte przez pierwszy z tych dworów, który mi wciąż mówi: „Umawiajcie się z Rosyą, co równa się... Poddajcie się Rosyi.”

III.

Warszawa, 11 lipca 1782.

List pański Nr. 7 zawiera trzy punkty, na które winienem panu szczegółowe objaśnienia.

1) Dwór Francuski pragnąłby być poinformowanym o charakterze moich zobowiązań względem Rosyi i króla pruskiego co do rozbioru Polski. Obowiązuję pana po raz drugi zapewnić dwór ten pod sankcyą religii i honoru mego, że nie tylko takie zobowiązanie nie istnieje, ale, co więcej, aż do dzisiaj jedynym aktem, o którym mnie zawiadomiono ze strony trzech zainteresowanych dworów, był manifest, który król pruski kazał ogłosić w Kwidzynie 7 zeszłego miesiąca. Wiesz już pan zresztą z poprzednich moich listów o publicznych i ministeryalnych krokach, poczynionych z mojego rozkazu, aby zażądać od tych dworów wyjaśnienia zamiarów, jakie zdają się zapowiadać ruchy ich wojsk. Aż do dziś nie dały one odpowiedzi. Nie dosyć na tem: sam napisałem do Cesarzowej Rosyjskiej pod datą 27-go czerwca list, w którym po prośbie, ażeby zapomniała o swoich niechęciach, tak względem mnie jak i mojego narodu, proszę ją najusilniej, ażeby sobie przypomniała

swoje tak uroczyste oświadczenia, któremi zapewniła nienaruszalność naszych prowincyj. Takie są istotnie stosunki moje względem tych dworów. Położenie moje jest tak niezwykle, że muszę poniekąd wciągnąć w rachunek to ich zamknięcie się w sobie, ponieważ daje mi ono dowód, że są względem mnie dość sprawiedliwemi, aby nie stawiać domniemań, iż dobrowolnie stanę się spółnikiem ich uzurpacyi, i aby szukać dla niej uzasadnienia jedynie tylko w wyższości swojej potęgi.

2) Dwór Francuski radzi mi połączyć się z moim narodem, ażeby potem zaprotestować przeciwko projektowi podziału i przyjąć życzliwie usługi dworów przyjaznych. Muszę rozumieć tę radę w tem znaczeniu, żebym zwołał sejm jeneralny i na czele tego ciała, przedstawiającego naród, wystąpił przeciwko wymienionym krokom. Co do tego musisz pan przypomnieć księciu d'Aiguillon, że cała Polska, prowincye i moja stolica są zajęte przez wojska trzech sąsiednich mocarstw; że każde z tych mocarstw ma swe pretensye, że je roztrząsają pomiędzy sobą i że nie pozwolą na żaden krok, któryby nie był zgodny z ich zamiarami. Oczywiście jest rzeczą, że w takim położeniu nie zgodzą się one na zwołanie zgromadzenia narodowego w żadnym innym celu, jak tylko dla uprawnienia swych umów sankcyą sejmową, gdy już poszczególne między niemi konwencye wyznaczą każdemu z nich udział, który na nie przypada. Księżę d'Aiguillon zdecyduje: czy należy mi nieostrożnie przyspieszać tę chwilę i czy rozsądek polityczny nie nakazuje mi raczej pragnąć, aby się ona odwlekła, w oczekiwaniu na wypadki, które mogą się dla nas stać przyjaźniejszymi. Nie mogę uczynić żadnego kroku bez zezwolenia mocarstw, których armie otaczają mnie; pozwolą one tylko na sprzyjający ich widokom, a widoki te są moją hańbą i nieszczęściem mego na-

rodu. Dodaj pan jeszcze, że dwory te podejrzewają wszelkie moje ruchy; Rosya przesyła mi najsilniejsze insynuacye, aby nie ryzykować żadnego kroku, ponieważ każdy będzie bezużytecznym i stanie się niechybnie zgubnym dla mnie i dla reszty (*reste*) narodu. Wszystkie odpowiedzi Dworu Francuskiego radzą mi jaknajwiększe szanowanie drażliwości i najzupełniejszą ustępczość dla Rosyi. Król pruski wcale mi tego nie doradza; ale jeśli poważnię się z tamtymi, gra jego stanie się tylko łatwiejszą i pewniejszą. To też według tego obrazu mego położenia proszę Dwór Francuski, ażeby mi dał swoją radę, a przedewszystkiem, aby wskazał mi oparcie, którego się mam trzymać.

3) Co się tycze Konfederatów, ich przystania do mnie i warunków, pod któremi zgadzam się zapomniać o ich winach, odpowiedź moja wypłyne ze zbadania ich położenia. Ich zespolenie się, kroki i czyny, ztąd wynikające, obraziły Rosyą, prawa państwa i atrybucye mojego stanowiska. Gdyby zawinili tylko względem mnie, mógłbym na żal ich odpowiedzieć przebaczeniem, tem szczerzem, że nigdy nie ukrywałem przed sobą tego, co było dobrem w sprawie, której usiłowali bronić; ale winni są oni zdać rachunek państwu ze swego związku, zabronionego przez prawo, jak również z zamachu na moją osobę i moją godność, ponieważ samo tylko państwo może rozpoznawać zbrodnie o obrazę majestatu. Należy więc do sejmu osądzić ich i rozgrzeszyć. Wszystko, co mogę zrobić dla nich, jest to, że wstawię się za nimi do mocarstw i pobłażliwie je usposobię własnym swoim przykładem, jeśli zresztą Konfederaci mogą mi dać zadośćuczynienie swoim zachowaniem się i gotowością do powrotu na drogę obowiązku. Mają oni w końcu nieprzyjaciela w Rosyi, obrażonej a zwyciężkiej, i z tej jeszcze strony muszą się upewnić co do swego bezpieczeństwa, albo zaraz się upokarzając, albo też czekając, póki ogólna amnestya, skutek poko-

ju, nie zabezpieczy ich od wszelkiego ucisku. Takim jest położenie Konfederatów, takim to, co musi wynikać z ich dalszych kroków.

Oto, czego się dowiedziałem z Berlina: Stosownie do brzmienia konwencji, zawartych między trzema dworami, miały one poczekać dla przedstawienia pretensyj swoich do Polski, dopóki-by pokój nie stanął pomiędzy Rosyanami a Turkami; a ich planem było działać w tym przeciągu czasu zgodnie, aby zmusić Konfederatów do poddania się i przez to usposobić naród cały do sejmu, przed którym wzmiankowane pretensye byłyby rozstrzygnięte, a następnie potwierdzone traktatem, poręczającym resztę posiadłości Rzeczypospolitej. Ponieważ pośpiech Króla Pruskiego w owładnięciu swoją częścią plan ten naruszył, dwory interesowane, a nawet neutralne, zatrzwożyły się tem, i dano to uczuć temu królowi przez jego własnych ministrów w sposób bardzo silny i stanowczy; spowodowało to kaprysy i niepokoje, jakie zauważono w tym władcy po powrocie jego z Kwidzyna. Pod datą 30 czerwca donoszą o wzajemnych niedowierzaniach, z dawniejszych jeszcze powodów, pomiędzy dworami Wiedeńskim i Berlińskim; mogą one mieć poważne następstwa.

Oczekując aż wszystko się wyjaśni, jestem skazany na najprzykrzejsze braki w moich finansach. Austriacy zajęli moje żupy solne i dochody z powiatu krakowskiego. Cła z Gdańska zmniejszą się niebawem; cła z Wielkopolski i moje ekonomie w Prusach królewskich są w ręku Króla Pruskiego; trzy armie rujnują moje posiadłości. Jednem słowem, nie wiem już gdzie znajdę środki do życia.

IV.

Warszawa, 29 lipca 1772.

Mówią, że na stole znajduje się nowy projekt Króla Pruskiego, dotyczący hrabstw Kładzkiego (Glatz) i Niskiego (Neisse). Ustąpiłby on te dwie prowincje Austrii za cenę jej zgodzenia się na jego zabory w naszych Prusach królewskich. Wstrzymanie robót rozpoczętych około fortyfikacyi Poznania, zdaje się, czyni to doniesienie poważnem.

Nie mogę być zadowolonym z odpowiedzi Dworu Wiedeńskiego na moje prośby, dotyczące żup solnych, których strata skazuje mnie na brak nawet koniecznej sumy na moje utrzymanie. Dwór Francuski mógłby mi oddać w tej sprawie usługi tem ważniejsze, że nie wypada mi robić z tego oddzielnego punktu w moich oświadczeniach dotyczących Dworu Wiedeńskiego, gdyż wyglądałoby to tak, jak-bym, zajmując się szczególnie, i to z naciskiem, sprawą, która jest poniekąd moją osobistą, przeciwko reszcie uzurpacyj austryackich stawiał opór tylko dla formy i, jeśliby mnie zadowolnili na owym punkcie, chętnie pogodziłbym się z rozbiorem mojego państwa. Czujesz pan jak daleko powinny zachodzić moje skrupuły w położeniu tak delikatnem, i że, nie mogąc działać wprost bez narażenia ich, mogę mieć pomoc tylko w przyjaznych usługach osób trzecich. Gdyby Francya zechciała, byłbym jej wdzięcznym za mniej przykry sposób postępowania Austryaków.

Donoszą z Podola, że zaraza pojawiła się znów na Ukrainie, w Mołdawii i w okolicach Kamieńca.

V.

Warszawa, 15 sierpnia 1782.

Książę d'Aiguillon zachęca mnie do utworzenia w moim narodzie stronnictwa, na którego czele mógłbym uciec się do usług dworów interesowanych. Należy zauważyć, że stronnictwo, jakkolwiek liczne, nie może przedstawiać Narodu Polskiego, ani też rościć sobie pretensyi do przemawiania od narodu i w jego imieniu, chyba że się połączy pod węzłem i tytułem konfederacyi, coby je już czyniło ciałem reprezentacyjnym. Poprzednie moje listy wskazywały panu niedogodności, jakie wypłynęłyby dla państwa, gdybym pośpieszył się z przystąpieniem do czegoś podobnego.

Według form naszego rządu, dwie władze powinny (pomijając czas sejmu lub konfederacyi) zabiegać pod zwierzchnictwem króla o potrzeby państwa: Ministerjum i Senat. Pierwszemu kazałem przedsięwziąć kroki, będące w jego mocy. Pozostałoby mi teraz tylko chyba pobudzić do działania Senat, narażając się nawet na wszystko, jak tylko deklaracje potęg zaborezych, albo też rozwój innych jakich okoliczności, uczyni to koniecznem. Mówię nawet narażając się na wszystko, gdyż ambasador rosyjski ma w swoich instrukcyach sprzeciwianie się zwołaniu rady senatu. Z tego też powodu objawił mi — wkrótce rok temu będzie — że jeśli lekceważąco pomnę jego przełożenia, każe otoczyć mój zamek wojskiem i zwrócić bagnety przeciw senatorom, którzyby posłuchali moich rozkazów. Uraza do rady senatu z r. 1769 kazała wprowadzić to zastrzeżenie do instrukcyi ambasadora³²⁾. Znam moje obowiązki; zrobiłem i zrobię

³²⁾ Rada senatu, zebrana w r. 1769 przez króla, postanowiła wysłać do Petersburga misję nadzwyczajną,

wszystko, co będzie zależało ode mnie, ażeby stwierdzić gwałt i niesprawiedliwość, jak również mój opór i niechęć do spółudziału w zaborze: słaby zapewne środek, ale środek jedyny.

Co do Konfederatów, oto ostatnie moje słowo, które, proszę pana, oświadczyć księciu d'Aiguillon. Wyrzucam do końca w postanowieniu przebaczenia im zupełnie szczerze. Jedynym warunkiem, jaki zamierzam im postawić, jest ten, aby ze skruczą oświadczyli, że się na mnie nie poznali, oraz, aby objawili stały i szczerzy zamiar przykładania się odtąd wraz ze mną do dobra państwa. Ale ponieważ wypada, aby uczucia takie stwierdzili z należnymi mi względami, nie będą więc mogli wybrać drogi dla mnie przyjemniejszej nad pośrednictwo Dworu Francuskiego. Życzę sobie zatem, żeby mi przez ten dwór oznajmili swoje pragnienie zbliżenia się do mnie i żeby on poparł ich prośbę swoim zaleceniem. List Ludwika XV do mnie uczyniłby zadość wszystkiemu i byłby najpoważniejszym zaręczeniem szczerości ich oświadczeń. Będę czynił w dalszym ciągu starania w Rosyi, ażeby uzyskać dla nich z tej strony warunki mniej twarde, ale muszę być podtrzymanym przez Dwór Francuski.

Postęp rokowań, które mają skombinować interesy mocarstw, dzielących się naszymi posiadłościami, zapowiada blizkie ich już ukończenie. Donoszą z Petersburga, że kuryer, wiozący ultimatum Dworu Wiedeńskiego i pełnomocnictwo dla księcia Lobkowitza do podpisania konwencji, już tam przybył. Minister ten od wielu dni znajdował się w Peterhoffie, i tem prawdopodobniej wszystko teraz jest już ułożone, że

ażeby zaprotestować wobec cesarzowej przeciwko temu, co się działo w Polsce od dwóch przeszło lat wskutek podlegania księcia Repnina, ambasadora rosyjskiego, który miał już następcę w ks. Wołkońskim. Wtedy-to M. Glayre towarzyszył Ogińskiemu do Petersburga.

król pruski, jak mówią, bardzo usilnie wstawia się u Dworu Rosyjskiego o przychylenie się do pretensyi Wiedeńskiego. Nadzieja, że sąsiedzi nasi mogliby się powaśnić, dzieląc się łupem, omyliłaby nas zatem, a położenie nasze byłoby rozpaczliwem. Żadna jeszcze oznaka nie daje poznać, co trzy mocarstwa zamierzają zrobić z tem, co nam zostawiają, jakie prawo i jaką formę rządu nam podyktują. Na miłość Boską, niech Dwór Francuski nie zraża się, niech ożywi i podejmie nanowo wszelkie usiłowania, niech nie pozwoli, aby nieporządek i anarchia utrwały się wskutek fałszywego systemu burzącej polityki. Niech wszystkie państwa, radząc się swoich interesów, zaalarmowane przez Francję, domagają się z naciskiem traktatów na takich warunkach, któreby zapewniając wolność temu, co jeszcze zostanie z Polski, jak również handlowi, nie pozwoliły już nadal chciwości naszych sąsiadów wyrokować o naszych losach. Niech zostanie, jednym słowem, zdrowy zaród Polski, któryby mógł przy pomocy czasu i wypadków ją odrodzić. Na tym-to przedmiocie powinny się teraz zjednoczyć życzenia i uwaga dworów interesowanych i przyjaznych; nie mogąc dzisiaj przeszkodzić złemu, powinny one na daleką metę przygotować środki zaradcze.

Kuryer przyniósł wiadomość, że kongres przed pokojem ma się rozpocząć pomiędzy pełnomocnikami rosyjskimi i tureckimi. Rosyanie oddają największe pochwały działalności ministra pruskiego, ale wydają się mniej zadowolonymi z przedstawiciela dworu wiedeńskiego.

VI.

Warszawa, 22 sierpnia 1772 r.

Otrzymaenie pańskiego listu wierzytelnego, o którym mi donosisz, położyło koniec moim niepokojom-

Oczekuję teraz wiadomości o tem, co ci powie książę d'Aiguillon, gdy mu list będzie oddany.

Zdziwienie, jakie mi okazujesz, że nie przysłałem panu streszczenia memoriałów, przesłanych dwóm zagranicznym, ustanie, gdy się dowiesz, że minister mój w Wiedniu doręczył podobny zarys księciu Ludwikowi. Ponieważ dwór wasz był tym sposobem powiadomiony przez niego, sądziłem, że łatwo panu przyjdzie zaopatrzyć się w taki akt publiczny, żądając go od kancelaryi wersalskiej³³).

Na kroki, jakie przedsięwziąłem w Anglii, odpowiedziano: „że nasze niebezpieczeństwo jest zbyt poważne i zbyt blizkie, ażeby można było użyć na nie innego środka oprócz tego jedyne, którego nie może się Anglia podjąć, to jest—wojny”.

Według zawiadomienia uczynionego mi przez pana Salderna, znajduje się pomiędzy głównymi punktami, co do których Rosyanie i Turcy już się umówili, jako podstawa ich układów, znajduje się, mówię, ten: „Sprawy Polski będą uważane za obce i wcale tu mowy o nich nie będzie”. Co do rozbioru, Turcy zamanifestowali się w tym sensie, że, byleby tylko utrzymał się cień Narodu Polskiego, zostawiają mocarstwom sąsiednim swobodę zabrania co zechcą”.

Opuszczonym tak przez całą Europę, zbyt słabym, ażebyśmy mogli pomódz sobie sami, pozostaje nam tylko zdać się na los, starając się osłabić ciosy, lub przygotowywać sobie zdala środki ratunku. Ponieważ

³³) Mówiono już o memoriałach, doręczonych dwóm zagranicznym we wstępie, dotyczącym M. Glayre'a. Książę Ludwik de Rohan, świeżo wówczas zamianowany ambasadorem w Wiedniu. Postępowanie jego nie podobało się Maryi Teresie, która postarała się o odwołanie go po dwu latach. Został on kardynałem w 1777 r. na prośbę Stanisława Augusta. Jest to ten sam książę de Rohan, który zdobył sobie smutną sławę w znanej sprawie „naszyjnika”. (o).

ostatnia moja depesza, z 15-go, powiadomiła pana o moich pragnieniach w tym względzie, odsyłam pana do niej.

Nie mogę pozbyć się obawy złych przysług zbyt dobrze znanej i doznanej niechęci Durand'a ³⁴⁾ ku mnie.

VII.

Warszawa, 26 sierpnia 1772

„Listy z Petersburga z 11-go sierpnia przyniosły mi potwierdzenie wiadomości, iż układy dotyczące naszego rozbioru zostały podpisane dnia 5-go, a kuryerzy, mający je zawieźć do swoich poszczególnych dworów mają wyjechać 7-go, jak tylko ratyfikacye zostaną wymienione. Jest do przewidzenia, że dwory przystąpią do wykonania ułożonych artykułów. Nie można wątpić, iż trzy mocarstwa razem zechcą poprzeć swe interesy przyzwoleniem sejmowem i że pierwszym żądaniem, jakie mi postawią, będzie zwołanie sejmu. Nie wiem od czego zaczną, ażeby osiągnąć swe cele, jest wszakże prawdopodobnem, że wszystko, aż do gwałtu, użytem będzie. Co do mnie, nie mogę jeszcze określić granicy, poza którą opór mój przestanie już być obowiązkiem, to jest, gdzie byłby już całkiem bezużytecznym. Powtarzam jeszcze, niech mi pomogą, niech mi dadzą, nie mówię już, pewność, ale możebność tylko, powodzenia, a odważę się

³⁴⁾ Durand de Distroff, dyplomata francuski, miał sobie często powierzane misye zagraniczne. Był on ministrem w Warszawie podczas ostatnich lat panowania Augusta III-go. W czasie, kiedy Stanisław August pisał ten list, Durand był w Petersburgu. W książce tej często jeszcze będzie o nim mowa. (p).

na wszystko; jestem na wszystko gotów. Nigdy nie pomyśle nawet, żem zbyt dużo ryzykował, narażając koronę i życie dla odsunięcia, lub przynajmniej opóźnienia, zguby mojej ojczyzny.

Pan Mokronowski jest tu od dni kilku³⁵⁾. Miał on rozkaz od Dworu Francuskiego wybadania moich przekonań, a ja wyłożyłem mu w sposób wyżej wymieniony, jaką jest pierwsza z najgruntowniejszych moich zasad. Nie mówiłem mu wcale o moim bezpośrednim związku z Dworem Francuskim i sądzę, że nie potrzeba go o tem uwiadamiać.

Wiadomości o kongresie, które dałem panu tak, jak mi ich udzielił ambasador, wydają mi się podejrzanemi w tem, co się tycze Polski. Nie zdaje mi się podobnem do prawdy, żeby Turcy od samego początku układów zapomnieli o swoich interesach i swojej polityce do tego stopnia, by wyznać jawnie swą obojętność na los Polski i zgadzać się na usunięcie tej sprawy z obrębu układów, gdy właśnie sprawy Polski były przyczyną zerwania i wojny. Czy Francya nie miała środków przypomnienia Turcyi tej niepamięci?

Listy moje z Berlina oznajmniają, że król pruski bardzo jest zazdrosny o nadzwyczajną rozległość posiadłości, zabranych przez Austryę. Terytorjum to ciągnie się na północy aż na 16 mil od Warszawy, na wschód aż do Kamieńca, i zawiera na tym obszarze większą część biegu Wisły i prowincyj przyległych, to jest tych, które najwięcej przyczyniają się do handlu. Wszystko to burzy nadzieję

³⁵⁾ Andrzej Mokronowski okazywał zawsze wiele niezależności w niesnaskach Polski. Znano go dobrze i przyjmowano na dworze francuskim. Zbliżony do pani Geoffrin, używany był czasami przez Stanisława Augusta w sprawach publicznych, jakkolwiek sprzeciwiał się jego obiorowi w 1764 r. Uważano go za trzymającego potajemnie z Konfederatami Barskimi.

olbrzymiego zysku, na jaki liczył król pruski, tembardziej, że jest do przewidzenia, iż polityka Dworu Wiedeńskiego, nieprzyjazna, oczywiście, monarchii pruskiej, nie pozwoli, ażeby dochód ziemi, stanowiącej zdobycz, miał z bogacać kantory i kasy tego panującego. Król pruski miał to mówić pewnemu dyplomacie w sposób bardzo wyraźny. Przypuszczają, że widzenie się, o które prosił cesarza, a od którego cesarz się nie uchylił, miało na celu te właśnie kwestye.

Anglia swoją obojętność dla spraw naszych opiera na tej zasadzie, iż użyteczną dla niej jest rzecz, ażeby na kontynencie powstały wielkie mocarstwa, współzawodniczące z domem Burbonów, i że monarchie austriacka i pruska, wzmacniając się częściami Polski, nie robią niczego, coby nie miało za sobą uznania jej polityki.

VIII.

Warszawa, 2 września 1772 r.

Otrzymałem list pański z 5-go sierpnia. Proponujesz mi pan w nim po raz drugi połączenie się Konfederatów ze mną i nalegasz na deklaracyą z mej strony, w którejbym im oznajmił przebaczenie zupełne i bez zastrzeżeń, z powodu ich wykroczeń względem mnie. Odsyłam pana w tym względzie do treści mego listu z 15-go sierpnia, w którym wskazałem ci kroki wstępne, konieczne do przeprowadzenia w tej sprawie.

Równie bezużyteczną jak niestosowną byłaby chęć przeistoczenia lub złagodzenia warunków. Konfederaci targnęli się na moją koronę i moje ży-

cie. Uczynili oni wszystko, co mogła obmyślić rozkiełznana nienawiść. Ofiarowywać im przebaczenie, nie wiedząc nawet czy go pragną, byłoby poniżeniem wartości samego czynu, a kompromitacją mojej osoby. Dobry ojciec rodziny przyjął syna, ale nie chodził go szukać, i ten syn był upokorzony i żałujący. Nigdy nie było ani cnoty, ani chwały w przebaczeniu temu, kto nie prosi o przebaczenie i nie okazuje ani żalu za przeszłość, ani zamiaru poprawy na przyszłość. Niech Konfederaci zwrócą się do mnie drogą już wskazaną, poręczającą mi ich szczerłość: a ja im obiecuję przebaczenie równie prawdziwe, równie zupełne, jak to, które pragnę znaleźć przed trybunałem Najwyższego Sędziego.

Przedstawiasz mi pan korzyści największej wagi, jako skutek deklaracji, której ode mnie wymagasz. Czy nie mylisz się pan? Czy widzisz sprawy takimi, jakimi są, czy też tylko w stosunku do szczególnych jakichś względów? Połączenie się Konfederatów ze mną jest rzeczą, której pragnę niewątpliwie z całego serca, nie dlatego, żebym uważał je jako coś mającego bezwzględną wagę dla mnie i istotną a bliską już skuteczność dla zaradzenia nieszczęściom kraju, ale pragnę go, ponieważ leży ono w porządku rzeczy, a przytem jest i obowiązkiem i koniecznością względem nieszczęśliwych tułających obywateli polskich. Mogliby oni, jak pan powiadasz, wezwać razem ze mną pomocy państw zagranicznych; ale ja mógłbym też wezwać jej bez nich. Ażeby nadać temu wezwaniu i ich spółdziałowi konieczną prawność, trzebaby, ażebym uznał ich konfederację i stanął na jej czele. Pojmujesz pan, że jest to rzecz niemożliwa, czy - to gdybym wezwał ich do nowej konfederacji, czy też gdybym ich powołał na sejm wolny i pacyfikacyjny. Tego-to ja pragnę szczerze; ale czujesz pan, że potrzeba jakiegoś wstępnego kroku z ich strony, a mianowicie tego, który poprzednio

panu wskazałem. Odwołuję się w tem wszystkim do głębokiego rozumu i prawości księcia d'Aiguillon.

Sądzę, że nie pojąłeś pan ducha listu, na który odpowiadasz. Jeśli rozbierałem ze wszystkich stron położenie Konfederatów, jeśli dałem uczuć szczerze i bez udawania wszystkie trudności, to bynajmniej nie dlatego, ażeby ich odstręczać, lub odejmować księciu d'Aiguillon nadzieję i środki zbliżenia ich ze mną; ale dlatego, że nie chciałem dawać im pewności, która mogłaby ich zawieść, pozwalając im wierzyć, że ich powrót do mnie postawi ich odrazu i bez potrzeby przezorności po za obrębem wszelkiego niebezpieczeństwa. Czułem się odpowiedzialnym za wszelkie przykrości, na które pewne pośpieszne kroki naraziłyby ich ze strony Rosyi i praw, przez nią w ruch wprawionych. Ostrzeżenie to, które poddyktowała mi moja uczciwość, było koniecznem. Osądzisz pan to z następującego faktu.

Gdy Wessel i Wielopolski napisali do mnie, ażeby wynurzyć swoje pragnienie połączenia się ze mną, ambasador rosyjski kazał mnie uprzedzić, że mogę, jeśli zechcę, im przebaczyć, ale, że to bynajmniej nie wystarczy dla ich bezpieczeństwa, ponieważ on, ambasador, każe ich chwycić wszędzie, gdzie tylko będzie mógł ich dosięgnąć; że dwór jego jest obrażony i że do niego-to należy przebaczać, ponieważ on właśnie może i karać. To, co panu mówię, jest powszechnie wiadomem i służy za dowód wszystkiego, co wyżej powiedziałem.

Donieś mi pan, czy Durand, którego niechęci, powtarzam panu jeszcze, obawiam się, wskutek dowodu, jaki mi dało postępowanie jego, i to, z czem dawał się słyszeć w Wiedniu — donieś mi pan, mówię, czy są mu wiadome moje stosunki z Dworem Francuskim? W takim razie prosz pan usilnie księcia d'Aiguillon, ażeby wydał rozkazy zalecające mu tajemnicę.

Od ostatniego kuryera, przybywającego z Fokszan ³⁶⁾ 20-go sierpnia, nie mamy żadnej bezpośredniej wiadomości o kongresie. Doszły mnie doniesienia z Petersburga, za które jednak ręczyć nie chcę, że układy mogą się przeciągnąć do nieskończoności, z powodu charakteru pełnomocnictw ministrów tureckich, które, będąc ograniczonymi, nie pozwalają im zawrzeć umowy bez dalszych i kolejnych instrukcyi ich dworu.

Są wskazówki, zdające się zapowiadać, że nie-szczęśny koniec Polski nie jest daleki, ale w tym przypływie i odpływie wiadomości nie wiadomo czego się trzymać. Zgadza się wszakże wszyscy na oznaczenie bieżącego miesiąca jako ostatniego naszej niepewności.

IX.

Warszawa, 9 września 1772 r.

Pozory zbliżania się Dworów Rosyjskiego i Francuskiego, które widzę z ostatniego listu pańskiego, sprawiają mi prawdziwą przyjemność, gdyż to zbliżenie się jest oddawna przedmiotem moich pragnień. Ale czy nie należy się obawiać, iż rewolucya szwedzka ³⁷⁾ wskazuje ze strony Francyi (którą podejrzewają

³⁶⁾ Miasto w Rumunii, na granicy Mołdawii i Wołoszczyzny, gdzie się odbywał kongres, który miał położyć koniec wojnie turecko-rosyjskiej.

³⁷⁾ Szwecya przed r. 1772 miały formę konstytucyjną, mającą niejaką wspólność z rządem Polski. Rosya i Prusy zawarły układ, którego celem było utrzymanie tego kraju w stanie anarchii. Postępowano tak samo i z Polską. Stanisław August nie miał ani energii, ani siły do przeciwdziałania; Gustaw, przeciwnie, dokonał w Szwecyi d. 19-go sierpnia zamachu stanu, którego następstwem

o przyczynienie się do niej) usposobienie do czego innego, aniżeli do zgody, według pana, blizkiej już pomiędzy dworem wersalskim a petersburskim.

Widocznem jest, że poprawiając wadliwą formę rządów sąsiadujących z wielkimi monarchiami, odejmuje się im pozory i sposoby wywierania wpływów w tym tonie tyrańskim i bezwzględny, na jaki sobie tylekroć pozwalały.

Doszła tu wiadomość, że pp. Ogiński i Pac ³⁸⁾ przedstawiają mnóstwo projektów Dworowi Francuskiemu i obiecują pracować nad ich urzeczywistnieniem. Zobowiązują pana (przypuszczając, że to prawda), abys dał do zrozumienia księciu d'Aiguillon, że obie te osobistości mało nadają się do tego, aby je stawiać na czele jakiegokolwiek przedsięwzięcia narodowego.

Ogiński jest moim krewnym i, chociaż mi rzeczywiście uchybił, nie czuję do niego żadnej urazy. Ale trochę tego poważania, jakiego używał w kraju, utracił od czasu swojej nieszczęsnej wyprawy, która tylu ludzi do nędzy doprowadziła. Ci wyrzucają mu swoje nieszczęścia jako skutek nieudolności i zarozumiałości. Na Litwie mało jest rodzin, któreby nie miały żalu do tego człowieka.

Pac ma trochę zdolności, ale jest bardziej niebezpiecznym aniżeli użytecznym, zdatniejszym do robienia złego niż do naprawiania go. Niema zresztą

było wzmocnienie władzy królewskiej, uszczuplenie władzy szlachty i nadanie krajowi nowych sił wobec zagranicy.

³⁸⁾ Obaj z pośród główniejszych członków Konfederacji Barskiej. Pac przez pewien czas był jej marszałkiem. Ogiński, wielki hetman litewski, po ogłoszeniu manifestu, przystąpił do konfederacji. Ponieważ oddziały jego zostały pobite, musiał schronić się do Królewca; jego adjutanta, Bielaka, spotkał prawie ten sam los. Wielki hetman był krewnym Ogińskiego (Andrzeja), przyjacielem króla.

majątku. Wszedł w świat jako kreatura i jurgieltnik Radziwiłła³⁹⁾. Chciałem go użyć z początku mego panowania, ale w swoich działaniach okazał tylko niesforność i dumę. Był jednym z głównych działaczy Konfederacji Radomskiej⁴⁰⁾. On-to opracował instrukcję, dane posłom tej konfederacji do Moskwy. Kiedy się utworzyła Konfederacja Barska, on natychmiast do niej przystał. Podwakroć objawiał uroczyście, że od niej odstępuje; w końcu pewna wyższość nad towarzyszami i wiele zuchwalstwa uczyniły go głównym marszałkiem w Preszowie. Ten krótki rys ukazuje człowieka, użytecznego tylko w takim stronnictwie, które chce zburzyć spokojność publiczną, lecz nienadającego się wcale do działań legalnych, wymagających u swego steru oględności i roztropności nieustraszonej. Tak więc Pac, ani Ogiński nie są ludźmi, dającymi się użyć na naczelników jakiegoś przedsięwzięcia. Mogą później służyć pożytecznie jako pomocnicy, tylko w tym charakterze będzie dobrze pozwolić im działać.

Proszę pana o rozjaśnienie temi uwagami dobrej woli księcia d'Aiguillon, w którego prawości pokładałam całkowite zaufanie, ale który, będąc tak daleko od wypadków, mógłby łatwo nabrać niezbyt dokładnych wyobrażeń o rzeczach i osobach, i wogóle, proszę pana, mój drogi Monet, widzieć rzeczy, nie tak, jak je

³⁹⁾ Księżę Karol Radziwiłł, właściciel olbrzymich posiadłości, był jednym z najczynniejszych i najgroźniejszych przeciwników króla od pierwszego dnia jego panowania.

⁴⁰⁾ Konfederacja Radomska, utworzona w r. 1767 dla obdarzenia dysydentów równością polityczną, miała za marszałka księcia K. Radziwiłła. Konfederacja Barska, utworzona po niej, aby przeszkodzić wykonaniu postanowień sejmu, który przyznał był tę równość, była kierowana w części przez te same osoby, które głównie żywiły gniew przeciw królowi.

przedstawiają zdawkowe mniemania, które tyle przeróżnych okoliczności fałszować może, ale tak, jak je panu ukazywać powinien urząd mego poufnego ministra, otrzymującego instrukcye wprost ode mnie.

Powodzenie kongresu jest jeszcze niepewnem, wydaje się nawet wątpliwem. Niezawisłość Tatarów ⁴¹⁾ jest punktem, którego jedni nie chcą przyznać, gdy inni uparcie się go domagają. Ministrowie tureccy wystali do Porty kuryerów. Powrót ich zdecyduje o wojnie lub pokoju.

X.

Warszawa, 16 września 1772

Pojmuję delikatność skrupułów Dworu Francuskiego względem mojej prośby, tyczącej się żup solnych, ale myśl, w jakiej ją czyniłem, nie miała nie obrażającego. Wydawało mi się naturalnem, iż od chwili, w której spostrzeżono we Francyi, że nie było w mocy dworów przyjaznych przeszkodzić nieszczęściu Polski, zajmą się tam przynajmniej jego zmniejszeniem. Zabór żup był punktem, który koniecznie należało z pod tego nieszczęścia usunąć, chociaż na pierwszy rzut oka mógłby się on wydać tylko osobistą moją sprawą. Przeciwnie, obchodzi on całą Polskę. Sól, którą w nich dobywają, jest artykułem pierwszorzędnej potrzeby dla Polski, która nie może jej zkadinać bez niedogodności dostawać. Austria zatem będzie w mocy nałożyć na nią taką cenę, jaką nałożyć zechce. Wino węgierskie i sól przeniosą bez-

⁴¹⁾ Niezawisłość Tatarów krymskich, którą Katarzyna II w końcu osiągnęła przez traktat w Kuczuk-Kajnardży, była początkiem przyłączenia Tauryki do Rosyi.

powrotnie wszystkie pieniądze z królestwa do skar-bów cesarskich. Drugi z wymienionych tu artykułów sam przez się będzie mógł pod austryacką administra-cją przynosić około miliona dukatów. Jeżeli mamy sądzić o wewnętrznej wartości tych żup z sumy do-chodów, jakie one mnie dawały, to nigdy mi więcej nie przynosiły nad sto pięćdziesiąt tysięcy dukatów, ponieważ według Konstytucyi król jest obowiązany bezwarunkowo zaopatrzyć w nią wszystką szlachtę z Wielkiej i Małej Polski, z województwa Mazowie-ckiego i z Podlasia. To, co sprzedaje się ludowi za cenę oznaczoną przez prawo, które nie pozwala jej prze-kraczać wartości trzech dukatów za beczkę, to jest trochę mniej niż solda za funt, daje panu możność obliczenia, jak bardzo ta gałąź dochodu może się powiększyć bez nadmiernego podniesienia ceny soli.

Daję panu te szczegóły, ażeby we Francyi mia-no dokładne wyobrażenie o ważności tego przedmiotu i o pobudce, która kazała mi pragnąć pomocy Dworu Francuskiego dla zachowania żup Polsce. Wyrażasz się pan w tonie wymówki o prośbie, którą zaniósłem, i mniemasz, że Francya wydałaby się niekonsekwen-tną, zajmując się tą sprawą, kiedy już zaprotestowała przeciw rozbirowi wogóle. Tymczasem prawdopodo-bnem jest, że sprzeciwienie się to będzie, na nieszczę-ście, bezowocnem, i dlatego pragnąć wypadało, ażeby przełożenia, o które prosiłem, były przychylnie słu-chane.

Jakkolwiek nie zdaje się, aby to, co panu do-niosłem o obojętnem usposobieniu, z jakim patrzą w Anglii na rozbiór Polski, zapowiadało skłonność do podzielenia słusznych poglądów Dworu Francuskiego; dowiaduję się wszakże z równem zadowoleniem jak wdzięcznością o jego usiłowaniach i staraniach w tym względzie.

Przybycie Stackelberga ⁴²⁾, pośpieszny odjazd Rewitzky'ego ⁴³⁾, świeżo przybyłego z Petersburga, i słowa tutejszego ministra pruskiego nie pozwalają mi wątpić, że zbliżamy się ku końcowi katastrofy. Jakiegokolwiek byłyby propozycje lub wymagania, które mi będą zrobione, można być pewnym, że przyspieszone kroki z mojej strony, nie odejmą bynajmniej przyjaznym dworom sposobności dopomożenia mi, jeśli tylko mają ten zamiar, i że opór mój ustąpi dopiero przed koniecznością pozbawioną wszelkich środków.

Wczoraj kurjer przyniósł ambasadorowi wiadomość o zerwaniu kongresu ⁴⁴⁾. Ponieważ nie mam jeszcze szczegółów z dobrego źródła o tym wypadku, będziesz pan o nim zawiadomiony dopiero następną pocztą. Mówią tylko, że Obreskow przepędzi zimę na miejscu, że Orłow wyjechał i że Weismann otrzymał rozkaz działania za Dunajem.

XI.

Warszawa, 22 września 1772

...Oddaję wszelką sprawiedliwość pobudkom, które skłaniają księcia d'Aiguillon do wstawienia się za konfederatami i, jeśli uczyniłem jakie zarzuty, to tylko dla oświecenia tych pobudek dokładnem przedstawieniem rzeczy. On pragnie dobra; ja go pragnę z całej siły: zmierzamy zatem do jednego celu

⁴²⁾ Baron Stackelberg, ambasador Katarzyny II w Warszawie, nastąpił po Saldernie, pozostał on w Polsce aż do czasu drugiego rozbioru (*q*).

⁴³⁾ Baron Rewitzky był w Warszawie przedstawicielem rządu Maryi Teresy.

⁴⁴⁾ Kongres w Fokszanach.

i osiągniemy go, mam nadzieję, roztrzásając i łącząc poszczególne nasze sposoby widzenia.

Skłaniasz się pan do sądu, że zerwanie kongresu może dać czas państwowi przyjaznym do dopomoczenia nam. Przyjmuję wróżbę skwapliwie; ale nie zdaje mi się, aby jawne fakty myśl tę wspierały, ponieważ konwencye trzech dworów są oddawna podpisane. Mają one pośpieszyć z ich wykonaniem.

D. 17-go bieżącego miesiąca ministrowie petersburski i berliński zażądali na dzień następny widzenia się z ministrem polskim. Wręczyli mu dwie deklaracye, których kopie przesałem memu ministrowi w Wiedniu dla zakomunikowania ich księciu Ludwikowi, przez którego dojdą na Dwór Francuski. Zawierają one w krótkości to, co zostało umówionem pomiędzy trzema Dworami względem Polski:

- 1) Położyć koniec zamieszkom tego państwa.
- 2) Wspólnie żądać zaspokojenia znacznych pretensyj, jakie sobie roszczą do Rzeczypospolitej; w tym celu już od tej chwili zagarniają w posiadanie równoważniki swych pretensyj, zastrzegając, że w swoim czasie i miejscu przedstawią swoje dokumenty i dokładnie określą udziały, na każdego z nich przypadające. Zamiary te obwieszczają Narodowi Polskiemu wogóle, wzywając go do zebrania się prawnie na sejm, i przystąpienia wspólnie z niemi do uśmierzenia zamieszek i potwierdzenia formalnemi aktami tych posiadłości, które już one same sobie zabrały dla wyrównania swych praw.

Napisałem do Króla Francuskiego, Hiszpańskiego, Angielskiego, Szwedzkiego, Sardyńskiego i Stanów Jeneralnych Holenderskich, by ich uroczyście zawiadomić o stanie spraw Polski i zażądać, jako naczelnik narodu, ich pomocy.

List mój do Króla Francuskiego doszedł swego przeznaczenia z rąk księcia Ludwika. Nie chciałem pana nim obarczać, ażeby nie narażać tajemnicy związku, którego jesteś organem. Ponieważ powiedziałem w bar-

dzo jasnych słowach o uzurpacyi naszych sąsiadów, pojmuję dobrze, iż niedyskrecya któregokolwiek z tych monarchów mogłaby sprowadzić na mnie osobiste zajęcia z trzema dworami; ale nie ukrywam już oddawna przed sobą, że wszystko jest niebezpieczne w mojem położeniu, kiedy tylko chcę spełnić swój obowiązek, a jestem przecież bardzo silnie zdecydowany go spełnić.

Deklaracye, o których wyżej mówiłem, oznajmują przywrócenie dawnej formy rządu.

Załoga w Elblągu zamknęła swoje bramy przed Prusakami, którzy zjawili się, aby go zająć, jakkolwiek nie miała ognia z muszkietów. Ponieważ magistrat odmówił swoich, dała ognia z muszkietów. Kilku Prusaków raniono, a jednego śmiertelnie. Działa wyłamały bramy, Prusacy weszli, a załoga ustąpiła. Stanowi to dowód gwałtownego zaboru ze strony króla pruskiego.

Władca ten, który rozgłaszał najpierw, że Noteć i Drwęca będą granicami jego zaborów, przekracza je dziś i każe zawieszać swoje orły w Województwie Płockiem.

Otrzymałem list od księcia d'Aiguillon, i widzę z niego z przyjemnością, że rola pańska jest uroczyscie uznana. Rosyanie przebakują tu, że kto wie czy zerwanie kongresu nie jest tajemną robotą Dworów Wiedeńskiego i Berlińskiego.

XII.

Warszawa, 7 października 1772

Widzę z przyjemnością z ostatniego listu pańskiego, że moje poglądy na konfederatów zostały dobrze przyjęte przez księcia d'Aiguillon. Książę wróży im uznanie króla, swego pana. Poglądy te są

ugruntowane na zasadach przezorności i przyzwoitości, tak słusznych, że oczekiwałem ich przyjęcia. Uważam zresztą postawę Ludwika XV za krok wstępny w naszych sprawach, tak naturalny i tak na dobre, iż pociągnie on niezawodnie za sobą wszystkie inne i osiągnie cel, którego pragnę i z przekonania i z zasady. Rewolucya w Rządzie Polskim, taka, jaką dopiero co przeżyła Szwecya⁴⁵⁾, podwoiłaby jego siłę i dostarczyłaby środków oporu, teraz nie do użycia Zgadzam się na zasadę; więcej jeszcze panu wyznam: że ambicya i samo pragnienie władzy zjawiały się przed umysłem moim tylko pod postacią zbrodniczego przedsięwzięcia. Potrzeby państwa ukazują mi je jako środek, co prawda, gwałtowny, ale stanowczy, a wskutek tego prawny i konieczny. To-by wystarczyło, ażebym znajdował w tej myśli upodobanie; ale jakie będą przeszkody i moje środki zwalczania ich? To właśnie pozostaje do roztrząśnienia. Przykład Króla Szwedzkiego jest piękny, wielki, porywający; ma on cały blask, który zadziwia, i złożyłem mu już hołd mego uwielbienia, ale zdolności i odwaga Gustawa miały za sobą poparcie okoliczności. Jakimkolwiek był rząd szwedzki, najważniejszą jego wadą były nadużycia. Występki i sprzedajność ludzi daleko bardziej niż wady konstytucyi stanowiły jego słabość. Była flota i czterdzieści tysięcy wojska, jedno i drugie przygotowane oddawna do tego wypadku i pozyskane dobrodziejstwami. Z dwóch sąsiadów, których można się było obawiać, jeden był zajęty wojną rujnącą, drugi pochłonięty niesnaskami i intrygami pałacowemi. Zgromadzenia narodowe, prawidłowe, przekupywane, co prawda, pieniędzmi cudzoziemskimi, ale nie uciskane gwałtownie siłą bezpośrednio wywieraną; zasada większości głosów w naradach publicznych—

⁴⁵⁾ Ob. przypisek przy liście z dnia 9-go września 1772 roku (IX).

wchodziły w skład konstytucyi; następstwo tronu, a razem z niem stopień poważania, od niego nieodłączny; ciało państwa zdrowe i po dawnych swoich stratach wygojone. Despotyczna arystokracja senatu przedstawiała dla króla bijący w oczy punkt, w który należało ugodzić,—jedyną przeszkodę, po za którą znajdował się cel do osiągnięcia. Z przewyciężeniem tej przeszkody król cel osiągnął. Masa narodu, pozornie zachowując władzę, z której przedtem istotnie korzystała, niewiele w gruncie rzeczy troszczyć się musiała o to, czy reszta całowładności znajdzie się w rękach senatu, czy króla. Na terytorjum państwa nie stało żadne z cudzoziemskich wojsk, zainteresowanych w stawianiu przeszkód rewolucyi. Ciało, mające nagiąć się pod rozkazy Gustawa i uprawnić jego przedsięwzięcie, było podówczas zgromadzone. Nie skąpiono mu rady, zachęty i wreszcie posiłków zagranicznych.

A teraz spojrzysz pan na odwrotną stronę. W Rzeczy Polskiej widzisz pan daleko ważniejsze wady konstytucyi, złożone z wadami ludzi. Wojska jest zaledwie dziesięć tysięcy, płatnego źle lub niepłatnego wcale, gotowego każdej chwili rozproszyć się, by szukać sobie utrzymania. Sejmy, których obrady podlegają jawnemu prawu jednomyślności, wistocie ujarzmione przez wpływ armii obcych; trzej straszni sąsiedzi, patrzący z uwagą, z podwojoną uwagą, na kroki króla; król usadowiony na tronie elekcyjnym i zachwianym ostatnimi wstrząśnieniami; ciało państwa rozdarte i wyniszczone przez wojnę, przez niesnaski domowe i przez te dwadzieścia tysięcy wojska cudzoziemskiego, które żywi się jego kosztem; władza senatu słaba, niepewna, bez oparcia, nie przedstawiająca ani przeszkody, ani pomocy w rewolucyi; tłum panujący nad obradami publicznymi i bałwochwalczo przywiązany do wad konstytucyi—tak, że król, w każdym zgoła przedsięwzięciu jest przeciwko wszystkim, a wszyscy przeciwko niemu; armie trzech wro-

gich mocarstw rozłożone po wszystkich stronach Polski; stolica zajęta przez liczniejsze wojska rosyjskie niż polskie; żadnego gotowego do obrad zgromadzenia narodowego, gdyż roztropność nie pozwala myśleć nawet o zwołaniu go, dopóki nieprzyjacielskie armie będą mogły dyktować mu postanowienia; wreszcie ja, król, otoczony szpiegami, ministrami dworów, które zmawiają się na zgubę mego państwa, a mnie pozostawiają aż do tej chwili sobie samemu, moim smutkom i brakowi rzeczy koniecznych, bez rad, bez przyjaciół, bez zachęty, bez pomocy: oto, mój drogi Monet, stan rzeczy, jaki się przedstawia do porównania. Są tu niewątpliwie trudności, ale, przyznaję, niema niepodobieństwa. Słaby promyk zachęty, jaki mi daje list pański, sprawi, że rozpatrzę rzecz z większą starannością. Zresztą, bądź pan przekonany, i możesz zapewnić księcia d'Aiguillon, że nie wstrzyma mnie ani brak odwagi, ani lękliwe pragnienie korony i życia. Jedno i drugie jest dla mnie, prawdę mówiąc, ciężarem, którego brzemień stało mi się oddawna nieznośnem. Ale nie posiadam środków, a odwaga nie zdoła zastąpić ich braku. Pierwszym z tych środków (a daję go za podstawę wszystkim innym) byłoby rezydowanie przy mnie reprezentanta francuskiego, opatrzonego instrukcjami, któreby mu zjednały moje zaufanie i pomoc, zastosowaną do dzieła, jakie spełnić wypadnie. Rady jego, czerpane ze znajomości miejsc i rzeczy, byłyby dla mnie użyteczne i przyjemne. Oceniłby on środki domowe i wskazał, czego by zkądinąd zaczerpnąć należało. Jednem słowem, zawsze uparcie stoję przy tym punkcie i nie przestaję go się domagać.

Nie trudno byłoby Francji wystarać się o za-
twierdzenie tej misyi w Rosyi, jeśli uzna to za konieczne. Co do mnie, pragnę jej niezależnie od zgody Rosyi. Gdyby żądano ode mnie, ażebym zrobił pierwszy krok i sam wysłał swojego ministra, powiedziałbym: „Nie mogę, a moja wyjątkowa bieda jest

mojem usprawiedliwieniem. Jest ona istotnie tak wielką, że, nie mogąc już wydawać na utrzymanie moich ministrów, daję rozkaz temu, który znajduje się w Wiedniu, opuszczenia tego stanowiska. Dom mój, pensye zmniejszone są do połowy. Skasowałem nawet swój stół i jadam zupełnie sam. Chcę rozpuścić ułanów, którzy mi dali największe dowody przywiązania, a byłiby w każdym przedsięwzięciu wojskiem, na które mógłbym liczyć. Jestem zmuszony zaniedbać również fortecę w Kamieńcu; naprawiłem w niej własnym swoim kosztem fortyfikacje; zaopatrzyłem ją w kanonierów i amunicję wojenną; dzielny i pewny człowiek był tam komendantem (*r*); utrzymywałem załogę własnym mym groszem, w braku skarbu publicznego. Ustąpiłem z tej placówki na groźby Rosyi. Dzisiaj, bez obrony, stanie się ona własnością pierwszego lepszego, Rosyanina, Austryaka lub Turka może. Pozycye dotyczące Kamieńca i ułanów kosztują mnie siedemdziesiąt tysięcy dukatów, a dochody, jakie mi zostały, wynoszą sto tysięcy dukatów: osądź pan, czy można je utrzymać?

Co do moich zamiarów względem spraw bieżących, jestem prawie zdecydowany zebrać radę senatu, którego decyzya zaprotestuje przeciwko wszelkiemu krokowi już dokonanemu lub zamierzonemu w celu rozebrania Polski. Krok ten może pociągnąć zgubne ostateczności ze strony moich sąsiadów. Czuję to. Zdaje się, że postanowili już wziąć mię głodem; mogą mi nawet zagrozić detronizacją; znajdują w Polsce aż nazbyt wielu nieszczęsnych, gotowych im pomagać. Ale ostatecznie spełniam swój obowiązek i los swój z ufnością składam w ręce Wszechmogącego.

Dopiero co powiedziano mi, że Król Francuski rozkazał uznać Wielhorskiego za ministra Polski przy swoim Dworze. Byłoby to dla mnie bardzo przykrem; powiedz mi pan, jak się rzecz ma, mój drogi Monet. Jestem zmęczony listem i przedmiotem: a więc dosyć tego na dzisiaj.

XIII.

Warszawa, 10 października 1772.

Z przyjemnością dostrzegam gorliwość pańską w propozycyi, jaką postawiłeś pan księciu d'Aiguillon, ażeby zachować dla mnie w monarchii jego pana schronienie na przypadek, gdyby gwałt i zawziętość moich sąsiadów zmusiły mię do opuszczenia królestwa w charakterze wygnańca z kraju. Jeśli moje niepowodzenia wejdą w ten ostateczny już okres, a szlachetność Ludwika XV ofiaruje mi przytułek, z pewnością niczego nie wybrałbym chętniej i z większą wdzięcznością. Ale Opatrzność zachowuje może dla mnie los lepszy: czystości serca i miłości obowiązku, obiecuje ona zwykle swą pomoc. Z tego tytułu sądzę, że mam prawo spodziewać się lepszej przyszłości.

Uważam powrót konfederatów do mnie przy pośrednictwie Francyi za tembardziej konieczny i pilny, że odroczenie pociąga niedogodność, zasługującą na uwagę nawet Dworu Francuskiego. Dopóki konfederaci tworzą rodzaj państwa w Królestwie, państwo to, jakkolwiek bądź jest nieprawidłowem samo w sobie, może się przecież w każdej chwili stać groźnem, jeśli tylko znajdzie poparcie u naszych sąsiadów, a ci sąsiedzi nie omieszkają właśnie zwrócić się do nich, jak tylko znajdą we mnie opór. Wątpić nie można, że znaczna liczba tych samych konfederatów widocznie chwytą się wszelkiej sposobności szkodenia mi, a ktokolwiek pozwoli im spodziewać się mojej zguby, będzie ich przyjacielem. Przypuszczając nawet, że państwa te nie chciałyby pozwolić im na odegranie roli poważnej, pewnem jest, że w interesie ich leży, co najmniej, podtrzymanie ducha buntu, rozterki w państwie i straszenie mię ogłoszeniem bezkrólewia. Doniesiono mi już nawet, że niektórzy z konfederatów

w samej rzeczy otrzymali zapewnienia od Króla Pruskiego. Saksonia i Niemcy dostarczą trzem państwom tyłu kandydatów, ilu zechcą, gotowych opłacić koronę wszelkimi ustępstwami, jakich od nich zażądata.

Senat zebrał się 6 b. m. Będiesz pan w swoim czasie powiadomiony o wyniku jego obrad.

XIV.

Warszawa 17 października 1772.

Sposób, w jaki się pan w ostatnim swoim liście wyrażasz o stanie naszych spraw, zdaje się oznajmiać, że Dwór Francuski wątpi, czy będzie mógł pomagać nam odtąd, i pozostawia mię mojemu smutnemu losowi. To mię, doprawdy, smuci. To szczere i prawe postępowanie jest jednakże zupełnie godnem uczciwości księcia d'Aiguillon, którego cnotliwa (*vertueuse*) i wolna od wybiegów polityka nie chce wciągać mię w ryzykowne przedsięwzięcia, przez dawanie zwodniczych nadziei.

Gdyby mocarstwa do uprawnienia swoich widoków miały jedynie tylko sejm, zależałoby, bezwątpienia, ode mnie postawić przeszkody do zwołania go. Ale sposób ten nie jest bynajmniej jedynym, a niedorzeczność naszego rządu podaje inny, przeciwko któremu upór mój byłby próżnym. Jest to konfederacya. Konfederacya, środek gwałtowny, w istocie swojej jest zbrodnią przeciwko państwu, o ile jest dziełem małej liczby; ale jak tylko staje się powszechną i łączy trzy stany, zastępuje swoją potęgą wszechwładzę praw i państwa. Trzy mocarstwa łąstwo mogą zebrać w kilku województwach pewną liczbę nieszczęsnych, oddanych przekupstwu, a ci,

wspomagani siłami, któreby ich za narzędzie swe użyły, pociągną potem innych, i powoli Polska ujrzy się skonfederowaną, jak to się stało na rzecz dysydydentów w r. 1767. Kiedy rzeczy już tak staną, mocarstwa dadzą mi do wyboru, w imieniu skonfederowanego narodu: albo przystąpić do niego, albo zrzec się tronu. Mówiłem już panu dawniej o mojej nieufności względem Konfederatów Barskich, z których większość będzie zdolna do wszelkich przedsięwzięć, jak tylko dadzą im środki szkodzenia mi.

To, co przed tygodniem było zaledwie możliwością przypuszczeń, jest dzisiaj uzasadnioną obawą. Moje ostatnie wiadomości z Berlina donoszą wyraźnie, że w razie, gdybym odmówił zwołania sejmu, król pruski zamierza oprzeć się na ogłoszeniu bezkrólewia, dotychczas jeszcze nieodwołanem, i mianować Radziwiłła przewodcą nowej konfederacyi. Ten Radziwiłł jest dostatecznie znany jako człowiek gotowy na wszystko i z przyrodzenia okrutny i nieposkromiony, nieuznający ani zasad, ani prawa. Mówią, że mieszka we Frankfurcie nad Menem. Ogiński ma być także (według tych samych doniesień) wezwany przez króla pruskiego do powrotu, ażeby współdziałać w jego planie. Możliwym jest, a nawet prawdopodobnym, że te ostatnie okoliczności okażą się przesadzonemi. Nie byłoby jednak wcale źle dawać baczenie na jednego i drugiego, zwłaszcza na Radziwiłła, którego mściwa zajadłość połączy się z każdym, kto da mu moc działania na naszą szkodę.

Zawieszenie broni pomiędzy Rosyanami a Turkami przedłużono na czterdzieści dni. Pierwsi z nich składają zerwanie kongresu na karb Króla Pruskiego, a wychwalają szczerą Dworu Wiedeńskiego.

Upewniłem się całkowicie co do Duranda i myślę istotnie, że był on jedynie narzędziem niechętniej polityki, jakiej książę Choiseul złożył tyle dowodów względem mnie; jej - to bezwątpienia zawdzięczam

i nieszczęścia publiczne i tysiące osobistych przykrości.

Rada senatu w czwartek 15 wydała uchwały. Dotyczą one następujących czterech punktów:

- 1) Dać odpowiedź z protestacją na deklaracje trzech Dworów;
- 2) Królowi zostawić wysłanie ministrów, dokąd uzna za potrzebne;
- 3) Instygatorowie Korony i Litwy wygotują manifesty przeciwko przysiędze wymuszonej na szlachcie prowincyi;
- 4) Król zwoła wielką Radę Senatu, na którą będą wezwani wszyscy senatorowie państwa.

Nota ambasadora rosyjskiego z 7 (18) listopada 1772.

„Ponieważ zamieszki w Polsce wydaliby z niej wielu członków Rzeczypospolitej, którzy w nich brali udział, a ostateczne porozumienie się z mocarstwami, które dochodzą swych praw, każdemu z osobna przypadających, na posiadłościach tego królestwa; ponieważ nadto uspokojenie wogóle wymaga obecności osób, mających uczestniczyć w obradach narodowych — ja, niżej podpisany, minister pełnomocny Jej Cesarskiej Mości Imperatorowej Wszech Rosyi, zawiadamiam niniejszem, że daleki od sprzeciwiania się powrotowi magnatów i dygnitarzy, którzy, wyrzekając się wszelkiej niechęci i nienawiści osobistej, zechcą wnieść na łono swojej ojczyzny miłość pokoju i prawdziwy patriotyzm, każę im, przeciwnie, wydać paszporty, w chwili, gdy w należytych formach wyrzekną się przeszłych swych błędów i stwierdzą tym krokiem szczere pragnienie zakończenia nieszczęść, które przygnębiły Polskę.

„Dano i podpisano w Warszawie 7 (18) listopada 1772 roku”.

Baron Stuckelberg.

XV.

Warszawa, 22 października 1772.

Będzie mi niezawodnie bardzo miło dowiedzieć się, że książę d'Aiguillon wreszcie przejrzał i że obrażające wątpliwości, jakie miał względem uczestnictwa mego w rozbiórce Polski, znikły.

Z rozmaitych poszlak wnoszę, że podobne myśli podsunęły mu konfederaci.

Książę Georgel ⁴⁶⁾, sekretarz ambasadora Francji w Wiedniu, był prawdopodobnie w tej liczbie, o ile sądzić mogę z kilku moich wiadomości. Proszę usilnie księcia d'Aiguillon, żeby się wystrzegał posądzeń, których mógłby kiedyś żałować, gdyby teraz chwycił sposobność do zasmucenia mnie i dopuszczenia się względem mnie niesprawiedliwości.

XIV.

Warszawa, 28 października 1772

Książę d'Aiguillon okazał przed panem zdziwienie z powodu obojętnego tonu, jaki zauważył w wyrażeniach się moich o zerwaniu kongresu, z czego

⁴⁶⁾ Książę Georgel, ur. 1731, należał do zakonu Jezuitów i nauczał w ich zakładach naukowych. Był następnie u księcia Ludwika de Rohan sekretarzem poufnym i towarzyszył mu w jego ambasadzie do Wiednia. Później dzielił losy kardynała de Rohan i, przebywszy czas rewolucji w Szwecji i Rosji, udał się do Nancy, gdzie umarł w r. 1813.

wnosi, że istnieje pewna tajemna, dawniejsza jeszcze zmowa, łącząca mnie z interesami Rosyi.

Całe moje zachowanie się, moje kroki, moje postęпки i widoczne niebezpieczeństwa, na jakie one mnie wystawiają, są dowodami, do których odsyłam każdego, kto mógł wątpić o tem, co myślę o nieszczęściach mego państwa i okolicznościach, mogących od niego oddalić ostateczną katastrofę.

Patrzyłem na zerwanie kongresu z innego trochę punktu widzenia niż ten, z jakiego pan zdajesz się nań spoglądać. Pan mniemasz, że opóźni ono przynajmniej formalności, jakimi dwory chcą otoczyć swoje przywłaszczenia. Co do mnie, nie ośmielam się tego spodziewać i jestem zupełnie przekonany, że ponieważ kłopoty Rosyi nie są kłopotami dwóch innych dworów, te dwory właśnie są dosyć potężne, wskutek łączności interesów, ażeby dokonać bez Rosyi wszystkiego, co uznają za korzystne dla siebie. Owo zerwanie panu wydało się ostatecznem już i bezpowrotnem; mnie wiele okoliczności kazało inaczej o niem sądzić, a wypadki sąd ten potwierdziły.

Jest zresztą bardzo widocznem, że rewolucya szwedzka, dojrzałsze namysły ze strony Rosyi, niełaska Orłowa⁴⁷⁾ i bardziej istotny interes w zajęciu się Polską, złagodzą wyniosłość tonu i pretensye tego dworu w Fokszanach i sprowadzą, z poświęceniem niezawisłości Tatarów, środki powodzenia przy podejmowaniu układów nanowo.

⁴⁷⁾ Grzegorz Orłow, jak również brat jego, Aleksy, byli duszą spisku, który w r. 1762 odebrał władzę Piotrowi III-mu, ażeby ją oddać Katarzynie II, jego żonie. Był faworytem tej monarchini, która zrobiła z niego męża stanu. Znajdował się w Fokszanach, kiedy się dowiedział, że go zastąpił, jako faworyt Katarzyny II, Wasilczykow. Poleciał, bez popasu zrobić 3,000 kilometrów, dzielących go od Petersburga. Zapóźno już było. Umarł w wobłakaniu, w r. 1783.

Byłem zdziwiony, że księżę d'Aiguillon upiera się jeszcze przy swych podejrzeniach co do jakiejś tajemnej, dawniejszej zmowy pomiędzy mną a Rosją, kiedy ja dwukrotnie już w sposób stanowczy wyjaśnił tę rzecz, zwłaszcza w liście z d. 11-go lipca. Byłeś pan tak wyraźnie upoważniony do zapewnienia księcia d'Aiguillon, że pod żadną postacią nie istnieje żadna pomiędzy tym dworem a mną zмова, iż mogłeś i powinienś pan być usunąć wszelkie jego wątpliwości w tym względzie. Jeżeli pan udzieliłś mu listu mojego, to musiałbym uczuć się dotkniętym, że chociaż zapewniałem na religię i honor, jeszcze czegoś braknie księciu do zupełnego przekonania.

Również przykrą byłaby dla mnie myśl, że ks. d'Aiguillon bądź tak mało mnie zna, bądź też zbyt łatwo daje dostęp postuchom mnie krzywdzącym.

Całkowite zaufanie, jakie położyłem w jego prawości i mądrości jego polityki, powinnyby pozyskać dla mnie jego ufność. Zresztą, jeżeli potrzebowałem usprawiedliwienia (powtarzam to raz jeszcze), dać je musi moje obecne i dalsze postępowanie.

Według ostatnich moich wiadomości z Petersburga zdaje się, że nadzieje pokoju zyskują z dniem każdym trwalszą podstawę. P. Rumiancewowi⁴⁸⁾ samemu ma być powierzony układ i zawarcie go, niezależnie nawet od usług dworów Berlińskiego i Wiedeńskiego.

Nowy wypadek wzmaga jeszcze zamieszanie i anarchię w Polsce. Kilku senatorów i dygnitarzy

⁴⁸⁾ Generał Rumiancew miał wielki udział w zwycięstwach wojsk rosyjskich w Turcji. On-to kierował oddziałami, które opanowały Mołdawię i Wołoszczyznę, a w końcu obsaczyły wielkiego wezyra w obozie pod Szumlą, co zmusiło Turcyę do układów. Zamianowany feldmarszałkiem i gubernatorem Ukrainy, brał jeszcze udział w drugiej wojnie z Turcyą w roku 1788 i umarł w 1796-ym.

z Wielkopolski, mając na czele Augusta Sułkowskiego⁴⁹⁾, utworzyło pomiędzy sobą rodzaj rady, której celem, pierwotnie głoszonym, miało być rozłożenie dostaw, nałożonych przez króla pruskiego, i wogóle czuwanie nad interesami tej prowincyi, ale która następnie oznajmiła komisarzom wojny i skarbu (*grand trésor*), że wyłamuje się z pod obowiązku słuchania rozkazów tych wydziałów i, że odtąd prowincya zwalnia się sama od płacenia zwykłych podatków, dodając, w rodzaju ostrzeżenia, że napróżnoby starano się zaprzeczyć jej władzy, jaką sobie przywłaszczyła, gdyż w razie potrzeby znajdzie obce poparcie. Ma to w wysokim stopniu takie pozory, jakgdyby król pruski sprzyjał tego rodzaju buntowi, ponieważ bunt wzmagą nieład, a jego samego doprowadza do celu. Robię, co mogę i co nakazuje prawo, ażeby zaradzić temu nadmiarowi kłopotów.

Wraz z mojami osobistemi listami do monarchów europejskich odejdą jeszcze inne, napisane uroczystej, po łacinie, zaopatrzone w pieczęcie i zatwierdzone przez senat. Niczego się nie zaniedbuje, niczego się nie pomija z tego, co jest możebne i wykonalne. Obowiązki moje spełnione. Powodzenie zależy od Opatrzności i pomocy mocarstw przyjaznych.

Durand przybył do Petersburga. To wszystko, co o nim wiem dotychczas. Stackelberg zaczyna mnie naglić do zwołania sejmu i zapowiada mi najstra-

⁴⁹⁾ August Sułkowski był dawnym ulubieńcem Augusta III. Brał udział w Konfederacji Barskiej, w której wykazał z początku wiele ruchliwości. Później był mniej skwapliwym. Miał on brata, Antoniego, który wogóle szedł za jego przykładem. Ten ustęp z listu króla pokazuje, z jaką łatwością Polacy łączyli się z obcemi mocarstwami dla zadowolenia swoich osobistych ambicyj, i również jak łatwo było sąsiedniemu krajowi stworzyć sobie wśród nich stronnictwo.

szniejsze nieszczęścia, jeśli się opóźnię. Nie widzę jeszcze zupełnie jasno: czy mówi poważnie, czy też tylko dlatego, ażeby się wydać konsekwentnym. Bądź co bądź, trzymać się będę.

Dwór Wiedeński o wiele przekracza pierwotne granice swoich zaborów. Wojska posunęły się już dalej niż o dwie mile od Kamieńca. Dał on cztery tygodnie szlachcie, urodzonej w jego zaborze, na udanie się do swych ognisk domowych, pod groźbą sekwestru w razie nieposłuszeństwa, chybaży na piśmie przytoczono powody, których wartość on sam, dwór, oceni: widać, że dwór ten wzoruje się we wszystkim na berlińskim:

Król Pruski jest blizkim opanowania Gdańska.

Pac w Wiedniu i dużo wydaje; zkąd mogą płynąć jego dochody?

P. S. Wiadomości, jakich panu dostarczyłem, o kongresie, muszą być uzupełnione świeżemi, które zakomunikował mi przed chwilą minister rosyjski. Kongres przeniesiony z Fokszan do Bukaresztu i wyznaczony na koniec października. Obreskow będzie na nim traktował w charakterze ambasadora...

ROZDZIAŁ II.

Misya hrabiego Branickiego we Francyi.

(1772—1773.)

Listy tak szczere i tak pełne dobrej wiary, które Stanisław August wysyłał do generała Monet, nie zdołały przekonać księcia d'Aiguillon. Król trwał uporczywie w nadziei, że ten mąż stanu, lepiej powiadomiony, postanowi nareszcie w jakikolwiek sposób wystąpić w sprawie dla złagodzenia przynajmniej ciosów, które państwa rozbiornicze miały zadać Polsce. W tym-to celu posłał do Francyi swego przyjaciela, Branickiego, generała artylerji litewskiej.

Człowiek ten nie posiadał, na nieszczęście, całej ostrożności ani zręczności dyplomatycznej, koniecznych do tego, ażeby misya tak delikatna udać się mogła. Towarzyszył mu generał Rieule, adjutant króla, człowiek dobry do rady, ale który na swoją rękę prowadził układy i niebawem poróżnił się ze swoim towarzyszem podróży.

XVII.

KRÓL DO MONET'A.

Warszawa, 11 listopada 1772

Panie jenerale Monet!

(Doniósłszy o wyjeździe hrabiego Branickiego do Paryża, król ciągnie dalej w ten sposób):

...Muszę panu otwarcie powiedzieć, że aż dotąd nikt o tej misyi nie wie, a przedewszystkiem nie wie minister rosyjski. Jednak nie ukrywałem przed nim tego, że wszelkimi możliwymi sposobami zamysłem pracować nad rozerwaniem związków jego dworu z niegodnym sprawcą naszych nieszczęść i postarać się o nowe, którychby podstawą była uczciwość i poszanowanie dla praw narodów. Za kilka dni pomówię z nim o wysłaniu Branickiego, jako o kroku zgodnym z tą zasadą.

W przeddzień odjazdu Branickiego, t. j. 6 b. m., minister rosyjski prosił mnie o audyencyą na ten sam dzień. Była ona długa i ożywiona. Czytał mi dwa listy swego dworu, w których nakazywano mu zażądać odemnie zwołania sejmu, z zagrożeniem największych nieszczęść, tak osobistych jak i publicznych, gdybym uparcie tego odmawiał; dodał przytem, że napróżno spodziewam się, żeby przy niewzruszonej zgodzie trzech monarchów, których potęga wystarczyłaby do podbicia całej kuli ziemskiej, można było wprowadzić jakieśkolwiek zmiany w postanowieniach przez nie powziętych. Odpowiedziałem, że ponieważ nie robiłem wcale tajemnicy z moich listów do dworów europejskich, musi o nich wiedzieć, i że tym sposobem widzi chyba sam, iż nie mogę, ani nie chcę przedsiębrać czegokolwiek bądź przed otrzymaniem odpowiedzi. Nalegał przecie, mówiąc, że od chwili obecnej do terminu ozna-

czonego na zebranie się sejmu odpowiedzi te powinnyby nadejść. Odparłem, że jedynie treść tych odpowiedzi skłonić mnie może albo do zwołania, albo do odmówienia sejmu — powtarzałem wciąż, że będę na nie czekał. Usiłowałem jeszcze wydobyć z niego wyjaśnienie, jakiego-to rodzaju nieszczęścia mi zapowiada.

Uczył to w sposób niewyraźny, co prawda, ale dał mi poznać, że możliwa jest moja detronizacja, a bezpośrednio potem zupełny rozbiór Rzeczypospolitej, poprzedzony wejściem wojsk pruskich do reszty jej posiadłości, spustoszenie i rabunek szczupłego ostatka moich dochodów i ogołocenie mnie ze wszystkiego, aż do ostatniej mojej łyżki (to były jego słowa), a to wszystko w razie stanowczej odmowy zwołania sejmu. W razie gdybym tylko chciał je odwlekać, zagroził mi nieprzyjaźnią osobistą trzech dworów i możliwością pozostawienia czasu Królowi Pruskiemu do powiększania z każdym dniem swoich zaborów kosztem Polski. Istotnie, król ten posuwa się nieprzerwanym ciągiem daleko po za granice oznaczone przez konwencye.

Ponieważ odpowiedź moja była stale ta sama, co wyżej, a on nalegał na mnie w dalszym ciągu, przeszedłem więc do innego punktu, robiąc ten zarzut, że zanim sejm się zbierze, nie mogę pominąć wielkiej rady senatu, stosownie do brzmienia uchwał ostatnich. Zgodził się na to i prosił mnie o oznaczenie daty. Odmówiłem i zażądałem od niego czasu do namysłu.

Po długich wywodach o przeszłości, po wymówkach z powodu moich mniemanych win względem Rosyi, a grzecznych i spokojnych odpowiedziach z mej strony, pożegnał mnie.

Kwestyą chwili jest więc oznaczenie czasu na zwołanie senatu. Mam zamiar wydawać się z początku skłonnym do zadowolenia trzech dworów w tym względzie, naznaczając miesiąc luty, co jest najdłuż-

szym przeciągiem czasu: gdy ten minie, wszystkie pozorne powody do zwłoki będą już wyczerpane. Ale w chwili, kiedy będę miał już wydać uniwersały, nasunę pewne trudności, które, być może, jako nieprzewidziane, wymagać będą nowych rozkazów ze strony dworów i pozwolą zyskać na czasie. Powracam do pana Branickiego; chciałbym, ażeby misya jego mogła być ukończoną na luty i ażeby wynik jej mógł przewodniczyć obradom rady senatu. Około tego czasu będzie już chyba powziętem jakieś postanowienie i będzie można zawiadomić mnie w jakim stopniu na pomoc liczyć mogę. Czas nagli. Proś pan księcia d'Aiguillon w imię jego ludzkości, ażeby nie pozwolił omdlewać rokowaniom.

XVIII.

KRÓL DO FR. X. BRANICKIEGO.

Warszawa, 14 listopada 1772.

Kochany mój Branicki!

...Wszystko, co ci tu powiem, w tem się streszcza, że nasi starzy zachwyceni są w duszy, iż my we dwóch wzięliśmy na siebie ryzyko twojej misyi, której całą użyteczność odczuwają, nie będąc za nią odpowiedzialnymi.

Stackelberg, jako minister ostrożny, zdaje się, czeka z potępieniem teraz twojej podróży, na otrzymanie w tym względzie rozkazów od swego dworu; tymczasem słowa jednego nie wymówi, że tak powiem, żeby nie ostrzegł o niezadowoleniu dworów berlińskiego i wiedeńskiego z tego powodu. Powie-

dział mi, że Dwór Wiedeński rozciąga dzień w dzień swoje granice i znów posuwa wojska swe naprzód, w województwo lubelskie, a nawet ku Warszawie, i że on (Stackelberg) w tej materii bardzo żywo wystawiał Rewitzky'emu ⁵⁰⁾ niedogodności dla wojsk rosyjskich, konsystujących jeszcze w Krakowie i w Częstochowie. Nie wiem co Rewitzky odpowiedział Stackelbergowi, ale wiem, że przed niepowołanymi świadkami wymknęły mu się (Rewitzky'emu) te słowa:

„Rosya zabrała swój dział z Polski, jak każdy z nas, ale oprócz tego dźrzyży całą resztę Polski, gdzie żywi darmo całą swoją armię. Tak więc zyskuje więcej od nas, a tego właśnie my nie chcemy.”

Ja ze swej strony powiedziałem Stackelbergowi:

„Twierdzicie, że Berlin i Wiedeń przekraczają obręby waszego własnego traktatu podziałowego, a więc zrywają go, i wy nie macie już obowiązku dochować go. Bourbonowie i Anglia są gotowi połączyć się z wami, ażeby nam sprawiedliwość wymierzyć. Zechciejcie tylko. Możecie to uczynić tembardziej, że wiecie również, co mówi zawsze Wiedeń: że odda wszystko napowrót, bylebyście wy tylko oddać zechcieli. Jest to więc o jeden kłopot mniej, a za Turków i Szwedów Francya wam zaręczy ⁵¹⁾.”

Stackelberg powiedział mi, że usiłowania oporu przeciwko trzem dworom przyczynią się tylko do ich zjednoczenia; roztropnie byłoby zadowolnić je dzisiaj,

⁵⁰⁾ Reprezentant dyplomatyczny Dworu Wiedeńskiego przy królu polskim.

⁵¹⁾ Ustęp poprzedni znajduje się w krótkiej notatce skreślonej ręką króla, ale niema go w liście cyfrowanym, otrzymanym przez Branickiego. Przeciwnie rzecz się ma z następnym. Listy do Branickiego są jedynymi, których minuty (bruliony) były pisane przez samego króla. Inne listy pisał Glayre i dawał następnie do przeznienia królowi.

ażeby z czasem zerwać nić ich związku i wrócić do przeszłości. Zawiadam o tem Monet'a, ażebyście mogli obaj zrobić z tego użytek.

Donoszą mi dzisiaj z Wiednia, że nie namyślają się dziś nad wydaniem mi wojny, jeśli co prędzej nie zwołam sejmu, i że moją deklarację bardzo źle tam widziano. Burza się wzmacnia; Bóg wie, czem się skończy. Do widzenia; ściskam Rieule'a.

XIX.

Warszawa, 14 listopada 1772.

Panie jenerale Monet!

Kazałem wezwać Stackelberga i powiedziałem mu, że, uwzględniając żądania, jakie trzy dwory przez niego postawiły, zdecydowałem się w końcu zwołać wielką radę senatu. Staralem się nie oznaczać jeszcze określonego terminu; ale, jeśli te dwory będą w dalszym ciągu używały tonu i środków dotychczas stosowanych, będzie dla mnie niepodobieństwem odkładać ją na dłużej niż do lutego, co przypuszczać pozwala zwołanie sejmu na czerwiec.

Zwróć zatem uwagę księcia d'Aiguillon, że ten stan niepewności, w jakim utrzymuje sprawę, nie może trwać dłużej niż sześć miesięcy; że wszelka pomoc skuteczna powinna być okazana przed upływem tego czasu i że tymczasem moja osoba jest jakby miasto oblężone i wystawione co chwila na okropności głodu. Ministrowie trzech dworów nie tajają się z tem, że znają moje położenie, ale zaradzają mu dopiero na sejmie.

Odmawiają mi nawet tych pieniędzy, jakie ich

wojska znalazły w urzędach prowincyj zabranych, pieniądze do mnie należących, ponieważ były nagromadzone jeszcze przed zajęciem tych prowincyj. To pozbawienie trzech czwartych moich dochodów nabawia mnie istotnie niewystowionego kłopotu.

Usposobienie, jakiem przejmuję Rosyę oczekiwania i pragnienie zwołania rady senatu, wydawało mi się momentem przyjaznym do otrzymania od jej ambasadora ułatwień w zebraniu mojego narodu (*réunion de ma nation*). Powiedziałem Stackelbergowi, że, zanim ogłoszę uniwersały na wielką radę senatu, wymagam zobowiązania, iż da wszelkie niezbędne rękojmie bezpieczeństwa senatorom konfederackim, których postanowiłem do niej zawezwać, jak tylko poczynią ku mnie kroki wystarczające do zjednania im mojego przebaczenia. Obiecał to uroczyście. Ta okoliczność wyrównywa drogę, nie zostawiając żadnej trudności zasadniczej. Pragnę, ażeby książę d'Aiguillon przyspieszył działanie umówione w widokach tego zebrania, gdyż obawiam się, aby zwłoka nie opóźniła go aż do wielkiej rady senatu, do chwili, kiedy trzy dwory nie omieszkają przedsięwziąć odpowiednich kroków dla wystąpienia z zarzutami co do nieobecności wielu członków rządu i niepełnego składu ciała reprezentacyjnego, przyczem ogłoszonoby ich uroczyście za buntowników przeciw królowi i ojczyźnie i za ludzi, którzy utracili wszelkie prawa obywatelskie. Interwencja Francyi na ich korzyść, która dziś przychylnie będzie widziana, potem, być może, wyda się jedynie usiłowaniem robienia intryg i szykan.

Teraz pozostaje mi powiedzieć ci o sposobie, w jaki zakomunikowałem Stackelbergowi wiadomość o wyjeździe Branickiego. Kazałem go przywołać d. 11-go wieczorem i powiedziałem mu: „Ponieważ zawsze spodziewam się, że Rosya wcześniej lub później pozna, że w jej interesie, tyleż prawie co i w naszym, leży wyrzeczenie się traktatu o rozbiór Polski, zachowuję więc względem niej ostrożności i względy

szczególne i chcę dać panu dowód tego. Jakkolwiek nie poczuwam się bynajmniej do obowiązku zdawania sprawy z moich kroków żadnemu z mocarstw, zawiadamiam pana, pana jednego tylko, że wysłałem Branickiego do Francji, ażeby się dowiedzieć, czy jest jeszcze jakaś pomoc ludzka, którąby można pozyskać dla Polski. Wypełniam tem moje obowiązki względem ojczyzny; jednocześnie oświadczam panu, że jeżeli zdołam wpłynąć na bieg wypadków, nie wrogów jednać będę Rosyi, ale nowych przyjaciół, a przekonany jestem, że od niej tylko zależy, aby ich znalazła więcej niż w połowie Europy od chwili, kiedy zechce poprzeć prawa Polski.”

Odpowiedź Stackelberga co do tego, w jaki sposób, według jego mniemania, dwór jego będzie patrzył na misję Branickiego, była dość powściągliwa; ale powiedział mi, że obawia się wszystkiego dla mnie ze strony Wiednia i Berlina, dał się też skwapliwie słyszeć z tem, że i jego dwór może być pociągniętym do nieprzychylnego dla mnie usposobienia dwu innych, a nadewszystko dworu Króla Pruskiego.

 XX.

KRÓL DO BRANICKIEGO.

Warszawa, 18 listopada 1772.

Mój kochany Branicki!

Oto przedewszystkiem wyciąg z listu, który mi przysłał z Wiednia Ogiński ⁵²⁾ pod datą 3-go listopada.

⁵²⁾ Ogiński, wysłany do Petersburga w r. 1769, był w r. 1772 przedstawicielem króla przy Dworze Wiedeńskim.

„Sądy o postępowaniu króla są różne, stosownie do interesów i partyj. Ci, co są przeciwni podziałowi, chwala je i przyklaskują protestacyi, nie czyniąc jednak nadziei i pomocy. Dowodem tego jest odpowiedź dana Tyszkiewiczowi ⁵³⁾ przez ambasadora francuskiego. Gdy Tyszkiewicz w rozmowie poufnej powiedział, że Francya powinna obronić króla, ambasador odparł: „Tyle teraz rąk do nas o pomoc się wyciąga!” (*Nous avons tant de monde à aider maintenant*).

„Książę Kaunitz ⁵⁴⁾ swe niezadowolenie z protestacyi dał poznać hrabiemu de Canal. Gdy ten powiedział wszystko, co mogło usprawiedliwić króla. Kaunitz odrzekł: „Należy wybaczyć królowi ten krok w obronie swej godności, jakkolwiek obowiązkiem jego było miarkowanie swojego postępowania w ten sposób, ażeby nie powiększać sumy zła w państwie, gdyż byłby za to odpowiedzialnym. Nie wiem nic o środkach, jakie przedsięwzją inne dwory; my będziemy je tylko naśladowali, ale uprzedź pan króla,

⁵³⁾ Rodzina Tyszkiewiczów oddana była interesom króla polskiego. Tyszkiewicz, o którym tu mowa, był agentem króla w Wiedniu. Potem zamieszkał w Paryżu, gdzie umarł w pierwszych miesiącach r. 1775. Pani Geofrin okazywała mu wiele życzliwości. „Kocham Tyszkiewicza, on zaś na to zasługuje”—mówił król. Wielki podskarbi litewski, brat powyższego, w tym właśnie roku zaślubił synowicę Stanisława Augusta, Konstancję Poniatowską. Inny Tyszkiewicz w r. 1778 zaślubił młodą hrabiankę, Łucyę Lubomirską.

⁵⁴⁾ Książę Kaunitz, kanclerz cesarstwa, był, jak wiadomo, jednym z najsławniejszych dyplomatów XVIII wieku. Negocyator traktatu w Akwizgranie w r. 1748 był następnie ambasadorem Maryi Teresy przy Ludwiku XV. Arcydziełem jego jest negocyacya, z której wynikło przyznanie między Austryą i Francją przeciwko Prusom, co spowodowało Wojnę Siedmioletnią. Po śmierci Maryi Teresy (1780) Kaunitz usuwał się coraz bardziej od czynności; umarł w r. 1794.

aby nie zaostrzał ani swych słów, ani postępowania, gdyż wywołają one smutne następstwa dla niego, dla narodu i dla tych, co są w jego radzie.”

„Następnie mówił o sejmie i zapytał, dlaczego jeszcze go nie zwołano. Canal odparł, że w sprawie tak ważnej należało zebrać starannie wszystkich senatorów i że bez ich zwołania nie można sprawy rozstrzygać. Księżę wydał się zadowolonym z tych powodów, ale dodał, iż spodziewa się, że niema innych, ukrytych i że wkrótce będą rozesłane okólniki a ponowna rada senatu niezwłocznie zebrana.

„Roztrzęsają obecnie jakoby trzy projekty rozwiązania ostatecznego spraw Polski:

1) Na resztę Polski wtłoczy się całe brzemie wojny.

2) Utworzy się konfederację;

3) Każdemu mocarstwu wypadnie zwołać szlachtę z prowincyj, które już posiadało, i powiedzieć jej, że gdy Rzeczpospolita ⁵⁵⁾ nie może jej bronić i nie chce się o nic dla niej układać, przeto prawo do takich układów przechodzi na nią samą. Dodają jednak, że zanim przyjdzie do tych ostateczności, Dwór Wiedeński postanowił jeszcze spróbować czy nie skłoni króla do dobrowolnego zwołania sejmu.”

Ten wyjątek z listu, mój kochany Branicki, zasługuje na to, ażebyśmy rozpatrzyli starannie konsekwencye z niego płynące.

Zdaje mi się, że w odpowiedzi księcia Ludwika de Rohan znalazłem wcale niedwuznaczną wskazówkę jakim wistocie jest usposobienie Francyi względem nas. Jest ona gotowa stawić przeszkody we własnym interesie przeciw podziałowi Polski, wydaje mi się wszakże bardzo mało prawdopodobnem, ażeby czemkolwiek chciała się narazić dla niedopuszczenia go. Chcąc

⁵⁵⁾ Wiadomo, że Polska była rządzoną przez monarchę wybieralnego. Kraj ten w aktach dyplomatycznych nosił tytuł „Sérénissime république.”

mnie skłonić do oporu, Francya przedstawiała mi zawsze tylko powody czerpane z poczucia własnej chwały, nie podtrzymując ich stanowczą nadzieją powodzenia, zapewnionego jej pomocą. Chce, żebym ja wystawił się na zgubę, kiedy ona sama będzie spokojnym tylko widzem skutków oporu. Widocznem jest, że wszystkie jej plany, skuteczne środki i pomoce są zwrócone ku Szwecyi, która jej ofiarowuje, wraz ze szczęśliwemi początkami rewolucyi, rozwinięte już środki ustalenia jej wpływu na Północy.

Mówię ci to, nie dlatego, ażeby cię zniechęcać, lecz, ażebyś miał się na ostrożności wobec wszelkiej propozycyi, której przedmiot będzie niepewny i nieoznaczony, i ażeby przypomnieć ci to, co masz ze szczególną pilnością rozpatrzyć i przeniknąć. Oddasz mi, powtarzam, ważną usługę, choćby upewniając się tylko, że nie mogą lub nie chcą nic dla nas zrobić⁵⁶⁾.

Nie zaniedbuj wszakże otrzymania wyników jaknajlepszych, i w braku innej pomocy staraj się wywołać rozkaz przyznania mi pewnych subsydyów. Zaczynij układać się o ten punkt, ukazując obraz mego położenia, przejdź następnie do nieuniknionej zależności, do jakiej zmusza mnie ono wobec trzech dworów, o ile-bym od nich tylko mógł spodziewać się ulgi. Powiedz, że wszystko, o co proszę, jedyna rzecz, być może, którą przyjazne państwa mogą teraz dla mnie uczynić, jest wydobycie mnie przez tajemne pomoce pieniężne z ostatecznej nędzy, którą nieprzyjaciele nasi uznali, z pewnem uzasadnieniem, za rękojmię zdania się na ich łaskę. Dodaj, jeśli prośba twoja będzie dobrze przyjęta, że tajemnica powinna być święcie dochowana, gdyż subsydyja Francyi z pewnością rozjątrzą trzy dwory i przeciwko niej i przeciwko

⁵⁶⁾ Z ustępu tego widać, że król coraz bardziej upadał na duchu i oswajał się z myślą całkowitego opuszczenia Polski przez Europę.

mnie. Sądzę nawet, że koniecznem będzie, cokolwiek bądź zajdzie, rozgłosić publicznie, że nic nie otrzymałeś. Jest to, co najmniej, jedna z ostrożności, które zapewnią ci powrót. Pomyśl wcześniej o tym ważnym punkcie i obmyśl z księciem d'Aiguillon sposoby, któreby mogły przeszkodzić zamiarom naszych nieprzyjaciół względem twojej osoby. Przyśpiesz jak najbardziej skutek swojego posłannictwa i rozgłoś następnie, na jakiś czas przed wyjazdem, że masz rozkaz jechać do Anglii. To ci da czas przybycia, zanim wydadzą rozporządzenia stawiające ci przeszkody.

Weź następnie paszporty pod zmyślonem nazwiskiem; są to ostrożności, których nie należy zaniedbywać. Tymczasem obmyślimy drogę, jaką obrać ci wypadnie.

Powracam do listu Ogińskiego. Rozmowa Kautitza z Canalem, dotycząca mojej odpowiedzi na deklaracye, jest dla mnie dowodem, że Dwór Wiedeński wcale nie najmniej z pomiędzy trzech pała żąda zaboru i zatrzymania tego, co zabrał. Widzisz ze słów jego o zwołaniu sejmu i środkach zamierzanych w razie odmowy, że wola tych trzech dworów jest bardzo stanowcza i że niema żadnej nadziei, aby można było się jej oprzeć. Napomknij o tem księciu, ale z pewnemi ostrożnościami i o tyle tylko, o ile to niezbędną będzie rzeczą, ażeby zrozumiał niebezpieczeństwo, nie pozwalając mu mniemać, jakoby subsydyja i pomoce były już bezużyteczne, wobec tego, że złe jest już nieuniknione.

XXI.

KRÓL DO MONET'A.

Warszawa, 25 listopada 1772.

Panie jenerale Monet!

Nalegają ze wszystkich stron i ustawicznie na zwołanie senatu i sejmu. Cesarzowa-królowa i cesarz ⁵⁷⁾, niezadowoleni ze zlecenia danego tu Rewitzky'emu, rozmówili się osobiście z moim ministrem w Wiedniu. Wytłómaczyli mu bardzo szczegółowo niebezpieczeństwo i bezużyteczność mego oporu; powiedzieli mu, że, ponieważ związek trzech dworów jest, jak na teraz, silnym i całkowitym, nie powinienem liczyć na żadną skuteczną pomoc. Jednocześnie ukazali nadzieję na przyszłość i propozycye bardzo podobne do tych, które znane są już we Francyi. Zaczynam istotnie sądzić, że trzy mocarstwa będą połączone aż do chwili, kiedy cel ich związku zostanie osiągnięty i kiedy zazdrość o wartość ich udziałów w rozbiórce wyjdzie na jaw.

Ja wszakże stoję silnie przy moich pierwotnych postanowieniach. Wielka rada senatu będzie zwołana dopiero w lutym, a sejm w trzy miesiące później. Tymczasem, ażeby uprzędzić napływ wojsk, jakim dwory Wiedeński i Berliński grożą reszcie Polski, ogłoszę uniwersały zwołujące radę senatu na początku grudnia.

...Co do Konfederatów, którzy są w Bawaryi, oczekuję skutku rokowań Wielhorskiego. Stackelberg

⁵⁷⁾ Józef II, syn Maryi Teresy i Franciszka I-go Lotaryńskiego.

złożył mojemu kanclerzowi umyślną deklarację, a w niej zobowiązuje się dać bezpieczeństwo i przebaczenie tym z Konfederatów, którzy wrócą do swojej ojczyzny, spełniwszy swój obowiązek względem ich Cesarskich Mości, i oznajmił mi wyraźnie, że stanowczym zamiarem trzech dworów jest przeprowadzenie proskrypcyi i konfiskaty majątków tych, którzy nie wrócą do kraju na oznaczonych warunkach i w oznaczonym czasie.

W okólniku wzywającym wszystkich senatorów na radę oznajmiam przebaczenie każdemu konfederatowi, którego powrót do obowiązku dostatecznie mi będzie udowodnionym. Jeśli po wszystkich przedsięwziętych ostrożnościach i uczynionych dla ich dobra krokach, jeszcze opierać się zechcą, sami będą sprawcami swego nieszczęścia, a moje sumienie przyzna mi, iż chciałem być dobrym ojcem i jako taki postępowałem.

XXII.

KRÓL DO BRANICKIEGO.

Warszawa, 28 listopada 1772.

Mój kochany Branicki!

...Na przypadek, gdybyś nie miał czasu dowiedzieć się od Ogińskiego szczegółów dostatecznych o istotnem usposobieniu Dworu Wiedeńskiego względem nas, powiem ci tu dodatkowo, że cesarz i cesarzowa wyrażają się zawsze o rozbiórce Polski tak, jakgdyby wzięli w nim udział tylko z najwyższym wstrętem. Wdali się w tym przedmiocie w dość długie usprawiedliwiające dowodzenia. Zobowiązali Ogiń-

skiego, ażeby skłonił mnie, za pomocą najnaglejszych pobudek niebezpieczeństwa i konieczności, do zwołania sejmu. Zdawało się nawet, że uważają je za epokę przełomową, która dla nas będzie korzystną. Ukazali widoki polepszenia naszego rządu, które podziela Cesarzowa Rosyjska bez wiedzy Panina⁵⁸⁾, będącego jakoby całkowicie Prusakiem. Wymagają w tym względzie największej tajemnicy, a tłómacząc się, iż nie mogą więcej mówić, czynią to w tonie, który daje do myślenia, że będą usiłovali działać bez Prus, a może nawet i naprzekór Prusom. Oznajmniają jednak, że, jak na teraz, trzy dwory nie rozłączą się. To „jak na teraz” trzeba zapamiętać. Ogiński donosi jeszcze, wnosząc z wielu zdań, iż, być może, zbliża się chwila, gdy ujrzymy Francję, Austryę i Rosyę ściśle połączone.

Z tego, co wyżej powiedziano, potrzeba zrobić następujący użytek:

1) Pomyśleć sobie, że wszystko to może być poprostu sztuczką austryacką dla osłabienia kroków, jakie mogłem być gdzieindziej przedsięwziąć, sztuczką zasadzającą się na łudzeniu mnie nadziejami pochlebnemi, lecz nieokreślonymi, jeśli-bym dał się pociągnąć do powierzenia się dworom cesarskim, a zaniechał już Bourbonów i Anglii.

2) We Francyi mów tylko o tem, co jest stanowczem: że Austrya tak dobrze jak i Rosya grozi mi wyraźnie tak całkowitem spustoszeniem Polski, jakiego już Prusy dopuszczają się na Kujawach, potem

⁵⁸⁾ Nikita Iwanowicz hrabia Panin, pierwszy minister Katarzyny II. Z żołnierza gwardyi cesarskiej Elżbiety został szambelanem, potem ambasadorem w Kopenhadze i Sztokholmie. Był on gubernierem wielkiego księcia Pawła, od roku 1760. Przyczynił się do elekcji Stanisława Augusta. Z początku niechętny podziałowi Polski, prowadził wreszcie układy o pierwszy rozbiór. Umarł w r. 1783.

zaś—nawet ostatecznym rozbiorem Polski, jeśli będę odmawiał zwołania wkrótce wielkiej rady senatu, a następnie sejmu.

3) Powiesz, że jedynie wskutek tych gróźb, nader energicznie powtarzanych tu przez Rewitzky'ego i Stackelberga, z miłości dla kraju, zdecydowałem się na ogłoszenie okólnika do rady senatu, którego kopię dołączam, ażebyś miał tę zasługę, że jesteś pierwszym, co go poufnie na Dworze Francuskim okaże ⁵⁹).

4) Zaznaczysz, iż pomimo wszelkie wyżej wymienione groźby, które domagały się jaknajkrótszego terminu, oznaczyłem radę senatu dopiero na pierwszy marca, i że w ten sposób jest jeszcze dużo czasu do przekonania mnie, czy tam chcą istotnie mi pomóc. Jeśli dadzą nam pewność, lecz pewność jasną i oczywistą, ta przyszła rada senatu będzie równie dobra, silna i patriotyczna jak ostatnia, a sejm odbędzie się dopiero w czerwcu.

5) Położysz nacisk na sposób, w jaki otwieram podwoje łaski nie tylko dla senatorów konfederackich, lecz dla każdego konfederata. Trzeba, ażeby raz już wyleczyli się z urojenia, iż przedstawiają jakieś ciało. Powinni się rozwiązać i mnie poddać.

6) Wymieniony już Saint-Pol ⁶⁰), ten sam, z powodu którego Choiseul zamyślał mię poróżnić z Rosją, wciąż pragnie być użytym do moich spraw we Francji. Oznajmił mi niedawno co mu zlecił Wielhorski ⁶¹), wyjeżdżając do Bawaryi. Poznałeś już ducha odpowiedzi, jaką dawać trzeba na każdą propozycją Konfederatów. Co się tyczy Saint-Pol'a, odsy-

⁵⁹) Ob. niżej tekst okólnika.

⁶⁰) Saint-Pol był agentem Konfederacji Barskiej, jak i Wielhorski.

⁶¹) Ob. o Wielhorskim notę w liście króla do Montet'a z 22 sierpnia 1772 r. (VI).

łam go całkowicie do ciebie. Staraj się odgrzebać go w Paryżu, a niekiedy możesz się nim posłużyć tak, jak tutaj Boscamp'em ⁶²⁾. Ale wobec Moneta strzeż się pozorów jakobyś robił z tego rzecz wielką: mógłby on łatwo stać się zazdrosnym, i wogóle nie posługuj się zanadto Saint-Polem, a nadewszystko teraz, gdy ja nie mogę opłacać jego usług.

7) Oprócz tego, co Marya Teresa powiedziała Ogińskiemu, mam inne jeszcze poszlaki, które pozwalają mi sądzić, że Cesarzowa Rosyjska osobiście zaczyna myśleć o Polsce w tamsam prawie sposób co Marya Teresa. Panin, przeciwnie, wnosząc ze wszystkich wiadomości, jest bardziej zaślepionym Prusakiem niż ktokolwiekby. A więc, jeśli spostrzeżesz kiedykolwiek we Francyi jakąś chęć wywołania w Rosyi przewrotu (*revolution*), staraj się dać do zrozumienia, iż zależy nam wiele na utrzymaniu Katarzyny II na tronie, gdyż ona przyjaźniej niż ktokolwiekby w jej kraju jest dla nas usposobiona ⁶³⁾.

8) Wielki kanclerz ⁶⁴⁾ francuski kazał mi wypowiedzieć przez Lullierkę bardzo piękne oświadczenia, będące zapewne tylko komplementami dworskimi. Ponieważ wszakże niczego nie należy zaniedbywać, staraj się zręcznie i to także wyzyskać. Lullierka ⁶⁵⁾ (którą w Paryżu będziesz nazywał tylko panią Pujet), pisze do swego wuja, księdza de Rostignac,

⁶²⁾ Boscamp był używany po kilkakrotnie przez Króla Polskiego, który go mianowicie posłał z misją do Konstantynopola.

⁶³⁾ Nie trzeba zapominać, iż Stanisław August miał jak największe przywiązanie do osoby Katarzyny II.

⁶⁴⁾ Wielkim kanclerzem był podówczas sławny Maupeou, tak dobrze znany ze swej swywoli z parlamentami.

⁶⁵⁾ O tej osobie często jest mowa w korespondencji; była ona dobrze znana na Dworze Warszawskim i cieszyła się tam pewnym wpływem. Nazwisko to powracać będzie często jeszcze.

ażeby pomagał ci u kanclerza, o którego minister jest nieco zazdrosny.

OKOLNIK ZWOŁUJĄCY RADĘ SENATU.

(Przypomniawszy swoje osobiste nadzieje, nie-szczęścia swego panowania i pierwsze zebranie senatorów, obecnych w Warszawie, Stanisław August wyraża się w następujący sposób:)

A ponieważ równocześnie senatorowie obecni wówczas na radzie zażądali od nas, ażeby wszyscy członkowie senatu zostali wezwani do roztrząśnienia i postanowienia dalszych kroków, jakie należy przedsięwziąć dla dobra państwa, chętnie przeto łączymy się ze zdaniem, tak stosownem do okoliczności, i nazywamy wielką radę senatu na 1-szy marca, prosząc, ażebyście po otrzymaniu naszego okólnika przybyli tutaj do nas w terminie wyżej wymienionym, jako wystarczającym na to, żeby wszyscy senatorowie mogli być zawiadomieni o naszym wezwaniu i zastosować się do niego.

Przybędziecie, ażeby zająć się interesami państwa pod przewodnictwem króla, którego ręka Wszechmogącego utwierdziła na tronie, na jakim go była posadziła, ocalając jego życie jakby cudem z rąk zabójców, kiedy już zdawało się, że żadna moc ludzka wyrwać go z nich nie zdoła.

Oczy wasze będą miały dowody przekonywające, że nie zaniedbaliśmy żadnych starań, żadnego środka dla zapobieżenia nieszczęściom, pod których brzemieniem jęczał ten naród głównie od czasu, gdy przewrotność potwarców ośmieliła się przypisywać własne swoje postęпки temu, którego sama dostojność tylko wprawiała w gniew i wściekłość zazdrosną, odkąd nawiązanie się potwornych zbrodni jednych na drugie, posunęło się aż do ogłoszenia bezkrólewia, aż do nakazania królobójstwa,

Wszystkie szlachetne serca zadrżały, każdy dobry obywatel opłakał plamę rzuconą na honor narodu, zbroczony niewinną krwią jego własnego króla. Oby się podobało Niebu, żebyśmy w goryczy naszych smutków mogli sobie powiedzieć, iż żaden senator przynajmniej, wchodząc w związek nielegalny, przeciwny naszej godności i naszej osobie, nie usunął się dobrowolnie od naszego oblicza i naszych narad.

Celem naszym jest leczenie, a nie rozjątrzenie, ran państwa. Zaświadczamy więc, że każdy senator, uczestnik tak zwanej Konfederacyi, który od niej odstąpi recessem autentycznym, podanym do naszej wiadomości, z oświadczeniami jasnymi i pewnymi wierności, jaką nam jest winien, może być pewien, iż nietylko darujemy mu winę, lecz, że będzie korzystał z całkowitego bezpieczeństwa w swoim kraju, a w szczególności na miejscu zabrania się rady.

Niech ci, których nieszczęśliwe skutki minionych błędów odsunęły od ich urzędów, ojczyzny i pana, wracają na głos króla i ojca, co nie chce widzieć winnych tam, gdzie widzi żal za wyznane grzechy, lecz przeciwnie, wyciąga rękę do każdego, kto poznał, iż, ponieważ rozterki domowe były źródłem wszystkich klęsk naszych, niema więc innego rozumnego i słusznego sposobu służenia z pożytkiem religii, ojczyźnie i wolności, jak tylko połączenie się z królem, tak szczerze przywiązany do tych świętych przedmiotów.

Takie są nasze niezmiennie widoki, taki jest główny cel wielkiej rady, na którą jesteście wezwani, i której będziecie przytomni, ażeby spełnić obowiązek waszych urzędów i zasłużyć na nasze łaski królewskie. A teraz prosimy Boga, ażeby miał was w swojej świętej i godnej opiece.

Warszawa, d. 28 listopada 1772 r.

XXIII.

JENERAŁ RIEULE DO CLAYRE'A.

Paryż, 6 grudnia 1772.

Jutro jedziemy do Wersalu, gdzie książe d'Aiguillon przyjmie nas pomiędzy czwartą a piątą. Biskup z Noyon ⁶⁶⁾ powiedział mi dziś rano, że Król Francuski stanowczo nie chce wojny i że pani du Barry ⁶⁷⁾ i jej stronnictwo byli pewniejsi panowania wśród ciży, i utrzymywali też swego pana w tym systemacie pokojowym. Prawdopodobnie ofiarowywać panu będą układy i pieniądze. W Petersburgu chętnie-by sypało pieniędzmi, gdyby z tego można było sobie obiecywać powodzenie.

Repnin ⁶⁸⁾ jest tutaj, ale, jak dotychczas, bezczynny.

⁶⁶⁾ Broglie, biskup w Noyon, znany pod imieniem księdza Broglie, o mało co nie został kardynałem, gdy w 1777 r. Stanisław August miał możność wskazania kandydata. Przeniesiono nadeń księcia Rohan, o którym była mowa w jednym z poprzednich przypisków (33).

⁶⁷⁾ Niema nikogo, ktoby nie znał ważnej roli odegrywanej przez tę osobę na Dworze Francuzkim w ostatnich latach panowania Ludwika XV.

⁶⁸⁾ Książę Repnin, jenerał rosyjski, był przysłany do Polski przez Katarzynę II po śmierci Augusta III, ażeby popierać Stanisława Poniatowskiego. Pozostawał tam przez cztery lata [od grudnia 1763 do czerwca 1769]. Później został ambasadorem w Konstantynopolu, zmusił Turków w 1792 r. do podpisania traktatu w Jassach. On-to przeprowadził elekcją Stanisława Augusta w 1764 r.; on też przyjął od niego abdykacją w r. 1795.

XXIV.

KRÓL DO BRANICKIEGO.

Warszawa, 9 grudnia 1772.

Mój kochany Branicki!

Otrzymałem od króla angielskiego odpowiedź na list mój z 13 września (s). Jest ona napisana w wyrazach bardzo uprzejmych dla mojej osoby, ale zupełnie odmownych w sprawie żądanych pomocy. Odpowiedź ta przygotowała mię do tych, jakie mi przeznaczają inni monarchowie. Wszystkie zresztą wiadomości moje oznajmają mi ogólne opuszczenie przez Europę.

Z drugiej strony wola trzech dworów bynajmniej nie słabnie, owszem, wciąż się potęguje w nacisku, któremu towarzyszą kroki niepozwalające mi wątpić o surowości tych środków, jakie wywołałyby niewzruszoną moją dotychczasową postawę. Nie mogę już mieć nadziei pozyskania opinii publicznej, gdyż, czy ustąpię, czy się oprę, zarówno ściągnę na siebie naganę. W pierwszym wypadku będą mi wyrzucali moją słabość, w drugim złożą na karb mego zuchwałstwa wzrost nieszczęścia, jakie ztąd wyniknie. Tak więc nadeszła chwila, kiedy należy postępować według wskazówek sumienia światłego i prawego. Dlatego - to i po deklaracjach ministrów trzech dworów zdecydowałem się i przyspieszyłem termin wielkiej rady senatu na 8 lutego.

Ponieważ jesteśmy pozbawieni pomocy, która mogła być ochronić nas od rozbioru, do nas należy zachować tę, która nam zapewniła wszelkie wynagrodzenia (*dédommagemens*), jakie są możliwe w naszym położeniu. Taki był duch twoich instrukcyj.

Myszę, że powinienes zupełnie swobodnie zapytać księcia d'Aiguillon: czy dwór jego ma jakie sposoby, do wywarcia wpływu na układy, które trzy mocarstwa zamierzają przeprowadzić w naszych sprawach na przyszłym sejmie? W takim razie przedstawisz mu, że będziemy potrzebowali jego usług dla otrzymania postanowień, któreby zapewniły następne trzy korzyści:

1) Pewność zatrzymania tego, co zostanie przy Rzeczypospolitej, co pozwala przypuszczać: wycofanie wojsk cudzoziemskich; zastrzeżenia, któreby im nie dozwoliły wrócić; dokładne oznaczenie granic; środki, przedsięwzięte przeciwko napływowi fałszywej monety ⁶⁹⁾; odnowienie Traktatu Karłowickiego ⁷⁰⁾; zniesienie gwarancyi z 1768 r.; położenie dysydentów ustalone, ale nie dorównywujące prawom katolików; konwencye o sól z Prusami i Austryą; gwarancya Anglii, Francyi i Szwecyi.

2) Bezpieczeństwo dla naszego handlu i żeglugi wszystkimi rzekami aż do morza.

3) Zmiany w formie naszego rządu.

Trzeba będzie koniecznie dać szczegółowe wyjaśnienie dwóch ostatnich punktów, ażeby dwory, które zechcą zająć się nami, miały określone propozycye do przedstawienia, a ponieważ wymaga to rozważniejszego rozpatrzenia, niż na to pozwalają rozmowy i czas zostawiony na *depesę*, każę więc to spisać mędrcom kraju (*sages du pays*), a poznawszy ich myśli, zredaguję swoje. Tymczasem możesz przygotować umysły

⁶⁹⁾ Moneta, bita w Prusach w wartości niższej od tej, jaką miała w Polsce od początku panowania Stanisława Augusta.

⁷⁰⁾ Traktat Karłowicki zakończył w 1699 r. wojnę pomiędzy Turkami i Niemcami, wsławną głównie oblężeniem Wiednia i ocaleniem go przez wojsko cesarskie złączone z polskiem, Jana Sobieskiego.

do tych spraw, które kiedyś muszą im być przedstawione systematycznie.

Monet w ostatnim swoim liście, z d. 16 listopada, zapytuje mię od księcia d'Aiguillon: czy jestem dobrze, czy źle z Rosyą; czy mogę liczyć na jakieś życzliwe usposobienie cesarzowej? Do tego-to pytania, przewidzianego przez nas, ściągają się teraz te wszystkie, które mi Francya stawiała oddawna pod inną formą, pytając mię: jaka była natura moich zobowiązań względem Rosyi? Wszystkie te waryacje na jeden temat wyglądają na szykany i złą wolę, która nie dozwala mi spodziewać się niczego dobrego od tych ludzi, lecz koniec tego listu—ten zraził mię, doprawdy.

Monet mówi mi, że opór mój i wszystkie moje kroki są porównywane we Francyi do chępliwości tego komendanta fortecy, który-to mówił do nieprzyjaciela: „Strzelajcie do mnie z dział, ażebym mógł poddać się z honorem”. Tyle jest nieprzyzwoitości i nielogiczności w tem zdaniu, że, aby nie dać tego zbyt silnie uczuć Monetowi, nie odpowiem wcale na jego list, ale tobie zlecam to wyraźnie, jeśli twoje przybycie nie spowodowało zmiany w podobnym sposobie zapatrywania się na moje postępowanie. Jest w tem najoczywistsze dziwactwo pobudzać mię ustawicznie do oporu, a potem drwić sobie z niego.

Rozumiesz zresztą, iż pobyt twój w Paryżu jest połączony z wielkimi niedogodnościami i że powinien trwać tak długo tylko, ile ci będzie potrzeba czasu dla dowiedzenia się: czy chcą coś zrobić, czy nie. To też nie trać napróżno ani jednego dnia, ani jednej godziny.

Donoszą mi, że trzy dwory chcą się upewnić co do wielu konfederatów, a mianowicie co do Radziwiłła ¹⁾, i że w braku sejmu zamysłają o konfede-

¹⁾ Ob. wyżej o księciu Radziwile przypisek, do listu z 9 września 1772 r. (IX).

racyi wszystkich łotrów, jakich będą mogły zebrać. Usiłują nawet utworzyć po prowincjach buntownicze związki, podobne do tego, na którego czele stanął Sułkowski ⁷²⁾. Osądź, mój przyjacielu, jak wielkie nieszczęście zbliża się. Mówią mi także, iż Dwór Wiedeński ma wysłać do Lwowa pewną ilość fałszywej monety, takiej, jaką bije król pruski.

 XXV.

BRANICKI DO KRÓLA.

Paryż, 10 grudnia 1772.

Najjaśniejszy panie!

Jak tylko zdrowie mi pozwoliło, poszedłem do księcia d'Aiguillon. Widziałem go d. 7 b. m. Wydał się przekonany w głębi duszy, że przynoszę mu plan, jaki Wasza Królewska Mość ułożyła z Dworem Rosyjskim zarówno w sprawach Polski jak i Szwecyi ⁷³⁾.

Przyjęto nas, Rieule'a i mnie, bardzo dobrze. Król powiedział, że przyjmie nas również.

Po pierwszych obustronnych komplementach zacząłem malować w bardzo żywych barwach położenie mojej ojczyzny i Waszej Królewskiej Mości. Książę, niecierpliwie pragnąc dowiedzieć się końca i ujrzeć

⁷²⁾ Ob. wyżej przypisek do listu z 28 października 1772 r. (XVI).

⁷³⁾ Z tego ustępu widać, że książę d'Aiguillon wierzył wciąż w przymierze (*alliance*) Króla Polskiego z Katarzyną II. Przypisywał również Stanisławowi Augustowi władzę i środki, jakich on w rzeczywistości nie posiadał.

projektowany plan, zaledwie dał mi mówić. Powiedział mi, iż znał już to położenie, i że Król Francuski był niem bardzo wzruszony. Zapytał mię: czy przyniosłem z sobą jaki plan? Powiedziałem mu, że Polska w położeniu, w jakim się znajduje, nie może dać od siebie żadnego planu wyraźnego.

— „Gdyby miała jaki, oparty na prawdopodobieństwie powodzenia — rzekłem — prosiłaby Wasz Dwór, jako dwór gwarantujący, o przystąpienie do niego. Król Polski ofiaruje wam całkowitą dobrą wolę swoją i swego narodu. Klęski publiczne przytłumiły wszelką nienawiść osobistą i wszelką niezgodę. Byle tylko dopomożono nam, Polska byłaby bardziej zjednoczoną niż kiedykolwiek”.

Książę powiedział mi:

— „Cóż chcecie, ażeby dla was uczynić? Sami przez się nie możecie, król francuski jest zbyt oddalony; trzeba oderwać Rosyę [od innych Dworów], i tego powinien swemi wpływami dokazać Król Polski”.

Odparłem, że Wasza Królewska Mość nie zaniedbała żadnej sposobności przedstawienia Cesarzowej Rosyjskiej, że rozbiór Polski przeciwny jest jej interesom. Wyniesienie się Prus i Austrii nie posuwa jej naprzód, i odtąd nie będzie już mogła mieszać się do spraw Europy. Cesarzowa ma przyjazne uczucia dla Waszej Królewskiej Mości; ale musi dotrzymać swych zobowiązań. Należy wskazać Rosyi własny jej interes, pochlebiać jej, mieć człowieka zręcznego i wiele pieniędzy do układów. Wiedząc, że Durand ⁷⁴⁾ jest twoim, Najjaśniejszy Panie, osobistym nieprzyjacielem, nadmieniałem, że to jest człowiek zasłużony, ale, że jego oziębły charakter nie przypada do tego kraju. Odparł mi: — „Niepodobieństwem jest zmieniać często ministra, tembardziej,

⁷⁴⁾ Agent francuski w Rosyi.

że wydają się tam zadowolonymi z Durand'a i że ma on rozkaz popierania zamysłów Waszej Królewskiej Mości i porozumienia się z Nim.

Ksiązę zapytał mię znowu:

— „Jakie są wasze środki i wpływy w Rosyi?”

Odpowiedziałem, że zachowaniem się swoim Wasza Królewska Mość nadwreżyłyś dobre stosunki i wprowadziłeś do nich cierpkość, i że wszyscy ci, co otaczają cesarzową, są ludźmi opłacanymi przez Króla Pruskiego. Król Polski nie może nastarczyć wydatkom, które są konieczne w podobnym wypadku. Dałem do poznania księciu jakoby Król Francuski był równie interesowanym w zachowaniu Polski, jak i ona sama. Ksiązę zapewnił, że Anglia słyszeć nie chciała ani o zagarnięciu Niderlandów i prowincyi Medyolańskiej ⁷⁵⁾, ani o zniszczeniu floty rosyjskiej na morzu Śródziemnem. Król Francuski, równie jak pani du Barry i jej stronnictwo, nie chce wojny. Armia jest słaba, a finanse w złym stanie.

Za następnem widzeniem się z księciem zajmę się sprawą subsydyów. Dowiem się czy wygodnie będzie dla Dworu Francuskiego mieć ministra w Warszawie i czy zechce on przyczynić się na przyszłym sejmie do zmiany konstytucyi i do wzmocnienia władzy królewskiej ⁷⁶⁾.

⁷⁵⁾ Wiadomo, że Niderlandy południowe i prowincya Medyolańska należały w zeszłym wieku do Austrii.

⁷⁶⁾ Koniec listu zastąpiono tem, co się znajduje w brulionie oryginału, pisanego przez Ricule'a: „Ksiązę dość długo mówił o Polsce. Powiedział, że Francya nie straci na rozbiórce; gdyby był jedyny jakiś Dwór i jedyny monarcha, coby chciał wybić się kosztem Polski, mogłoby to stać się szkodliwym, ale ponieważ jest ich trzech, zawsze łatwo będzie rozdzielić ich, i Francya znajdzie na to środki“. Oryginał pierwotny tego listu zmieniono w wielu innych punktach, ażeby złagodzić wyrażenia, których używał ksiązę d'Aiguillon.

XXVI.

GENERAL RIEULE DO GLAYRE'A.

Paryż, 13 grudnia 1772.

Tylu przykrości doznałem przy pierwszym widzeniu się, jakie mieliśmy z księciem d'Aiguillon, i tak wydaje mi się ważnem wszystko, co wówczas zaszło, że nie mogę, mój drogi przyjacielu, nie przed tobą zataić. Wiedz zatem, że depesza z 10-go grudnia jest arcydziełem rozumowania, wymowy i metody jako sprawozdanie z pierwszej naszej rozmowy z ministrem. Na nieszczęście, wprowadziliśmy do niej pretensye i frazesy tak wzniosłe, żeśmy się w nich zgubili. Gdy odpowiedzi dały nam to uczuć, opuściła nas przytomność umysłu i nastąpiło gadanie od rzeczy. Ani zdania najrozsądniejsze, ani kwestye najlepiej określone nie mogły nas już skierować na dobrą drogę. Raz wyszedłszy z koleji, nie mogliśmy już w żaden sposób na nią powrócić. Byłaby w tem tylko porażka osobista, gdyby wśród tej całej gmatwaniny hrabia Branicki nie był zażądał odwołania pana Durand'a, jako człowieka, zdolnego, co prawda, do układów w Holandyi, Anglii lub w Konstantynopolu, ale zbyt chłodnego, ażeby mogło mu się powieść w Petersburgu.

Propozycya ta, o której ksiązę sądził, że pochodzi od króla, wprawiła go w usposobienie, które dał uczuć w swojej odpowiedzi, jedynej nacechowanej żywością podczas półtoro-godzinnej naszej rozmowy.

— „Dwa dopiero miesiące—rzekł ksiązę—Durand bawi w Petersburgu. Jest to człowiek rozumny, bardzo wykształcony, który zaczyna się bardzo podobać Paninowi, niezdolny zresztą do sprzeniewierzenia

się swemu obowiązкови i zaleceniom swoich instrukcyi, chociażby, jak pan przypuszczasz, miał jakąś urazę (*pique*), do króla polskiego, czego nie sądzę. Jeśli to jest całym przedmiotem pańskiego poselstwa, bardzo żałuję, że nie mogę się zastosować do fantazyi króla polskiego”.

Drugim przedmiotem, o którym mówiliśmy nadzwyczaj niezręcznie, były stosunki króla z Rosyą i jej ministerjum; malowaliśmy aż do przesady ich urazy do króla, uwydatniając jak mało życzliwości mają dla niego. — „Jestem — powiedział książę — bardzo zmartwiony tem, co mi panowie mówicie. Pokładałem wielką nadzieję na przyjaźni, jaką cesarzowa zachowała dla Króla Polskiego. Zapewniacie mnie, że jest inaczej. Sprawia mi to wielką przykrość; odbieracie mi nadzieję wszelkiego powodzenia”. Złośliwy zwrot tej odpowiedzi zmierzał oczywiście do tego, aby nam dać uczuć całą naszą niezręczność.

Byłoby bezwątpienia bardzo wygodnem dla Francyi, gdybyśmy mogli poprzeć wielką jakąś powagą układy jej w Petersburgu, ale nie mniej jest pewnem, że wie ona co myśleć w tym względzie i niebardzo liczy na naszą pomoc. Z tego powodu zabrałem głos, ażeby zalepić, załatać, zrobić co można, wyjaśnić. Tylko o żądaniu dotyczącem odwołania Duranda przemilczałem. Chciałem zapobiedz wybuchowi.

Uprzedziłem Moneta o tych dwóch rzeczach: o odwołaniu Durand'a i o naszym położeniu w Rosyi. Nie powiedziałem, żeśmy wyszli jak zmyci. Odjechał do Wersalu, zkąd z niecierpliwością oczekuję jego powrotu. Zażądałem widzenia się w Paryżu z księciem d'Aiguillon.

Oto jaki jest teraz stan interesów:

„Zainteresowani sprawami Polski mniej dla siebie samych niż dla własnych swoich dogodności — rzekł nam minister — nigdy-ście nam na nic nie byli przydatni”. Zdaje się księciu, że jest pewnym Austrii, jeśli zdoła oderwać Rosyą. Środkami jego na tym

dworze są: pieniądze, których nie będzie szczenił; propozycja zaszczytnego pokoju z Turkami i traktatu przymierza ze Szwecyą, takiego, jakiego sam zapragnie. Muszę zwrócić pańską uwagę, że bardzo szczęśliwym dla nas wypadkiem jest rewolucya szwedzka. Książę ma to przekonanie, że utrzymanie się nowej konstytucyi zależy od ostatecznego rozwiązania spraw Polski, i że jeśli poddamy się straszному losowi, jaki nam gotują, król szwedzki zostanie narażony na wszelkie nieszczęścia. Nie oszukał go bynajmniej złagodzony względem niego ton trzech dworów; czuje on jak bardzo im idzie o zapewnienie sobie wprzód swoich przywłaszczeń w Polsce, zanim zaborą się z naciśkiem do środków, jakich użyć zamierzają przeciwko Szwecyi. To jest przyczyną układów Francyi w Petersburgu. Pomagaj Durand'owi jak możesz.

Pierwsze widzenie się bardzo mnie przygnębiło, ale nie dawałem tego poznać.

Nazajutrz byliśmy przedstawieni królowi i całej jego rodzinie. Po obiedzie książę, widząc, że nie-swój, zapytał: czym nie chory. Odpowiedziałem mu przecząco, dodając wszakże, iż wczorajsze widzenie się sprawiło mi przykrość.

Książę poprosił mnie do swego gabinetu. Rzekłem mu wówczas, że mówił do mnie tonem sztywnym, dworskim, że mi powiedział mnóstwo komunałów, i że to nie może mnie zadowolić.

„Nie zdołasz, mości książę, zataić tego przed sobą — rzekłem — że we wszystkich tych sprawach Dwór Wiedeński cię zawiódł, że zrobiono wszystko bez pana, że chcą pana z gry usunąć, i że nie możesz pan obojętnie patrzeć na wyniesienie się tego dworu, jak również i Króla Pruskiego. Im potężniejszemi staną się te dwory, tem słabszą będzie Francya; powinienes pan, oczywiście, utworzyć związek południa przeciw związkowi północy.”

Wówczas książę stał się daleko słodszy i powiedział mi: „Niczego się nie zaniedbuje; dobrze, żeś

pan tutaj: mogą nadejść wypadki szczęśliwe dla was tam wszystkich.”

Powiedział mi, że minister pruski był zaniepokojony mojem przybyciem. „Dowodzi to, książę, że Król Polski nie jest pozbawiony środków ratunku.” — „I mnie się tak zdaje—odpowiedział mi — ale w tej chwili niepodobna jest pomagać wam, gdyż król pruski przysłał więcej wojska.”

Konkluzya: Francya chciałaby nam pomóc, ale może zrobić bardzo niewiele. Anglia nie chce, ażeby dostano się do Niderlandów, a co do reszty, mówi, że zrobi to wszystko, co i Francya.

Książę d'Aiguillon jest bardziej zajęty utrzymaniem się na stanowisku niż obowiązkami swemi. Jedynym celem moim będzie zaopatrzyć się w pieniądze. Widziałem panią du Barry; przyjęła mnie bardzo dobrze.

Co do konfederatów, ci radzą w Landshucie. Książę d'Aiguillon mówi, że jest to konieczny wstęp do złączenia się ich z Waszą Królewską Mością. Repnin i wielu Rosyan jest tu. Pytał mnie, co robię w Paryżu. Odparłem mu, że zaprowadził mnie tam honor i obowiązek; bardzo chwalił ten krok, i wydał mi się w tej chwili szczerym.

Nielaska Orłowa jest tylko fortelem. Bawi w Carskiem Siole, gdzie żyje po pańsku, ze szkatuły cesarskiej; był w Moskwie i bardzo tam intrygował. Bracia jego są z nim..

Durand ma się zajmować więcej Szwecyą niż Polską. Punkt pieniędzy nie będzie łatwy. Nadmieniałem o tym punkcie, nie kompromitując Waszej Królewskiej Mości. Wciąż mi odpowiadano, że pieniądze są, ale na cele określone. Pozyskam panią du Barry dla moich interesów i użyję wszelkich środków.

XXVII.

GLAYRE DO RIZULE'A.

Warszawa, 16 grudnia 1772.

Liczne a jednozgodne wiadomości dały królowi ostateczną pewność co do bezużyteczności i niebezpieczeństwa dłuższego oporu.

Nawet książę Rohan odpowiedział cesarzowi, który go pytał jakaby radę dał królowi polskiemu: „Jeśli król polski chce uchodzić za wielkiego człowieka, zginie u podnóża swego tronu, broniąc swych praw. Jeśli zaś istotnie chce być wielkim, poświęci część dla ocalenia całości.”

Rozmowy cesarza i dwóch cesarzowych, rozmowy ich ministrów, przyrzekają wynagrodzenia, korzystne traktaty w przedmiocie soli i handlu, pewne zmiany w rządzie, a to wszystko w zależności od zwołania sejmku.

Oznajmienie zwołania wielkiej rady senatu jest pierwszym stopniem przychylenia się króla do ich żądań.

Brak nam wiadomości od pana.

Gdańsk jest wciąż naciskany przez Króla Pruskiego, który szerzy wieść, że lada dzień szturm do niego przypuści.

Cesarzowa-królowa miała powiedzieć, że jeśli wykona ten zamiar, przeciwny konwencyi, to ona sprzeciwi się mu zbrojną ręką.

Zresztą nic już dodać-bym nie mógł do ducha waszych instrukcyi: szybkość w obrotach waszych, jasność i dokładność w odpowiedziach, jakich żądacie.

XXVIII.

BRANICKI DO KRÓLA.

Puryż, 19 grudnia 1772.

Francya nie może ukryć przed sobą, że Dwór Wiedeński oszukuje ją od pewnego czasu i że w gruncie rzeczy ją zawiódł. Piękne słówka, mówione Ogińskiemu, są tylko ciepłą wodą dworską; Francya poznała już plan zorganizowania reszty nieszczęśliwej Polski. Mają zostawić trzy miliony dochodu, a kraj z *liberum veto* (t), a więc w najzupełniejszej anarchii.

Kopia okólnika do rady senatu, którą dałem księciu d'Aiguillon, rozgniewała go gwałtownie. Powiedział do mnie:

„Czy to z taką rzeczą król przed nas występować powinien? Obiecał przebaczenie, jak tylko król francuski zajmie się konfederatami. Czy można mówić o przebaczeniu, gdy się przytłacza hańbą tego, komu się przebaczyło?...”

...Monet powiedział mi, że ksiązę myślał, iż Wasza Królewska Mość masz bezpośredni wpływ w Rosyi; przy twojej, Królu, pomocy Francya spodziewa się odczepić Rosyę od innych mocarstw sąsiednich. Powiedziałem mu, że widocznie musiałem się niejasno wyrazić, albo też on mnie nie zrozumiał. Za pierwszym widzeniem się, w obecności Rieule'a oświadczyłem, że W. Kr. M. posiadasz przyjaźń cesarszej; że jesteś pewny, iż pomoże w każdym stosunku i przeciw wszystkim, jak tylko będzie chodziło o ciebie osobście, ale, że w kwestyi rozbioru miała zobowiązania i była wciągnięta, że częste sprzeciwianie się Waszej Kr. M. rozdrażniło cesarżową, że posądzano Waszę Kr. M. o związek z Francją, że jednak nie zaniebdałbyś żadnej sposobności i służyłbyś Francyi wszelkimi sposobami. Ażeby z powodzeniem traktować

z Rosyą, dodałem, trzeba wydawać wiele pieniędzy, gdyż Prusy rozdają wiele i płacą stałe pensye. Położenie Waszej Królewskiej Mości nie pozwala mu robić tegosamego.

Ksiązę odpowiedział mi:

„I cóż to jest za przyjaźń? Król Polski będzie królem Warszawy z trzema milionami, a reszta będzie w takiej samej anarchii jak i przedtem. Polska nie obchodzi Francyi; nie może być jej użyteczną. Jeżeli Francya zajmuje się Polską, to tylko przez czystą szlachetność, widząc nieszcześliwego monarchę i wolny naród uciemiężonym.”

Odparłem mu, że Król Polski czuje położenie swego państwa i swej ojczyzny i nie mógłby lepiej dowieść swego zaufania, jakie miał do Dworu Francuskiego, jak przysyłając mnie z ofiarowaniem dobrej woli swej własnej i swego narodu. Gdyby miał plany, toby je przedstawił. Co się tycze zainteresowania się, jakie Polska może mieć dla Francyi, wyraziłem księciu moje zdziwienie i zarazem podrażnienie i powiedziałem, że gdyby Król Polski mógł być przewidzieć, iż patrzą tu na rzeczy z tego punktu widzenia, nie byłby mnie przysłał do Francyi. Prywatni ludzie rządzą się uczuciami, państwa jakimś systemem politycznym. Polska wchodzi istotnie w system ogólny, i ksiązę nie może niewiedzieć, że wzmocnienie się Austrii i Prus cofa w tył Francyę, równie jak i Rosyę, i że nigdy nie jest się wielkim, dopóki się jest wielkim tylko u siebie. Teraz już niema nic pewnego. Prawo narodów nie istnieje, siła już tylko rozstrzyga. Za upadkiem Polski pójdzie upadek Szwecyi. Rosyanie zabiorą Finlandyę, a Król Pruski Pomeranię Szwedzką, etc ⁷¹⁾.

⁷¹⁾ Wiadomo, że stało się to istotnie później. Rozbór Polski mimo wszystko, co w nim potwornego było, musiał wywołać inne.

Na to ksiązę spuścił z tonu i powiedział mi: „Ale cóż można zrobić dla Polski?” Poprosiłem go, ażeby rozpatrzył środki, gdyż wówczas możnaby ułożyć jakiś plan. Środki Polski małe są, ale dobra wola jej nietknięta. Nieład w sposób naturalny sprowadza ład, a klęski publiczne przytłumiły wszelkie niezgody. Zapytał mnie: jacy są stronnicy króla? Powiedziałem mu: „Mości ksiązę, jeżeli nim nie jest cały naród, to przynajmniej część jego największa i lepszego rodzaju, niż ci, co się zwracali do was, gdyż na ogół mieliście tu u siebie tylko kilku intrygantów, a zresztą włóczęgów lub głupców.”

Rozstaliśmy się serdecznie. Powiedział mi, ażebym nie tracił nadziei; wypadki mogą sprowadzić przyjazne okoliczności.

Winienem powiedzieć Waszej Królewskiej Mości, że ksiązę jest nienawidzony przez króla, a podtrzymywany przez panią du Barry. Znajduje się na ślizkiem stanowisku i myśli tylko o utrzymaniu się⁷⁸⁾.

XXIX.

KRÓL DO MONET'A.

Warszawa, 13 stycznia 1773.

Ponieważ różne okoliczności dawały mi poznać niestosowność pobytu pana Branickiego w Paryżu,

„Ten system zaborczy — mówił Glayre w r. 1804 — posłużył za pozór i wymówkę do zaborów nowoczesnych.“ (List do historyka szwajcarskiego, Zschokke'go).

⁷⁸⁾ Król polski, widząc całkowite niepowodzenie misji hrabiego Branickiego, posłał mu d. 6 stycznia 1773 r. rozkaz opuszczenia Francji. Branicki jednak przebywał jeszcze przez kilka miesięcy w tym kraju pod rozmaitemi pozorami.

rozkazałem mu wyjechać. Zobowiązuję pana do zaznaczenia ode mnie księciu d'Aiguillon przykrości, jakiej doznaję z niepowodzenia poselstwa Branickiego. Pomijając wszystkie powody, znane już, które mnie do wysłania go skłoniły, przyjemnem mi było dać publiczny i niedwuznaczny dowód zafania Dworowi Wersalskiemu i wysokiego pojęcia o jego potędze i szlachetności. Jak się okazało, nie byłem nawet dość szczęśliwym, ażeby prośbę moją rozpatrzono z korzystnej strony. W tem, jak i w wielu innych rzeczach, muszę się skarżyć na swój los i odczuwać całą jego niesprawiedliwość.

· XXX.

KRÓL DO MONET'A.

Warszawa, 7 lutego 1773.

Od listu pańskiego z d. 28-go grudnia nie miałem od pana wiadomości.

Posyłam panu jednobrzmiącą deklarację, wręconą przez ministrów dworów sprzymierzonych. Wyrażają się one z dokładnością, która nie dozwala mi już na żadną zwłokę. Zresztą uważam ją dziś za zbytę. Jeżeli te starania, których użyłem, biorąc na siebie całe brzemie zawodu, dotychczas nie mogły przynieść żadnej pomocy postronnej w chwili, gdy niesprawiedliwość przywłaszczenia mogła działać z całą siłą wypadku nieprzewidzianego, to dalsze odraczanie byłoby podwójnie bezużytecznem, teraz, kiedy większość mocarstw europejskich wzajemnie się już wybadala i uznała za zbyt słabą wobec nieprzyjaciół, których powinny były zwalczyć własne ich interesa i zawiści. To też widzę teraz jasno, jakie mam

BIBLIOTEKA

Wyższe Szkoły Politechniczne - Wych.

powziąć postanowienie, i jużem je powziął. Rada senatu zbierze się w przyszły poniedziałek. Król Pruski wzbronił wstępu do niej wszystkim senatorom z okręgów, które sobie przywłaszczył. Rosya i Austria postępują, z małemi wyjątkami, prawie tak samo. Rosya kazała wzbronąć wojewodzie ruskiemu ⁷⁹⁾ uczestnictwa w radzie.

Wojska pruskie są o kilka mil od Warszawy i zajęły wielką liczbę młynów, co nas narazi wkrótce na brak chleba. Rosyanie wyszli z Krakowa, a Austriacy zajęli ich miejsce...

XXXI.

OD KRÓLA DO BRANICKIEGO.

Warszawa, 20 lutego 1773.

...W tym przeciągu czasu, który upłynie do rozpoczęcia się pory kąpielowej, a radzę ci z niej odrazu skorzystać ⁸⁰⁾, powinienes trzymać się następujących wskazówek:

Od pierwszej twej rozmowy z księciem d'Aiguillon poznałem się na postępowaniu Dworu Francuskiego i wiarę w jego przyjazne usługi utraciłem zupełnie, a przynajmniej niewiele mi z niej zostało. Jego dzisiejsze zasady są dziwaczny wynikiem wspomnienia tego, czem był on niegdyś i poczucia tego,

⁷⁹⁾ Wojewodą ruskim był wówczas jeden z wujów króla, książę Czartoryski.

⁸⁰⁾ Branicki zachorował podczas swego pobytu w Paryżu.

czem jest, a więc—dumy i bojaźliwości. Przez pychę i upodobanie dąży on do roli czynnej, ale jego słabość wkrótce sprowadza go napowrót do bezczynności. Dwór ten czuje swoje położenie, obawia się być zde-maskowanym i robi wszelkie wysiłki, aby prawdę zataić; ztąd szykany, udane niezadowolenia, obwinienia i inne sztuczki polityczne, które poznałeś już z własnego doświadczenia.

Dobrze jest umieć przenikać ludzi i dwory, ale równie dobrze jest umieć ukryć przed nimi prawdziwe stanowisko, jakie zajmują w twojej opinii i twoim szacunku. Jest to maksyma, według której postępować winienes. Masz przyjąć za wystarczający powód to, co w gruncie rzeczy jest tylko wybiegiem—wydawać się przekonanym, że Francya chce i może być mi pomocną—jednym słowem, obchodzić się z nią łagodnie więcej z powodu złego, aniżeli z powodu dobrego, jakie-by mi zrobić mogła.

Posyłam ci tłómaczenie mojego uniwersału, zwołującego sejm. Niesłuszna krytyka, jaką przyjęto we Francyi mój okólnik do rady senatu, powinna ci nakazać wielką ostrożność w udzielaniu tego dokumentu; dawaj go wtedy tylko, kiedy uznasz tego potrzebę i stosowność.

Oto wkońcu odpowiedź moja na jednobrzmiące deklaracje z dnia 2 lutego ⁸¹⁾. Zobaczysz z tego, że sejm naznaczony ściśle na ten dzień, którego się domagają trzy dwory.

Jeśliby mnie oskarżano o zbyt wielką powolność, oto względy, które mnie usprawiedliwiają:

1) Nieszczęścia obecne, rabunki, uciemienienia przez wojska cudzoziemskie. Kraków zajęty przez Austryaków, postępy czynione w zaborach przez Prusaków, których niewielkie oddziały rozlokowały się już na przedmieściach Warszawy; wszystko to wzmo-

⁸¹⁾ Ob. następujący tu dokument.

cnione, zwiększone pod pozorem mego oporu i ociągania się.

2) Nieszczęścia zapowiedziane na przyszłość, niebezpieczeństwo istotne, że ujrzymy resztę Polski podzieloną, jeśli przeszkody rozniewają trzy dwory--niebezpieczeństwo tem oczywistsze, że podzielenie się Polską całą jest równie łatwym dla tych mocarstw związanych z sobą, jak i rozbiór, i że nie potrzebują one obawiać się niebezpieczniejszych przeszkód tak w jednym jak i w drugim wypadku; co więcej, Król Pruski już wielokrotnie natarczywie poddawał tę myśl, wskazującą sposób pewny usunięcia trudności. Za każdym nowo zjawiającym się kłopotem w wykonaniu planu pierwotnego, wita on ją z przyjemnością i nie zaniedbuje zaraz proponować tego drugiego planu, jako czyniącego zadość wszystkiemu. Rewitzky i Stackelberg udzielili mi w tym względzie szczegółów i objaśnień, które żadnej nie pozostawiają wątpliwości. Oto, na przykład, jeden fakt stwierdzony:

Deklaracya z dnia 2 lutego, jakkolwiek straszna i despotyczna, była jednakże tylko złagodzoną poprawką innej, ułożonej przez Króla Pruskiego. Żądano tam bezwzględnie, ażeby sejm zebrał się na dzień 1-y marca, w przeciwnym razie zagrożono przystąpieniem niezwłocznem do podziału reszty Polski; wykonanie tego żądania było niemożliwe i zapewne za takie je uznano. Gdyby wszakże deklaracya owa była uczynioną, już byłoby po Polsce, ponieważ Król Pruski miałby niemało jeszcze argumentów, aby zachęcić trzy dwory do wytrwania w groźbie tak uroczyście zapowiedzianej. Stackelberg, jako człowiek zręczny, czuł tę konsekwencyę i poparty przez Rewitzkiego, wykazał pewne ustępy przeciwne, według niego, interesom jego dworu i odmówił podpisu. Napisał do Petersburga, gdzie pochwalono jego odmowę, a deklaracya z dnia 2 lutego zastąpiła tamtę.

Dowodzi to niebezpieczeństwa, na jakie wysta-

wiłoby mnie postępowanie odmienne od tego, którego się trzymam. Bardzo wygodnie jest Francyci radzić mi opór i ganić powolność. Ja, jeśli się pomyli, co najwyżej czeka to, że powie: „Pomyliłam się”. Ona zrobiłaby tylko zły rachunek, my zaś—mybyśmy zginełi.

Idąc za zdaniem rady, napisałem trzeci list do dworów gwarancyjnych. Masz wyżej przyczyny mojej ustępczości. Dasz je do oceny w sposób chłodny i nienagący, bez gorączkowego usprawiedliwiania się. Jeśli będą ci wyrzucali naznaczenie tego terminu jako przekroczenie zwyczaju i prawa, które wymaga sześciotygodniowego przeciągu czasu od daty uniwersałów do sejmików, i tyleż od sejmików do sejmu, odpowiesz, że jakkolwiek zwykle to się praktykowało, prawo wszakże, w ścisłym swem brzmieniu, wymaga czterech tylko tygodni. Odmianę taką stosowano wielekroć już do sejmów nadzwyczajnych. Zresztą, jeśli ci powiedziano, że sejm zbliżony do terminu przepisanego przez dwory skazuje z góry chęć dopomożenia nam na bezskuteczność, odpowiesz, że się mylą, i że ten sam sejm, zebrany pozornie dla zatwierdzenia złego, może stać się epoką i środkiem prawdziwego oporu, jeśli się go tylko uprzedzi i zapewni, że można jeszcze spodziewać się pomocy; dodasz jednak, że w samej rzeczy, jeśli się pozostawi naród samemu sobie, prawdopodobnie ulegnie on swemu przeznaczeniu.

Do widzenia, mój kochany Branicki, baw się, lecz dbaj o swoje zdrowie i niech rozrywki nie będą mu tak przeciwnie, jakim byłby twój powrót.

ODPOWIEDŹ NA DEKLARACYE DWORÓW WIEDEŃSKIEGO,
PETERSBURSKIEGO I BERLIŃSKIEGO, DNIA 2-GO LUTEGO
PODANE. (u).

Król Jmość, uwiadomiony przez niżej podpisanym o deklaracjach dnia 2-go lutego przez Ichmościów Panów Ministrów pełnomocnych: Wiedeńskiego, Petersburskiego i Berlińskiego podanych, zasiągnąwszy rady Senatu, rozkazał niżej podpisanym następującą dać odpowiedź:

Uleganie Króla Jmci Polskiego i Senatu, podług którego w terażniejszych okolicznościach widzą się obligowanymi miarkować kroki swoje względem trzech potencji wyżej wspomnianych, będąc dostatecznie okazane w nocie ministeryalnej 14 grudnia 1772, danej za odpowiedź na deklaracye jednostowne *de die 4 ejusdem*, i w czynnościach po tem oświadczeniu nastąpiomych, niżej podpisani referują się do tej noty, tylko ten cel mają w terażniejszości:

1^{mo}. Żeby dać do zrozumienia Ichmościom Panom Ministrom trzech dworów, że ostrość ich nalegania, będąc powiększona w pomienionych deklaracjach żywością wyrazów, tonem obwinienia i wymyślnego wyrzutu, przeraziła sprawiedliwie czułość Króla Jmci i Senatu i równie jest daleka od względów winnych godności Króla i Rzeczypospolitej, jak od przyzwoitego postępowania, które sobie Król Jmość przezornem obchodzeniem się zjednać u nich byłby powinien.

2^{do}. Żeby uwiadomić wspomnianych Ministrów, że Król Jmć, za radą Senatu i wzięwszy na uwagę groźby i wiszące niebezpieczeństwa, które mu zapowiedziano w przypadku zbronności, skłonił się do żądania trzech potencji i *in sequelam* tychże naznaczył sejm na dzień 19 ty kwietnia.

3-tio. Nakoniec niżej podpisani mają rozkaz przesłać Ichmościom Panom Ministrom wspomnionym solenną rekwizycyą, którą Król Jmć z rady Senatu czyni trzem dworom sprzymierzonym o wyciągnięcie z Polski wojsk swoich przed zaczęciem sejmików przedsejmowych, ażeby te i sejm w zupełnej wolności były odprawione, i żeby życzenia narodowe nie doznawały przykrości i niebezpieczeństwa.

Działo się w Warszawie, d. 19 lutego 1773.

Andrzej Stanisław Młodzieiowski B. P. K. W. K.

Michał Xiąże Czartoryski K. W. W. X. L.

Jan Borch Podkanclerzy Koronny.

XXXII.

BRANICKI DO KRÓLA.

Parysz, 26 lutego 1773.

Od mego ostatniego listu aż do tego upłynął długi przeciąg czasu. Nic nie zdarzyło się nowego i zajmującego do doniesienia Waszej Królewskiej Mości. Jenerał Rieule odjeżdża z odpowiedzią króla francuskiego na listy W. Kr. M. To, co tam powiedziano o zajęciu się osobą W. Kr. M. i Polską, jest rzetelnie odczute i jeśli milczą w sprawie żądanych pomocy, jest to względ polityki wogóle, która nie rada jest przyznawać się do niemocy, a polityki francuskiej w szczególności, która pozwala się domyślać odmowy. Pewnem jest, że dwór ten gorąco rokował z innymi, ażeby wywołać opór przeciw rozbirowi Polski.

Była nawet mowa o wkroczeniu do Flandryi i zbrojeniu floty w Tulonie, przeciwko flocie rosyjskiej. Ale Anglicy, którzy przedtem mówili: „Zrobimy to, co Francya zrobi” — cofali się przed każdym ściśle już określonym projektem, a mianowicie przed dwoma, o których wyżej, a które odrzucili z groźbami.

Durand donosi z Rosyi, że należy wyrzec się nadziei oderwania tego dworu od trójprzymierza; bardzo to rozgniewało księcia d'Aiguillon. Czują tu, że po ukończeniu spraw polskich, na widownię wejdą szwedzkie. Ministeryum francuskie zajmuje się niemi bardziej bezpośrednio i w sposób bardziej realny niż naszymi.

Obawiają się, żeby Rosya nie zabrała Finlandyi, Król Pruski Pomeranii i żeby potem nie powiedziano Szwecyi: „Wolno wam odtąd mieć u siebie taką formę rządu, jaką zechcecie; jesteście tak ściśnieni, że nie możecie już nas niepokoić.” Bardzo nalegałem w tym względzie na księcia i ambasadora szwedzkiego, starając się myśl pierwszego z nich odciągnąć od przyszłych spraw Szwecyi do bieżących spraw Polski. Lecz tem ożywiłem tylko pewną ruchliwość, z której nie ośmielam się obiecywać sobie innego powodzenia jak tylko słabe, albo dalekie.

Pułkom cudzoziemskim wydano rozkaz kompletowania się. Zdaje się, że przeznaczeniem tych demonstracyi było dodanie odwagi Królowi Szwedzkiemu, a nawet milord Stormont⁸²⁾, który jest do ciebie, Najjaśniejszy Panie, bardzo przywiązany, a mnie dał tysiące dowodów przyjaźni osobistej, zapytywany przeze mnie, odparł:

„Nie mogę dawać rad Królowi Polskiemu, ale oto jest moje zdanie. Jeśli ukazują królowi szczęśliwy los dla reszty Polski, formę rządu odpowiednią i pewną, niech odważy co pożyteczne i rozsądne na

⁸²⁾ Ambasador angielski we Francyi.

jednej szali, a sławę na drugiej. Jeśli ma się zdać na łaskę zwycięzcy, lepiej-by uczynił, wybierając sławę. Głowy francuskie, utworzone według prawideł teatralnych, chcą, ażebyście jasno i prosto powiedzieli *nie*."

Co do mnie, Najjaśniejszy Panie, mam prawo zbierać dla ciebie zdania, a nie przedstawiać tylko swoje własne. Pozostawiam generałowi Rieule uwiadomienie cię o drobnych szczegółach. Mam zamiar zostać tu aż do pory kąpielowej. Zdrowie moje wymaga kuracyi u wód i gdy opuszczę Spa, pośpieszę do stóp Waszej Królewskiej Mości.

XXXIII.

DO KRÓLA OD MONET'A.

Warszawa, 17 marca 1773.

Jenerał Lentulus⁸³⁾ jest już tutaj. Wojska jego pana tylko co zajęły oprócz województw Ku-

⁸³⁾ Dowódca wojsk pruskich, któremu powierzono zajęcie prowincyi Polski, przeznaczonych dla Fryderyka na mocy traktatu rozbiorowego. Lentulus był Szwajcarem. Rozpoczął on swoją karierę wojskową, mając lat czternaście, w służbie Austrii. Wziął udział w wojnach prowadzonych przez to państwo z Turkami i z Prusakami na Szląsku. Kiedy załoga w Pradze poddała się Prusakom w r. 1744, on w imieniu swego pułku odmówił złożenia broni. Zmuszony podzielać los załogi, złamał swoje szpade, ażeby jej nie wydać. Król pruski zaprosił go do swego stołu; uderzyła go jego postawa marsowa i wzrost—jeniec miał, jak się zdaje, siedem stóp wysokości i prosił go, ażeby wszedł do służby w jego wojsku. Nazywano go wówczas „pięknym Lentulusem.” Następnego roku Lentulus pojechał do swego kraju. W r. 1746

jawskich nowe jeszcze obszary Wielko-polskie. Doszły mnie wieści, że rozgłaszają pokątnie w Anglii, jakoby podsunął gdańszczanom myśl poddania się i że teraz już oddzielam moje interesy od interesów mego narodu. Ponieważ tę niegodną potwarz wymyślono w celu ostudzenia o ile możności zajęcia się losem Polski przez obce mocarstwa, prawdopodobnie twórca jej stara się zyskać dla niej wiarę we Francyi. Zobowiązuję pana do powstrzymania tego wstrętnego podejścia, aby się nie szerzyło, oraz do zapewnienia Dworu Francuskiego, że ja właśnie wszelkimi środkami usiłowałem podtrzymać odwagę Gdańszczan i zapewnić im pomoc; że aż do tej chwili nie myślałem o oddzielaniu własnych moich interesów od interesów mego narodu, że, gdybym dokonał tego niegodziwego targu, jak to przypuszczają, oszczędzałyby mnie wojska trzech dworów, a one właśnie okrutnie mnie prześladowają w mizernych resztkach moich dochodów. Fakty przemawiają na moją obronę, i przez nie-to chcę być usprawiedliwionym, co prawda, nie w opinii publicznej, która powstaje z czczych sądów ludzi rozpróżnionych i niechętnych, lecz w opinii dworów, które mi mogą dopomóc.

przyjął służbę w Prusach. Wziął ważny udział w Wojnie Siedmioletniej, został obsypany zaszczytami i godnościami. Gdy się skończyło dowództwo wojsk pruskich w Polsce, wrócił do swego kraju (1778 r.). Ostatnie lata swego życia poświęcił organizacji milicyi bernejskich i umarł w Monrepos, w Lozannie w 1786 r. Robert Scypion de Lentulus zaślubił hrabiankę von Schwerin, damę honorową dworu królowej pruskiej.

XXXIV.

BRANICKI DO KRÓLA.

Paryż, 22 marca 1773.

Otrzymałem list z d. 20-go lutego, który Wasza Królewska Mość raczyłeś mi napisać, i natychmiast pojechałem do Wersalu. Oczekiwałem, aż księżę d'Aiguillon powie mi coś o radzie senatu, lecz on wcale przedmiotu tego nie dotknął. Zmuszony więc byłem przerwać milczenie. Zdałem mu sprawę z historycznego przebiegu, jako rodzaj tłumaczenia się z tego wszystkiego, co Wasza Kr. M. razem z senatem postanowiła i zrobiła. Odparł, że był o tem powiadomiony, i przybrał chłodny ton we wszystkim, co dotyczyło Polski. Skarzyłem się przed nim samym na obojętność, z jaką patrzył na sprawy polskie, podczas gdy Król Pruski tworzył ciągłe projekty i proponował dworom zainteresowanym ogólny rozbiór Polski, mówiąc, że nie więcej zachodu będzie kosztowało, gdy wezmą wszystko, niż gdyby wzięły częśćkę. Księżę rozgrzał się trochę i powiedział, że Król Polski nigdy nie był sprzymierzeńcem króla, że miał inne związki (nie wymieniając Rosyi) i że do tych-to sprzymierzeńców powinien być się udać. Odparłem na to, że patrzę z przykrością na nieufność, jaką natchnięto go ku Waszej Królewskiej Mości i że jeśli Wasza Kr. M., o ile się zdaje, masz jakieś względy dla dworów, które zagarniają Polskę, to posługujesz się tylko, N. Panie, bronią, jaką możesz rozporządzać: opuszczony przez wszystkie dwory gwarancyjne, nie możesz przeciwstawić tym dworom, które źle ci czynią, nic więcej, prócz przełożeń. Zresztą jakie widoki możesz mieć dla siebie, Najjaśniejszy Panie, nie będąc w niczem interesowanym, tracąc nawet wszystko, co można tracić; jak można wyobrazić

sobie, żebyś Wasza Królewska Mość mógł wspierać przedsięwzięcie dworu zainteresowanego w rozbiórce Polski?”

Dałem mu uczuć, że przystanie mnie przynosiło dowód przeciwny; że miałem już zaszczyt powiedzieć mu, iż jeśli Wasza Królewska Mość mógłbyś widzieć przynajmniej prawdopodobieństwo powodzenia, poszedłbyś na czele swego narodu tam, gdzie-by Francya i jej sprzymierzeńcy zechcieli; że Wasza Królewska Mość możesz posłużyć się samym sejmem i że sejm ten może się stać narzędziem oporu. Polska nie ma środków do ofiarowania, lecz przyjmie, jakie zechcesz jej przedstawić, jak tylko będą miały pozór możliwości. Na to wszystko odpowiedziano mi, że termin sejmku, naznaczonego tak blisko, nie daje czasu usłużenia nam skutecznie.

— „Jakże wam zaufać można? Król Polski przyrzekł i zgodził się na artykuł, dotyczący konfederatów...”

Odpowiedziałem księciu d'Aiguillon, że Wasza Królewska Mość oczekiwałaś od ośmiu miesięcy listu króla, że Konfederaci robili wszystko wspak temu, co mieli robić, wskutek czego Wasza Królewska Mość nie mogłaś wypełnić projektowanego zobowiązania; że nawet obecnie popierasz ich; że gdyby nie ty, Najjaśniejszy Panie, inaczej postąpionoby z nimi. Zrobiłem ze swej strony zboczenie i powiedziałem księciu, że to nie pięciu lub sześciu ambitnych wartogłówek zdecyduje o losie Polski i że w obecnym stanie rzeczy dla dopomożenia Polsce potrzeba wielkich środków, a zaniechania drobiazgów. Jeśli Francya może razem ze swymi sprzymierzeńcami zająć się losem Polski i przemówić śmiałym tonem, Konfederaci pójdą na czele, albo w tyle, zależnie od tego, gdzie się ich umieści, i będą dobrze przyjęci i dobrze traktowani przez Waszą Królewską Mość. Książę wstał, odwołany przez króla, i rozmowa nasza skończyła się.

Wogólności decyzya rady senatu i naznaczenie

terminu sejmu były tu krytykowane. Mówią, że wielu senatorów było mieszkańcami Warszawy i zależnymi od Waszej Królewskiej Mości, że naznaczenie terminu sejmu jest przeciwne prawu, i że Wasza Królewska Mość w położeniu, w jakim się znajdujesz, na wszystko powinieneś odpowiadać—nie! Odparłem tym, o których mniemałem, że powinien ciosy ich odeprzeć, wszystko, co można powiedzieć w podobnym wypadku, i wszystko, co mi było przepisane przez Waszą Królewską Mość.

W końcu rzekłem: „O cóż tu idzie? Jeśli nie można bronić swego kraju, przynajmniej trzeba wykazywać jak mało jest legalności we wszystkich spełnionych czynach. Rada senatu uchwaliła sejm i nazaczyła jego termin, który uważany jest nawet, jak to sędzę, za przekroczenie zwyczaju i prawa. Im więcej będzie gwałtu, tem mniej będzie legalności, a wszystkie dwory gwarancyjne tem lepiej przekonają się, że państwa rozbiorcze nie mają ani podstawy, ani pozoru, ani racyi, i że, jeśli kiedy Polska zdoła się podnieść z upadku, będzie mogła upomnieć się o wszystko, a fakta do tego zmierzające tem lepsze znajdą poparcie.”

Oto co powiedziałem, Najjaśniejszy Panie, i oto co myślę. Niech W. Kr. M. raczy rozpatrzyć miejscowe stosunki i położenie Polski. Wszystko, co nam zostawiają, będzie otoczone przez trzech lwów, którzy zachowują sobie resztę kraju, jak kawałek ciastka, któryby mogły zabrać w każdej chwili, gdy zechcą. Niepodobnem jest prawie, żeby chciały zmienić formę naszego rządu i ujrzeć wśród nas ustalony porządek; poczują, że Polska, wcześniej czy później, upomni się o to, co straciła: a ponieważ ta zgoda pomiędzy trzema dworami nie zdoła się utrzymać, Polska przeto stanie się powodem do intryg i jabłkiem niezgody. Zostawiają nas, zachowują w tym samym nieładzie, w jakim nas zastali. Jeśli W. Kr. M. nie masz isto-

tnych zapewnień, jeśli te trzy dwory nie wypowiedziały swych zamiarów, jeśli ci nie przedstawiły planu urządzenia Polski, w którym traktat handlowy względem żeglugi i kopalni soli powinien być podstawą wszystkiego,—nie zdawaj się na ich dobrą wiarę i na ich łaskę; mów raczej na wszystko *nie* na tym samym sejmie; a tracąc wszystko, zyskasz na sławie. Nie jest rzeczą naturalną, ażeby wszystkie uzbrojenia, jakie się dokonywają, były bez podstawy i przyczyny. Nie obawiają się Polski: grożą więc sobie wzajemnie. Wojna jest bliższą, niż sądzą; jeśli wybuchnie, Polska będzie jej głównym przedmiotem, Wasza Królewska Mość będziesz miał wówczas rolę dla siebie, jeżeli się ustrzeżesz tego, żeby ci związano ręce. Wszystko, co mówię, ma wartość jedynie o tyle, o ile trzy dwory nie wyjaśniły Waszej Kr. Mości swych zamysłów. W przeciwnym razie wybierzesz to, co będzie najlepszem dla twego narodu i dla ciebie; ale (wybacz, Najjaśniejszy Panie, jeśli się powtarzam) jeśli nie wyjaśniły, nie ryzykuj. „*Nie*” więcej będzie warte od „*Tak*”. Francya według wszystkiego, co wiedziałem, z pewnością jest zajęta tylko Szwecyą i istotnie jest to jedyna sprawa, która leży jej na sercu, lecz nic się jej nie udaje. Księżę zamyślał wysłać pomoc złożoną z pułków niemieckich i wielkiej ilości broni: i cóż? nie powiodło się mu nawet w radzie Króla Francuskiego. Anglia powiedziała, że jeśli Francya wyśle flotę na Bałtyk, ona wystawi przeciw niej daleko silniejszą, a to z mocy traktatów. Proponowano Królowi Szwedzkiemu, ażeby przysłał flotę do Cherbourga dla zabrania ztamtąd wojsk, jakie Francya dla niego przeznaczyła. Odmówił, gdyż nie mógł odważyć się na ten krok ze względu na Danię i Króla Pruskiego.

...Kongres w Bukareszcie uważają za zerwany. Ogiński i Wielhorski grają tutaj bardzo smutną rolę i zazdroszczą mi wszystkiego, co mnie przyjemnego spotyka. Dałem im wszakże do poznania przez osobę trzecią, ażeby poczynili kroki stanowcze, i nie ukry-

wałem wcale przed nimi, że ta wskazówka pochodzi od ciebie, Najjaśniejszy Panie, i że ją zawdzięczają dobroci i szlachetności Waszej Królewskiej Mości.

Jadę na dwa tygodnie do Anglii, ażeby odwiedzić Milorda Stormont'a. Jeśli będę mógł wydobyć jakieś objaśnienia, będę miał zaszczyt o tem donieść.

XXXV.

BRANICKI DO KRÓLA.

Paryż, 7 kwietnia 1773.

Doniosłem Waszej Królewskiej Mości, że układy pomiędzy Francją i Anglią blizkie już były pomyslnego końca. Wszystko za tem przemawiało: Francya się zbroiła, Anglia się zbroiła; kupcy, będący główną sprężyną Anglii, jako cel wskazywali przeszkodzenie Królowi Pruskiemu w owładnięciu Bałtykiem. Wszystkie te prawdopodobieństwa przyśpieszyły mój powrót do Paryża, gdyż byłem przekonany, że nastaje chwila zajmująca.

Wszystko, co doniosłem Waszej Królewskiej Mości, było wówczas prawdziwe, lecz, ku memu wielkiemu zdumieniu, znalazłem wszystko naopak. Kurjer przysłany przez P. Durand wszystko odmienił. Przywiózł on w krótkości to, co Paniu twierdził tonem wielkiej pewności: że nie miano wcale złych zamiarów względem Szwecyi, że ją utrzymają w jej obecnej formie rządu, byleby Francya nie stawiała przeszkód rozbiorowi Polski, to jest, żeby nie działała przeciw flocie rosyjskiej, która się znajduje na Archipelagu. Nominacya księcia Baryatyńskiego na posła do Francyi pochlebiła temu dworowi, a ponieważ

wiadomości te były zgodne z życzeniami Króla Francuskiego i jego ministryum, przeto przechyliły na swą stronę Wersal. Flota się rozzbroiła, pogłoski wojenne ucichły. Polegają tu teraz na obietnicach niemających żadnej podstawy. Żałują Polski, mówią, że protestowano przeciw rozbiorowi, że oddalenie nie pozwala działać na jej korzyść. Myślałem, wnosząc ze wszystkich oznak, że Król Pruski rozdmuchuje wojnę pomiędzy Portą a Rosyą, że zamiarem Króla Pruskiego jest owładnięcie Bałtykiem i przybliżenie Austrii do zatoki (*golfe*) Adryatyckiej, gdyż mówią, że Austria chciałaby mieć Wołoszczyznę i Mołdawię. Jeśli Rosyanom dopomoże Austria, lub jeżeli im samym się poszczęści, mogą zająć aż do Konstantynopola, wyparować Państwo Ottomańskie do Azji i wówczas stać się panami handlu w Lewancie, który podziela, mając morze Śródziemne, z Anglią. Wszystko to tu rozpatrują z tego samego punktu widzenia, ale nie chcą wojny. Hiszpania jej pragnie, lecz ona sama nie może jej prowadzić. Powiedziałem księciu d'Aiguillon o moich sprawach, co mi rozkazałeś Wasza Królewska Mość, nie prosząc go ani o poparcie ani o pomoc, bo Francya, zaprotestowawszy przeciwko rozbiorowi Polski, nie może się zajmować losem osób uciemienionych; nie zaniedbałem dać mu do poznania, iż nieszczęśliwy wypadek, jaki mnie spotkał⁸⁴⁾ dowodzi, że ani Wasza Królewska Mość, ani ja nie jesteśmy nieszczerymi, i że nie mamy żadnego związku z dworami zainteresowanemi w rozbiorze Polski.

Podczas mego pobytu w Londynie kazano wy-

⁸⁴⁾ Dwór Wiedeński, niezadowolony z pobytu Branickiego w Paryżu, zasekwestrował właśnie dobra, które tenże miał w Galicyi.

drukować w *Gazette de France* w artykule Z Wiednia, że cesarz „raczył” napisać do Waszej Królewskiej Mości. Przy pierwszym mojem widzeniu się z księciem d’Aiguillon wypowiedziałem mu swoje zdziwienie z powodu wyrażenia gazeciarsza; dodałem, że zamiarem moim nie było zanoszenie formalnej skargi, że mogę tylko pogardzać autorem i spodziewam się, iż już więcej się tego nie dopuści. Ponieważ książę upewnił mnie, że tak będzie, nic mu więc już nie odpowiedziałem. Zazaczyłem niezadowolenie z powyższego powodu, oraz z artykułu tejsamej gazety, gdzie umyślnie przekręcono moje nazwisko. Tegosamego dnia widziałem Wielhorskiego; powiedziałem mu, że go oskarżają o pisanie do gazet plotek i że za podobne rzeczy płaci się gotówką. Przysiągł i powiedział więcej o głupstwach gazeciarskich, aniżeli ja sam o nich myślę.

Mówią, że Orłow z Paninem opuścili kraj. Jeżeli tak jest, poznaję zrzeczność pana Salderna. Orłow, który miał dowodzić wojskiem na Dunaju, już tam nie wróci; pragnie zostać w Petersburgu. Musisz to, N. Panie, wiedzieć lepiej ode mnie.

Ministryum angielskie nie było powiadomione o położeniu Waszej Królewskiej Mości. Nie wiem, doprawdy, co tam robili ci, co mnie poprzedzili. Musiałem zbijać opinię, jaką sobie wyrobiono, i dać poznać Waszą Królewską Mość takim, jakim jesteś, czyli wielce odmiennym od tego, którego sobie wyobrażano.

Wynik sejmu zajmuje wszystkich w tej chwili i porusza mnie do tego stopnia, że podkopuje mi zdrowie i samo istnienie.

Trzebaby, ażebym lepiej był powiadomiony o tem, co się dzieje.

Najmniejszy wypadek może spowodować wielkie zmiany w Wersalu. Król Francuski okazuje wie-

le dobroci, chociaż podburzają go przeciw Waszej Królewskiej Mości z powodu Konfederatów ⁸⁵⁾).

⁸⁵⁾ We dwa tygodnie potem król znów nalegał, ażeby Branicki jaknajprędzej opuścił Francję. Glayre pisał do niego w tym samym duchu, ale w surowszej formie. „Niestosownem jest—mówił w dniu 26 kwietnia—po tem, co król zrobił dla pana, podróżować dla przyjemności i bez pożytku w jego służbie, gdy tymczasem on jest w kłopotcie. Wybacz mi, kochany hrabio, te uwagi: nie jestem twoim przyjacielem na sposób księcia de Chartres, jestem nim na swój sposób“.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ

OBJAŚNIENIA.

(a) Str. 23. O „formie sądowej“ (*forma* lub *figura judiciaria*) zob. Objąsnienie t.

(b) Str. 24. D. 24 listopada 1766 sejm, przyjmujęc formułę biskupa Sołtyka, odrzucił żądania zupełnie (*Vol. L. VII 436*); przedtem wszakże jeszcze zalecił był komisyi biskupów pod prezydencyą prymasa wprowadzenie pewnych dogodności w wykonywaniu aktów wyznaniowych dysydenckich (*V. L. VII 484*). Biskupi ułożyli „Regulamin dla innowierców.“ Odczytano go i przyjęto na ostatniem już posiedzeniu sejmu, d. 29 listopada, ale go do konstytucyi nie włączono. Znaleźć ten regulamin można u Schmitta H. II 145 nst. W r. 1768 *Actus separatus pri-mus* przyznał dysydentom (w najogólniejszem pojęciu) więcej nawet niż chcieli, niż marzyli, zwłaszcza w § XVI Art. II traktatu z d. 24 lutego (*V. L. VII 586*). Traktat (*acte separé*) z d. 15 marca 1775 między Rosyą a Polską bardzo znacznie obciął prerogatywy z r. 1768 (*V. L. VIII 60*).

(c) Str. 26. Mottaz poprzestaje wprawdzie na ogólnikowych wzmiankach o dwukrotnej służbie dyplomatycznej Glayre'a w Petersburgu, czyni to jednak w sposób

niepozwalający wątpić o prawdziwości tego, co pisze. Za pierwszym razem dwuletnie urzędowanie skończyć się musiało w pierwszym kwartale 1767 r., gdyż „Protokół narad króla z ministeryum z lat 1766—8“ mieści już w marcu pomienionego roku nominację nowego ministra-rezydenta w Petersburgu, Psarskiego, a znowu list Panina wskazuje, że w kwietniu Glayre stolicę północną już opuszczał. Za drugim razem, w r. 1769, posłannictwo szybko przemienęło. W r. 1765 dwudziestodwuletni Glayre mógł towarzyszyć tylko Rzewuskiemu Franc., pisarzowi polnemu koronnemu, późniejszemu marszałkowi nadwornemu koronnemu, wysłanemu z sejmu koronacyjnego 1764 r. (V. L. VII 360); w r. 1769—Andrzejowi Ogińskiemu, miecznikowi litewskiemu, późniejszemu marszałkowi konfederacji sejmowej 1776 r. z Litwy. Ogiński, d. 6 października. 1769 wysłany z rady senatu, złożonej d. 30 września, miał sobie zrazu wzbronioną podróż do Petersburga; wyszły nawet już rozkazy, aby go w granice państwa nie wpuszczać. Rzewuski wyjechał na początku r. 1765; w październiku 1766 był jeszcze na stanowisku. Wyjeżdżając z Petersburga w zimie 1766—7, mógł pozostawić Glayre'a jako „prowadzącego interesa“, a nie jako „ministra pełnomocnego.“ Glayre nie miał jeszcze wówczas indygenatu i dopiero wraz ze szlachectwem *praeciso scartabellatu* otrzymał go w r. 1768. Poszukiwania w ważnym bardzo do historii polskiej, a wielce już rozrosłym wydawnictwie Towarzystwa Histor. w Petersburgu („Sbornik“) mogłyby rzucić światło na te mało znane, wobec zaś pełnomocnictwa i instrukcyj danych Rzewuskiemu wcale niepodrzędne poselstwo; z cienia wychyliłyby się zapewne i Glayre (T. T. LI, LVII nst.).

(d) Str. 27. Od czerwca 1763 r. do początku 1771 posłem rosyjskim po Replinie był w Warszawie książę Wołkoński.

(e) Str. 29. Cały ten ustęp artykułu Glayre'a dla czytelnika rozważnego będzie bez znaczenia. Przejdźcie do

Konfederacyi Barskiej wobec doznanego zawodu, dostrzeżonego niebezpieczeństwa, obrażonego uczucia polityczno-religijnego, wreszcie niewygasłej, raczej podsyconej, nienawiści do króla, było tak naturalnem, że rozsądek, znający już dziś fakta Glayre'owi jeszcze nieświadomione, nietylko gromów na głowy nie miota, ale przeciwnie, uznanie tylko dla wrzekomych odstępców od zasad mieć może. Dość przypomnieć, że już nie Radziwiłł, ale taki Reytan, taki Rzewuski Wacław byli w konfederacyi Radomskiej. Wyrozumienie Barszczan i stosunku ich do ruchu z r. 1767, jak i całe dzieje Konfederacyi Barskiej czekają jeszcze na historyka. Dotychczas odczuł ją najlepiej, nie historyk, ale poeta—Słowacki. Najwięcej wiedzy przyczynił dziejopisarstwu naszemu Schmitt H. w swoich 4-tomowych „Dziejach panow. St. Augusta“ (tylko do r. 1772); najwięcej zebrał on świadectw i dowodów.

(f) Str. 3). Data zupełnie błędna. Manifesty, czyli deklaracje, wszystkie trzy noszące datę 18 września 1772 r., doręczyli baron Stackelberg i Benoit, tego samego dnia; Rewitzki (Rewytzki, Reviczky, Rewiczky) dopiero d. 26 września. Manifest pruski już d. 13 t. m. wysłany był do Gazety Utrechckiej, a tegoż samego dnia wyszły *litterae patentes* Fryderyka. Redagowanie uzasadnień prawnych, memoriałów, czyli w brzmieniu polskiem t. zw. „wykładów“ i „wywodów“, zabrało tyle czasu, że je dopiero d. 9 marca 1773 doręczono kanclerzom. Pod dniem *czwartym*, a nie „piątym“, grudnia wystosowali trzej posłowie deklarację jednostówną żądającą sejmu i traktatów (Łoyko „Zbiór deklaracyj etc.“ str. 9—10). Piątego grudnia 1772 r. nie było wcale manifestów, i nigdy nie powoływała się druga strona na akta z tej daty. Twierdzenie Mottaza, jakoby Glayre opracowywał odpowiedzi na manifesty (rozumieć potrzeba „wrześniowe“), a raczej odpowiedź jednobrzmiącą, z datą „16 paźdz. 1772“, może mieć to znaczenie, że sekretarz królewski mógł albo dla samego króla napisać pierwszy pomysł, albo też przedstawiony już przez niego tekst odpowiedzi kanclerskiej

otrzymać do stylistycznego wygładzenia, może nawet i do uwag nad samą treścią. Wpływ Glayre'a na treść i formę odezów do dworów neutralnych mógł być już większym, zwłaszcza przy układaniu listów do królów: angielskiego i francuskiego. Zob. objaśn. s.

(g) Str. 34. Stanisław August („Koresp. krajowa“ w „Rocznikach Tow.-hist. literackiego“) nazywa ją „Dugrumową“; zazwyczaj nazwisko to piszą u nas „Dogrumow“, „Dugrumoff.“ Początkowa spółgłoska widocznie przybrana dla szlacheckiego poloru. Nazwisko ojczyste awanturnicy niepewne; ona sama podawała się za baronównę de Lautenburg z domu.—Jest o tej wstrętnej sprawie sporo pism współczesnych, nietylko polskich, ale niemieckich i francuskich; z pomiędzy nich najważniejsze, przyznawane samemu Naruszewiczowi i, może przez niego rzeczywiście pisane: „Sprawa między X. A. Czartoryskim a J. Komarzewskim i Fr. Ryxem o zamysł otrucia tego księcia“ (Warszawa, 1785). Namietnie opisał sprawę Dugrumowej w „Listach Polskich“ (Lwów 1785, 2 t.) brat jednego z niefortunnych aktorów, Ignacy Potocki, żonaty z Lubomirską, a ztąd stronny dla Czartoryskich. Jeden z pamfletów, nazwany w wyroku „Objaśnienie“, sąd skazał na spalenie ręką kata. Bardzo treściwy a jasny opis całego zajścia w „Kalendarzyku politycznym grodzieńskim na r. 1786.“ W naszych czasach pisał o Dugrumowej Alex. Kraushar w „Drobiazgach historycznych“ i w „W. Enc. Powsz. Ilustrowanej“ pod. wyr. *Dogrumowa.*“

(h) Str. 35. Tę broszurę Glayre'a podaje Estreicher (IX 531) pod r. 1785 jako bezimienną. Pod wyrazami *Czartoryski*, *Eclaircissement*, *Objaśnienie*, *Proces*, wreszcie *Naruszewicz*, *Potocki*, niema żadnego druku, któregoby napis odpowiadał powołanemu w powyższym tytule. Może być, że jest to albo „Observations sur l'arrêt rendu par le tribunal relativement à l'accusation“ pod nazwiskiem Czartoryskiego, albo „Recueil des pièces relatives au procès entre Czartoryski, Komarzewski et Ryx“, oba pod r.

1785. Jeszcze w r. 1786 wyszły „Observations d'un polonais impartial“, przyznane przez Estreichera Czartoryskiemu.

(i) Str. 35. Wyrok zapadł d. 21 kwietnia 1785 po 3-miesięcznym postępowaniu; sądził marszałek wielki koron. Mniszech z asesorami. Nazajutrz po wyroku w Rynku Starego Miasta Warszawy Dogrumową piętnował kat na łopatce; zaraz nazajutrz wywieziono ją do Gdańska i osadzono w lochu jednego z fortów. W r. 1786 sejm nakazał wywabienie z akt procesu nazwisk Czartoryskiego Adama Kazimierza, Tyzenhausa Antoniego i Branickiego Franciszka Xawerego; wzbronił wydawania wypisów i pokrył całą sprawę „wiecznem milczeniem.“

(j) Str. 36. Pomysły Glayre'a zbiegły się z zamysłami Stanisława Augusta w okresie marzeń kaniowskich, które od r. 1786 trwały aż do 1789 już podczas sejmu. Ożyły podczas kampanii r. 1792 (zob. objaśn. *jj*); rozwiane d. 13 lipca t. r. jeszcze uporczywie wracały w rozmowie z posłem Sieverssem d. 5 maja 1793 w Grodnie („Z pamiętników Sieversa“ str. 198).

(k) Str. 45. Littlepage był jedną z najwstrętniejszych postaci, jakimi się posługiwał St. August w sprawach osobistych i w niższego rzędu dyplomacyi. Raz czepiwszy się króla, nicpoń ten już go nie puścił, póki w obrachunku długów królewskich w d. 9 listopada 1793 r. nie wystąpił jako wierzyciel sumy 432,000 złotych, na owe czasy bardzo wielkiej. Podczas Targowicy i sejmu grodzieńskiego służył wiernie ambasadorowi Sieversowi razem z Boscampem i Friesem. Zajmujące o nim wiadomości w książce „Z pamiętników Sieversa“ *passim*. Littlepage'a Sieversowi zarekomendował Igelström. Na początku 1793 r. St. August wyprawił swego ulubieńca do Petersburga, aby mu lepszy los, od tego, którym mu zagrożono, wyjednał. Ambasador oparł się temu postanowieniu. Król gorąco polecał Littlepage'a jako człowieka z zasługami i stosunkami: oto w Kijowie cesarzowa po-

zwoliła go sobie przedstawić; pod Oczakowem zaszczytnie służył w wojsku oblegającym; przyjaciel Zubowa, razem z nim walczył nad Renem (1792). Littlepage-to zapewnił Sieversa, że król podpisze niezawodnie drugi rozbiór.

(l) Str. 45. Księżna de Nassau-Siegen, żona księcia Karola Henryka Mikołaja, admirała rosyjskiego (1745—1808; † w Tynnie na Podolu), z domu Barbara Gozdzka, siostra znanego awanturnika i hulaki, na starość spoważniałego, Stanisława Bernarda Gozdzkiego. O wszystkich trojgu ciekawe opowiadanie w Cieszkowskiego „Pamiętniku anegdotycznym z XVIII w.“ Pamiętnik ten wszakże czytać potrzeba przezornie: jest w nim dużo błędów, a są i kłamstwa.

(f) Str. 54. Jenerał hr. Monnet (tak go piszą Flasan i Broglie) przebywał w Polsce jeszcze za Augusta III. Ożenił się tu z wdową po urzędniku dyplomatycznym Francyi, La Fayardie. Był później guwernerem jednego z Czartoryskich, zapewne Adama Kazimierza; za ochmistrzowanie otrzymał stałą emeryturę, 1,000 fr., którą mu do Francyi posyłało. We wrześniu 1763 r., a więc jeszcze za życia Augusta III, St. August, wówczas już kandydat, zaproponował Henninowi, ministrowi rezydentowi Francyi w Warszawie, dopuszczonemu do „Secret du roi,“ przymierze między stronnictwem francuskim w Polsce a swoim własnem, *resp.* Familii, dla popierania nawzajem tego kandydata, któryby miał za sobą odrazu widoczną przewagę; zgoda zapewnić miała przeprowadzenie reform, które pod patronat Francyi oddawano. Ludwik XV, po pewnej zwłoce, postanowił zbliżyć się do Familii. Praslin, jawny minister spraw zagr., doradził mu wysłanie Monnetta, bez jawnego wszakże uwierzytelnienia, w charakterze firmowym konsula jeneralnego, w rzeczywistym ajenta przy Czartoryskich i Poniatowskim. W listopadzie 1763 r. M. stanął w Warszawie. Nie wiedząc nic o sekrecie królewskim, ani o zwierzeniu się Poniatowskiego Henninowi, przylgnął do Czartoryskich tak naiwnie, że nawet u nich zamieszkał. Kompromitowało to jawną dyplomację francu-

ską, trzymającą jeszcze ze stronnictwem czysto-saskiem, dla którego kandydatem jedynym od śmierci elektora Fryd. Chrystyana (grudzień 1763), mógł być już tylko ks. Franciszek Xawery. Polecono Monnetowi znosić się z Henninem, ale mu nie powiedziano co i jak ma robić. Hennin wtajemniczył go w owo zwierzenie się Poniatowskiego, wówczas pozbawione już tej doniosłości, jaką w pierwszej chwili mieć mogło, z takiego wypływając źródła. Monnet oświadczył rezydentowi, że instrukcja — ustna; innej nie miał — nakazuje mu zapewnić Poniatowskiego, iż ambasador francuski, Paulmy, trzymający z dynastją saską, dla pozorów tylko popiera ks. Xawerego, wistocie zaś Ludwik XV życzy sobie Piasta, wszakże raczej Czartoryskiego, niż któregokolwiek innego; gdyby Paulmy zanadto gardłował za Sasem, będzie zaraz po wyborze przeciwnym odwołany. Gdy Hennin radził Monnetowi ostrożność, ten odrazu wziął na kieł i oznajmił, że kazano mu wprawdzie służyć co powie rezydent, ale nie zobowiązano go do posłuszeństwa względem niego, ani nawet do zawiadamiania go o swych czynnościach. Tych „swoich“ czynności właściwie on nie miał; tylko próżność wspierał gadatliwością. W środku grudnia 1763 r. Hennin doniósł Praslinowi, że misja Monneta jaknajgorsze wywołuje wrażenie, i zaproponował osadzenie go na konsulacie w Elblągu. Nie przyszło wszakże do tego: agent przy Czartoryskich, pozostawszy nadal w Warszawie, chodził wciąż pod rękę z Familią i „naigrywał się — jak pisze rezydent — z głupiej miny Francuzów.“ Ale Monnet nie tylko chodził pod rękę: składał raporty, podczas samej konwokacji dość pilnie. W przededniu walnej rozprawy, d. 5 maja 1764 r., doniósł swemu rządowi, że Potoccy skłaniają się do zgody; nie skłaniali się przeciw Czartoryscy, i wtedy jeszcze, kiedy sam Ludwik XV zażądał jedynie tylko amnestyi dla Braniczkiego i Radziwiłła. Za pośrednictwem Monneta Stan. August, pewny już tronu, na początku r. 1764 zwracał się do Ludwika XV o rękę księżniczki Orleańskiej, zaręczonej już ks. Kondeuszowi (zob. objaśn. x). Polityka francuska popierała tedy i Sasa i Piasta, poprzeć też mia-

ła i Poniatowskiego; proponowała tron J. Kl. Branickiemu („Kr. Podh.“ 45), którego król sam we własnoręcznych listach „Mon Cousin“ nazywał. Zmęczyła się wreszcie tem wszystkim i zwinęła namioty nad Wisłą. W ostatnich dniach maja otrzymał Paulmy nakaz wyjazdu, który nie stosował się ani do Hennina, ani do Monneta. Dnia 7-go czerwca 1764 r. wydarzyła się owa scena, nieczęsta w dziejach dyplomacyi—scena gwałtownego, niegrzecznego zerwania stosunków, opowiedziana słowami Hennina w „Le secret du roi“ Brogliego, II, 257—9. Paulmy wyjechał nazajutrz. Hennin odwołanie dla siebie otrzymał dopiero d. 30-go czerwca 1764 r.; w lipcu wyjechał jednocześnie z Monnetem. Odtąd Francya nie miała nawet półurzędowych przedstawicieli w Polsce przez całe lat 23; wiadomości otrzymywała bądź od posłów przy innych dworach, bądź od przebywających w Polsce Francuzów, potajemnie do tego powoływanych, jak Aubert, Bonneau, Gérard, bądź od Jakubowskiego Woj., zażyłego z J. Kl. Branickim, bądź wreszcie od Monneta, którego zasilat wiadomościami król. Francya nie okazywała jednak gniewu, owszem w r. 1766 sam St. August przez Łoykę starał się, aby nie ustanawiano posła w Warszawie. W roku 1786 z Paryża przysłano dla Bonneau urzędowe uwierzytelnienie z tytułem konsula. Po odrzuceniu i osoby i samego konsulatu (Listy LXV, LXVI), dopiero w roku 1787 osiadł jako rezydent w Warszawie p. de Vincent. — Na schyłku Konfederacyi Barskiej zawiązał król z dawnym rezydentem przy Familii stosunki, których wpływem jest korespondencya między nimi oboma, zbiorem niniejszym objęta. Król chciał wynagrodzić Monneta indygenatem, ale sejm 1780 r. jednego tylko księcia de Ligne w poczet szlachty polskiej zaliczył (Listy LIX i LX).

(m) Str. 57. Na sejmie r. 1766 król istotnie miał dążenia dodatnie: popieraniem zelotyzmu religijnego chciał okupić projekt rozszerzający i utrwalaający dzieło konwokacyi przeciwko *liberum veto*. Na radzie 1769 roku (pocz. d. 30-go września) niczem się nie odznaczył, chyba tylko

samem jej zwołaniem. Tegosamego roku wszakże opierał się, dzięki Czartoryskim, naciskowi dyplomacyi, pragnącej wzmocnić działalność jego przeciw konfederatom. W owej chwili okoliczności same otwierały obu stronom wrota do zgody: żadna z nich progę przestąpić nie chciała. Pobudki oporu i uporn w St. Auguście i motywowanie ich pokazują ową zasadniczą skazę wszelkich dodatkich, a tak nielicznych, popędów króla, którą usiłowano uwydatnić w słowie wstępem. Jeżeli kto zasłużył się na radzie z r. 1769, to Borch, Chodkiewicz, Lubomirski, ale nie król. Godna jest ta rada umyślnej monografii. Najszczegółowiej dotychczas o niej pisał Schmitt Henryk (III, 317; IV, 32, 42, 46). Kilka krótkich, ale przydatnych rysów znaleźć można w „Listach Wojc. Jakubowskiego“ („Bibl. Ord. Krasińskich,“ serya II, tom VII; Warszawa 1882; str. 141, 144, 146, 148, 150, 153—5, 205).

(n) Str. 58. „Rozbiór zamierzony przez Króla Pruskiego.“ Chociażby nawet mówić tylko o sformułowanym już zamiarze, to nie przez samego tylko Króla Pruskiego. Wskazywać to musiała królowi sama podróż ks. Henryka, brata Fryderyka II, do Petersburga (d. 12-go października 1770 r.). Od czerwca 1771 r. toczyły się w Petersburgu układy, zakończone konwencyą zasadniczą z d. 17 (6) lutego 1772 r. Ze strony Austrii d. 1-go grudnia 1771 cesarzowa i jej syn oświadczyli posłowi pruskiemu, Roodtowi, że i oni chcą także mieć coś dla siebie. Dnia 28-go stycznia 1772 r. Kaunitz, w dziewięć dni po odmowie, związał już formalne układy z księciem Golicynem i Roodtem, a d. 19-go lutego podpisała Marya Teresa wraz z synem akt współdziałania. Przy nadzwyczaj uroczystem zastrzeżeniu tajemnicy, zwłaszcza przed Francją i Anglią, chociaż o rozbiórze w Berlinie mówiono zaraz po powrocie brata królewskiego (d. 17-go lutego 1771 r.), same wszakże akta dyplomatyczne dopiero na wiosnę 1772 r. zaczęły prześwitywać nazewnątrz. O rokowaniach w Wiedniu doniósł St. Augustowi poseł Jabłonowski dopiero d. 18-go kwietnia 1772 r.

(o) Str. 72. De Rohan mianowany ambasadorem w Wiedniu w czerwcu 1771 roku, odwołany w czerwcu 1774 r. (Flassan, „Hist. de la dipl. franç.,” VII, 118, 122). Następca jego, Breteuil, niegdyś w Petersburgu, o posłuchaniu u Maryi Teresy, o rozmowach z Kaunitzem, dotyczących pierwszego rozbioru, w zajmującym liście do Vergennes'a z d. 23-go lutego 1775 r. (tże 125—8).

(p) Str. 73. Durand, przysłany do Warszawy na rezydenta w pocz. 1756 r., odwołany w zimie 1759 — 60, obowiązki swe pełnił tylko do przybycia Paulmy'ego (d. 21-go czerwca 1760 r.). Przeniesiono go do Londynu, później, w paźdz. 1772 r., po Sabatier'ze, do Petersburga. W epoce rokowań rozbiorowych Fryderyk ostrzegał przed nim Panina, i słusznie, bo Durand był jednym ze zdolniejszych dyplomatów francuskich. Po drodze do Petersburga zebrał zażalenia Gdańszczan na Fryderyka. Przyjeżdżał z dobrem wyczuciem Stanisława Augusta: ztąd nienawiść do niego w listach królewskich i żądanie usunięcia go z Petersburga.

(q) Str. 83. Do Warszawy przybył Stackelberg w lecie 1772 r.; następcę, Bułhakowa, otrzymał dopiero w r. 1790. Nowy poseł zjawił się w Warszawie t. roku w końcu września, w końcu października zawiązał stosunki. Po Bułhakowie ster objął, przybyły do Warszawy w dniu 9 lutego 1793 jako wielki poseł ambasador, Sievers. Ważny dziennik Bułhakowa w „Ost. latach panow. St. Augusta“ II 277—418.

(r) Str. 89. Komendantami Kamieńca w w. XVIII byli m. in.: Glower, Bartsch, Schülling, Bekierski, Dahlke, Kuczyński, Deybel, Witt, Orłowski, Złotnicki. Najbliższymi roku 1772 wydają się Kuczyński i Deybel.

(s) Str. 119. List do króla angielskiego u Angeberga ma datę 27 paźdz. 1772, a nie mógł zgoła mieć wcześniejszej od 18 września t. r., daty jednobrzmiącej zapowiedzi rozbioru. List do Króla Francuskiego Angeberg

podaje z datą „16 października“. Okolnik do ministrów przy dworach neutralnych i poręczających nosi datę „22 września“.

(t) Str. 130. W tem miejscu Mottaz objaśnia: „Wskutek *liberum veto* wszystkie postanowienia sejmu musiały zapadać jednomyślnością“. Powinien był raczej powiedzieć: „*l. v.* niweczyło uchwałę powziętą przez większość“, a nawet przez ogół obecnych, mniej samym *retan-tem*. *L. v.* niosło zniweczenie; twórczą była jednomyślność, a co najmniej, znaczna większość, przy milczeniu, czyli prawnem utajeniu się, mniejszości przeciwniej. *L. v.*, *jus vetandi* (prawo wzbraniania) wypływało z *libertas sentiendi* (wolność zdania, przekonania), a to znów tryskało z zasady indywidualizmu jednostkowego i prowincjonalnego, powiatowego, wspieranej idealną równością wszystkich i wspólnym wszystkich interesem wobec władzy królewskiej, aby się nie dać jej opanować. Działo przytem i poczucie, że gdzie wszyscy są równi w prawach i zdolności korzystania z nich, i wszyscy też w wolność jednakowo wyposażeni, to tylko postanowienie, ta ustawa doskonałą być może, która zapada *nemine contradicente*, (bez niczyjego sprzeciwienia się). Praktycznym sprawdzianem słuszności takiego poczucia była możliwość zewnętrznej, materialnej oporu, jakiby przeciwko uchwaleniu powziętej niejednomyślnie stawić mógł sam niezgadający się i współczująca z nim mniejszość. (Moraczewski, VII, przy Sycińskim). Czy ów *communis consensus* Alexandra z r. 1505 rzeczywiście był ojcem różności wątpić potrzeba; silniejszą pobudką już w XVII w. mogła być deklaracja artykułu z Paktów *de non praestanda obedientia* (odmówienie posłuszeństwa królowi), sięgająca swą myślą twórczą jeszcze do przywileju mielnickiego. Już przed Sycińskim (dnia 9 marca 1652) rozchodziły się sejmy, ale on pierwszy dopiero z *jus vetandi*, krzycząc „nie pozwalam“, skorzystał. A jeszcze na co on nie pozwalał? Na prorogację sejmu o jeden lub dwa dni. Ale Sy-

ciński był jednostką dla summy woli zbiorowej niezbęd-
 dną, a uznanie prawa jednostki było wówczas tak silne,
 że ludzie najlepsi, w niedzielę, nazajutrz po dniu nieszczę-
 snym, ruszyli na Pragę, odszukali pana podstarościego
 i wydobyli z niego przyrzeczenie, iż do sejmu w ponie-
 działek powróci; nie powrócił, i sejm był zerwany. Od-
 razu tedy wystąpiło *l. v.* w swej potwornej postaci jako
liberum rumpo, unieważniające wszystkie zapadłe już
 uchwały; a jednakże owo uznanie na potworności objawu
 nic nie ucierpiało. Gdy Syciński, bądź przekupiony przez
 Janusza Radziwiłła, bądź z własnego obędu działający,
 złamał słowo i umknął, w poniedziałek sejm, w którym
 nie doliczono się Małopolan i Kaliszanów, wyrzuciwszy
 przekleństwa, rozjechał się, jakby siłą wyższą, jakąś nad-
 ludzką, rozpędzony. Po wszystkich wichrzeniach Lubo-
 mirskich, Prażmowskich, Sobieskich, po prawie z r. 1673,
 złe jeszcze się wzmogło. Teraz już nawet sejm konwo-
 kacyjny 1696 r. w sierpniu przez Horodyńskiego zerwany.
 I tu również uznanie prawa jednostki stoi nietknięte,
 w daleko jeszcze naglejszej, uroczystszej potrzebie, niż
 owa w r. 1652. Teraz już nawet w bezkrólewiu cały sejm
 czuje się obezwładnionym przez jednego posła, a zerwa-
 nie, nie za czyn niegodziwy, lecz za *inclementia factorum*
 (niełaska losu) uważa. Głosy historyków i publicystów
 zarówno jak fakta wspierają pogląd na *l. v.* jako na za-
 bobou powszechny a wszechwładny. Tensam Kromer,
 który zrywanie potępia, w wyrażeniu: „Król zawiesza po-
 stanowienie swoje, dopóki senatorowie i posłowie przy-
 najmniej w swej większości nie zgadzą się na jedno“, je-
 dnomyślności wyższość, i pierwszeństwo zasadnicze przy-
 znaje. W r. 1696 ci-sami, którzy wierzyli w przekupienie
 Horodyńskiego, skwapliwie pośpieszają z potwierdzeniem,
 z uświęcającem namaszczeniem owego *ius vetandi* — „jako
 jedynego i najrdzenniejszego prawa kardynalnego, na któ-
 rem zupełnie swobody, wolność i prawa nasze polegają“
 (V. L. V 836). W samem zapytywaniu się marszałka sej-
 mowego: „Zgoda?“ tkwi zasada jednomyślności koniecz-
 nej, wobec której *turnus gra* tylko rolę możliwości sza-

nowanej. Siła zabobonu większą była od siły rozsądku i uczciwości; *l. v.* wrosło w obyczaj narodu szlacheckiego, stało się dogmatem jego wiary publicznej. Umierający Stanisław Maciej Rzewuski, synowi swemu Wacławowi, późniejszemu hetmanowi w kor. i kasztelanowi krakowskiemu, autorowi „Psalmów pokutnych“, wśród czterech kardynalnych podstaw Rzplitej zostawia w moralnym spadku i *liberum veto* („Kronika Podhorecka“ 10). Podjął walkę z zabobonem Konarski, otrzymał wiele umysłowych akcesów i pochwał szczerych, ale perzu z gruntu wyplenić już nie zdołał; co więcej, i on także w jednomyślności na pewne *materiae status* szukał ratunku dla innych. Cała praca Czartoryskich na konwokacji 1764, tak mimo obranej złej drogi, szczęśliwie rozpoczęta, zmarniała już na sejmie Czaplica. Dzień 22-gi listopada 1766 (przyjęcie wniosku Wielhorskiego) ocalił „źrzenicę wolności“ (*V. L. VII 453*), ale pogłębił rzeczywistą niedolę: usposobienie umysłów. Gdy w *Actus separatus secundus* z d. 24 lutego 1768 znalazł się ów paragraf, prawo jednostki do najwyższej już podnoszący potęgi (*V. L. VII, 599*): „Każda osoba na wieczne czasy ma moc zniweczenia *activitatis* sejmowania *in materiis status* przez jedną szczególnie kontradykcyjną wolnego głosu, ustnie lub przez „manifest uczynioną“, nie dostrzeżono ani celu takiego przyobleczenia zabobonu w majestat, ani też grożącego od takiego majestatu niebezpieczeństwa. Zaprawdę, potrzebował wówczas naród umysłowego przewrotu, ale go jeszcze nie miał,—nietylko wówczas, ale i znacznie później.

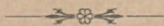
Wyrażenie Mottaza: „wszystkie uchwały“ wymaga również wyjaśnienia. Tu wcześniej już wyodrębnić się zaczął obszar przedmiotów ważniejszych, zaczepiających o prawa jednostki. Po uznaniu prawnem w r. 1673 *libertatis sentiendi* i *juris vetandi* w r. 1690 wyłączono z pod jednomyślności wybór marszałka sejmowego. W r. 1736, na nieszczęsnym sejmie pacyfikacyjnym, zastrzeżono przy tej funkcji *turnum*, to jest głosowanie. Na konwokacji 1764 r. powiedziano, że owe dwa bieguny woli zbiorowej

z r. 1673 mają być utrzymane tylko „przy prawie“, t. j. przy stanowieniu praw. O rachunkach podskarbiowskich, przed wszelkimi innymi sprawami przychodzących, połączone Izby miały stanowić w formach przepisanych dla samej komisji skarbowej, którą wówczas właśnie na miejsce Trybunału Radomskiego zaprowadzano; komisya zaś miała rozstrzygać *pluralitate votorum*, z trzykrotnem głosowaniem, nietylko sprawy rachunkowe, ale i „*desideria*“, projektu skarbowe „ku pożytkowi Rzplitej“ (eufemizm na podatki). Wszystko, cokolwiek w materji skarbowej przed sejm przyjąć miało, raz przyszedłszy, musiało już być przez Stany rozstrzygane „*figura judiciaria*“ (V. L. VII 31). Ta forma sądowa opierała się na prawie większości, a nie jednomyślności, należała zaś do niej jeszcze i tajemność głosowania. Gdy polityka nakazała tak wygnaną jednomyślność w rzeczach podatkowych przywrócić, na owym Czaplicowskim sejmie zawarowano, aby „te tylko uchwały *forma judiciaria* konkludowane były, które ani nowych wynalezienia podatków, ani już od stanów Rzplitej przyjętych pomnożenia i powiększenia w sobie nie zawierają“ (V. L. VII 454). Na równi z nietykalnością materji podatkowej postawiono jednomyślność w uchwałach mających za przedmiot wojsko, traktaty, wojnę i „inne *materiam status* w sobie zamykające“. Wszystkie takie uchwały „za wolnym tylko prawem kontradykcyi mającego senatora, ministra lub posła głosem konkludowane i przyjęte być mają“ (V. L., tamże). Po za obrębem jednomyślności, tnącej jak gilotyna, pozostały „materje ekonomiczne“ (bieżące) i wybory komisji. W roku 1768 w *Actus seperatus secundus* ujęto owe *materiae status* w formalny kodeks. Można było *pluralitate* urządzać czynność elekcyi, pole elekcyjne, koło; ale elekcyja sama, dokonywana przeciw *viritim*, na którą mogło zatem stanąć i sto tysięcy ludzi, — musiała być jednomyślną; nawet nad przedłużeniem, prorogacją, sejmku elekcyjnego wisiał topór jednomyślności: *liberum veto* hasało.

Może nie bez związku z przedmiotem będzie przypomnienie tego, co Helmold w *Chronica Slavorum* pisze

o jednomyślności na wiecach u Słowian północno-zachodnich.

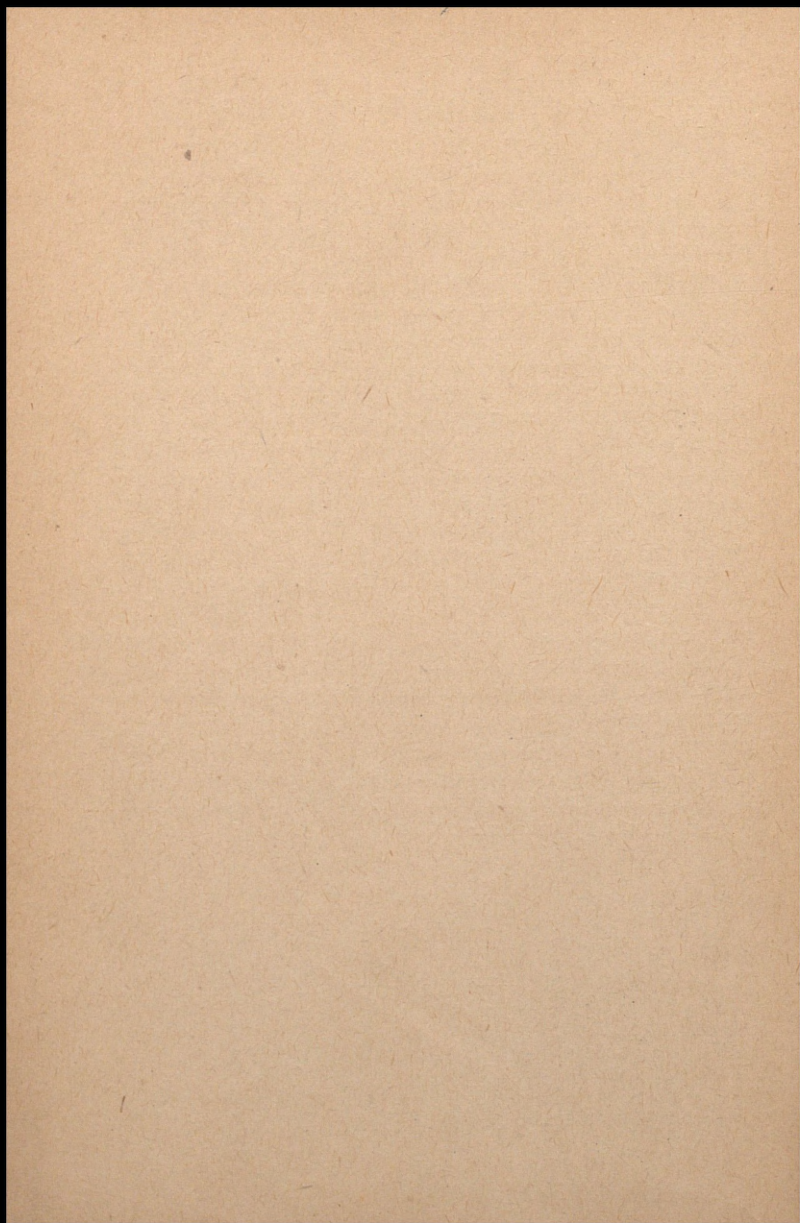
(u) Str. 138. To, co król Branickiemu przesyła, jest, nie uchwałą senatu, dotyczącą odpowiedzi, jaką dać wypadła trzem dworom (oryg. franc. str. 106), ale samą już odpowiedzią, notą wystosowaną dnia 19 lutego do posłów trzech mocarstw, a odpowiadającą na jednosłowne zapowiedzi i wezwania z dnia 2 t. m. Tekst polski tej noty wzięto tu z Łojki „Zbiór dekl., not etc.“ str. 14. Notę napisali kanclerze na mocy uchwały rady senatu z dnia 8 lutego. Samej uchwały nie mamy w brzmieniu urzędowym; treść jej znajduje się na wstępie sprawozdania: „Protokół albo opisanie zaszytych czynności; zagajenie I“ (Warszawa 1775). W liście królewskim termin marcowy i groźba zupełnego rozbioru wychodzą ciągle jeszcze od Prus i tylko od Prus. Fryderyk zwała odpowiedzialność na posła austriackiego Rewitzkiego, i istotnie, Kaunitz doradzał surowość; ale rzecznikiem jej przedtem już był sam Fryderyk w depeszach do Solmsa. Przypomnieć też potrzeba i zapowiedź z dnia 14 grudnia 1772 (Angeberg „Recueil“ 121); dawała ona jako termin ostateczny na sejm 12 marca, na traktaty koniec kwietnia 1773 r. Dnia 2 lutego 1773 mocarstwa oznaczyły termin ostateczny traktatów na dzień 7 czerwca t. r. W razie opóźnienia miano zapuścić kordony głębiej. Środka tego używano i po traktatach głównych z dnia 18 września 1773 r.



BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Polit. - Wych.

d. in. 749



SPIS RZECZY

części I-ej.

	<i>Str.</i>
Słowo wstępne	5
Przedmowa wydawcy francuskiego	17
Wstęp. „Stanisław Poniatowski i Maurycy Glayre“	19

ROZDZIAŁ I.

Str.
Stanisław August i Francya w 1772 r. 54

Listy króla do Moneta z Warszawy.

I. 8 kwietnia	55
II. 13 czerwca	60
III. 11 lipca	64
IV. 29 lipca	68
V. 15 sierpnia	69
VI. 22 sierpnia	71
VII. 26 sierpnia	73
VIII. 2 września	75
IX. 9 września	78
X. 16 września	81
XI. 22 września	83
XII. 7 października	85
XIII. 10 października	90
XIV. 17 października	91
XV. 22 października	94
XVI. 26 października	95

ROZDZIAŁ II.

	<i>Str.</i>
Misya hrabiego Branickiego we Francyi 1772—3. r.	99
XVII. Król do Monet'a, Warszawa 11 listop. 1772	100
XVIII. Król do Branickiego, Warsz. 14	102
XIX. Król do Monet'a, Warszawa 14	104
XX. Król do Branickiego, Warsz. 18	106
XXI. Król do Monet'a, Warszawa 25	111
XXII. Król do Branickiego, Warsz. 28	112
XXIII. Rieule do Glayre'a, Paryż 6 grud.	118
XXIV. Król do Branickiego, Warsz. 9	119
XXV. Branicki do Króla, Paryż 10	122
XXVI. Rieule do Glayre'a, Paryż 13	125
XXVII. Glayre do Rieule'a, Warsz. 16	129
XXVIII. Branicki do króla, Paryż 19	130
XXIX. Król do Monet'a, Warszawa 13 stycz. 1773	132
XXX. Król do Monet'a, Warszawa 6 lutego	133
XXXI. Król do Branickiego, Warsz. 20	133
XXXII. Branicki do króla, Paryż 26	139
XXXIII. Król do Monet'a, Warszawa 17 marca	141
XXXIV. Branicki do króla, Paryż 22	143
XXXV. Branicki do króla, Paryż 7 kwiet.	147

Objaśnienia do części I-ej.

	<i>Str.</i>
Objaśnienia (a)—(u)	151—165



W przyszłym tygodniu, jako ostatnim w kwartale 3-im, wszyscy prenumeratorowie otrzymają „Historję Literatury Powszechnej“ tom III, zawierający „Literaturę Arabską“.

Przypominamy się o wznowienie prenumerały na kw. IV.



5949/
17